GŁOS GOSPODARCZY

TREŚĆ:

Nr 6

Rok II

1 czerwca 1939

GŁOS GOSPODARCZY

WYCHODZI 1-go KAŻDEGO MIESIĄCA

ROK II WARSZAWA, DNIA 1 CZERWCA 1939 R. ZESZYT VI

Konto PKO Warszawa Nr. 19218. Redakcja i Admin. Warszawa Królewska 16. Telefony: 6.52-55, 5.22-26

WYDAWCA: FEDERACJA ZRZESZEŃ PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW R. P.

Rękopisów nie zwraca się. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Przedpłata: Kwartalnie zł. 3. Cena zeszytu zł. 1.

„ZDROWE GOSPODARSTWO — PODSTAWĄ OBRONNOŚCI KRAJU"

(a) Na potencjał obronności kraju — w najbardziej nowoczesnym zrozumieniu tego określenia — składa się nie tylko zespół sił fizycznych, moralnych i środków przeznaczonych bezpośrednio do akcji czynnej, składają się nie tylko materialne zasoby i środki nagromadzone przez całe społeczeństwo, nie tylko najdalej posunięta ofiarność, hart ducha, zdolność obywateli kraju do największych poświęceń, ale pewne niezawsze wymierne siły i możliwości, które w oparciu o racjonalną organizację dają rękojmię ciągłej regeneracji wszystkich elementów, stanowiących realną przesłankę zwycięskiej walki o najświętsze prawo człowieka, jakim jest wolność w granicach niepodległego bytu Ojczyzny. Tak pojęty i rozumiany potencjał obronności kraju stawia nas, wszystkich obywateli kraju, w chwili ciężkiej próby dziejowej w obliczu zadań, które właściwie spełnić będziemy mogli tylko wtedy, kiedy uświadomimy sobie przede wszystkim istniejące przeszkody i trudności, aby we wspólnym wysiłku dążyć do ich jak najszybszego i najsprawniejszego usunięcia.

Jeżeli okres przeżywany przez nas obecnie słusznie nazwano „wojną nerwów", to pełne wyciągnięcie konsekwencji z haseł, rzuconych ostatnio przez sternika naszej nawy gospodarczej społeczeństwu polskiemu, pokrywa się całkowicie z potrzebą utrzymania potencjału obronności w nakreślonym na wstępie ujęciu na pożądanym poziomie. Powiedział nam p. wicepremier Kwiatkowski, że „...jednym z najważniejszych nakazów chwili jest podtrzymanie i nawet rozbudowanie nawskroś pokojowej pracy gospodarczej... — Będziemy — tak samo jak w latach ubiegłych — wzmagać tempo normalnej pracy gospodarczej, będziemy budować i inwestować, będziemy walczyć o maksymalny stopień zatrudnienia, o równowagę kosztów produkcji, o powodzenie pracy gospodarczej, o zapewnienie zbytu naszej produkcji na rynku wewnętrznym i w eksporcie."

Te bardzo wyraźne wskazania, które zasadniczo stanowią ogólne zarysy programu długofalowej, racjonalnej polityki gospodarczej każdego kraju, pragnącego żyć i rozwijać się, są w *chwili obecnej* przesłanką solidnej gospodarczej podmurówki sił obronnych kraju i jako takie zasługują na specjalną uwagę. A synteza tych wskazań mieści się w lapidarnym haśle, rzuconym przez jednego z najbliższych współpracowników p. wicepremiera, dyr. Rakowskiego. Hasło to brzmi: „przed drzwiami musimy wystawić warty, ale wewnątrz tętnić ma ta sama, zwykła — a gdzie trzeba zdwojona praca".

Każdy obywatel — powiada słusznie dyr. Rakowski, — który w takich momentach, jak obecny, nie odstępuje w niczym od normalnego programu swych zajęć i czynności, które realizowałby w okresie największego międzynarodowego spokoju — utrwala bezpieczeństwo Państwa i bezpieczeństwo własne.

Te bardzo mocne, do rozsądku przemawiające słowa, odbiły się głośnym echem w całej prasie polskiej, dając asumpt do snucia dalszych rozważań na ten temat. Pomijając jednak bardzo zresztą cenne warianty, których cytowanie przekracza możliwości publicystycznego artykułu, we wszystkich rozważaniach brzmi znana nam nuta „przed drzwiami warty, wewnątrz zdwojona praca"; a wnioski końcowe dadzą się sprowadzić powszechnie już nie do tezy, lecz po doświadczeniach wojny światowej, do aksjomatu, że „zdrowe gospodarstwo jest podstawą obronności kraju" (prof. F. Zweig).

Ta troska o prawidłowe funkcjonowanie aparatu gospodarczego kraju, pokrywająca się w świetle

powyższych wywodów z troską o utrzymanie naszego potencjału obronności (w najszerszym i jedynie właściwym tego słowa znaczeniu) na najwyższym poziomie, znajduje znamienny wyraz w glossie, zamieszczonej na łamach poważnego miesięcznika ekonomicznego „Bank". Autor jej, p. „s. b.", nawiązując do ewentualnych trudności kredytowych w związku ze skurczeniem się środków obrotowych w instytucjach kredytowych, podkreśla wyraźnie, iż „żadną miarą nie możemy pozwolić sobie, aby życie gospodarcze miało ulec załamaniu z powodów natury zupełnie przypadkowej, jakimi były kilkakrotne niepokoje wkładców w ciągu ubiegłego i bieżącego roku".

Cytowane przez nas wyżej wskazania i hasła, poparte wysokim autorytetem, nie wymagają komentarzy, ani obszerniejszego uzasadnienia. Są proste, jasne, bezwzględnie przekonywujące. Muszą jednak być realizowane, albowiem tylko wtedy powstanie realny, mocny fundament gospodarczy naszego gmachu obronnego. Czy jednak są realizowane w pożądanym stopniu, a jeżeli nie, to jakie są tego przyczyny? Poznać te przyczyny to pierwszy krok do naprawy stosunków, będącej twardym nakazem chwili w obliczu roli, jaką sprawnie funkcjonujący aparat gospodarczy odgrywa w zespole sił, stanowiących potencjał obronności Państwa.

Publiczna to już dziś tajemnica, że równowaga naszego rynku wewnętrznego została zachwiana przez osłabienie konsumcji. Zdają sobie z tego dokładnie sprawę nasze czynniki miarodajne. W cytowanym już wyżej przemówieniu p. dyr. Rakowskiego znajdujemy więc następującą trafną uwagę: „W życiu gospodarczym wszystkie działania wiążą się zawsze w harmonijną całość. Ktokolwiek odstępuje od swych normalnych czynności i działań, magazynując pieniądze, czyniąc rezerwy ponad miarę zwykłego pogotowia, bądź powstrzymując się od kupna, gdy się kupić powinno i kupić może, ten powoduje skrzepy w skomplikowanym mechaniźmie gospodarczego i pieniężnego obrotu, w którym każde kółko zazębia się z innym".

Słuszności tych słów nikt i nic nie zdoła podważyć, albowiem formułują one odwieczne prawdy ekonomiczne. Faktem jest jednak, że rynek wewnętrzny otrzymał cios od strony konsumentów — choć u nas zjawisko to dalekie jest od przybrania katastrofalnych rozmiarów. Intensywna i umiejętnie prowadzona akcja, zmierzająca do uświadomienia społeczeństwa o niewłaściwości powstrzymywania się od normalnych zakupów, może stopniowo przełamać fałszywe psychiczne nastawienie, oczywiście o ile dotyczy to tej części społeczeństwa, która posiada obiektywne warunki normalnego zaopatrywania się w potrzebne artykuły.

Trzeźwo oceniając jednak sytuację — a powaga chwili nie pozwala nam na bujanie w obłokach, — będziemy musieli stwierdzić, że mamy tu do czynienia nie ze zjawiskiem specyficznie rodzimym, lecz z objawem, który w okresach analogicznych z dzisiejszym ma charakter dość powszechny; — szczęśliwy na ogół wyjątek stanowi Wielka Brytania, gdzie wielowiekowa tradycja gospodarcza najdoskonalszego autoramentu wytworzyła bardzo silne antydotum na szkodliwe w swych skutkach psychozy masowe.

Zmierzając więc świadomie i celowo do zwalczania tej anomalii na naszym terenie, musimy sobie jednak zdać z tego sprawę, że do momentu jej przełamania, który nastąpić powinien, ale który z reguły poprzedza dość długi proces powolnego kruszenia się — musimy neutralizować ewnt. szkodliwe, jeżeli już nie niebezpieczne skutki tych nastrojów. I to skutki przede wszystkim na odcinku produkcji.

Naturalnym bodźcem produkcji są normalne możliwości zbytu, owo wciąż regenerujące się źródło energii, utrzymujące produkcję w biegu. Można przyjąć, iż w obliczu wyjątkowej sytuacji producent nie będzie chciał tak łatwo i tak szybko wyciągać konsekwencji z dysproporcji między wytwórczością a zbytem, ujawnionej na odcinku jego pracy. Że, słowem, będzie skłonny do produkcji na zapas w maksymalnych granicach swych finansowych i technicznych możliwości. Ale taka produkcja ma swój z góry określony kres. Przerwa w produkcji, choćby nawet częściowa, to nie tylko bardzo poważne osłabienie potencjału obronności, lecz wywołanie niebezpiecznych wstrząsów socjalnych, niepożądanych w zasadzie, a zwłaszcza w okresie pogotowia obronnego. Uniknąć tego można, stwarzając warunki, w których producent zagrożony chociażby nawet przejściowo przez zbyt słabą konsumcję, mógłby pracować na zapas. Takiej produkcji nie sposób finansować drogą normalnej działalności kredytowej, w chwili, kiedy producent wyczerpał swe własne naturalne środki i możliwości, i to jeszcze w okresie nieodzownego zwiększania czynności instytucji pieniężno-kredytowych. One przecież, stwarzające sobie drogą szybkich wypłat, możliwości opanowania ewentualnego runu wkładców, potrafią przeciwstawić się fali niepokoju na rynku pieniężnym, niepożądanej również i niebezpiecznej. A te możliwości wyrażają się w harmonijnej ich współpracy z instytucją emisyjną, w której mogą upłynniać swoje rezerwy, nagromadzone w portfelu wekslowym, opartym o obrót gospodarczy. Osłabienie obrotu wywołało również osłabienie tych możliwości.

I oto pozostaje zasadnicze i poważne zagadnienie utrzymania potencjału obronności kraju na

pożądanym poziomie przez oparcie go o aparat gospodarczy, wykazujący ciągłość pracy, a niezagrożony załamaniem się nawet od strony takich czynników, które w czasach spokojnych odgrywają rolę decydującą, jak npr. kształtowanie się zbytu. Jak rozwiązać ten problem?

Ograniczymy się tu do postawienia tezy, która, dobrze zrozumiana, musi w konsekwencji prowadzić do znalezienia właściwych konkretnych metod postępowania. Możliwości poszczególnych placówek są z natury rzeczy ograniczone, możliwości Państwa są niewspółmiernie większe i przedstawiają bardzo szeroką skalę metod i środków. W czasach normalnych Państwo ogranicza swoje własne możliwości do minimum, a opiera swoją politykę gospodarczą przeważnie na wykorzystywaniu możliwości obywateli; w czasach anormalnych Państwo, dążąc do równowagi sił i harmonijnego współdziałania wszystkich elementów, składających się na jego całość, musi sięgać do rezerwuaru własnych środków i możliwości, aby wydźwignąć swych obywateli z impasu, w jakim się chwilowo znaleźli. Samochód, mogący rozwijać szybkość 100 km. na godzinę, wymaga jednak czasem pchnięcia ludzkich rąk, aby móc wydostać się z błota. Życie gospodarcze, reprezentujące jako całość, a nawet w poszczególnych fragmentach nie ograniczoną siłę i dynamikę, wymaga czasem zastrzyku, który poprawiłby jego puls. W takich wyjątkowych wypadkach bodziec ten może i musi mu być dany wyłącznie przez Państwo lub przy jego pomocy, a to poto, by ono samo mogło oprzeć się w dalszym ciągu na normalnie funkcjonującym aparacie gospodarczyym i czerpać zeń dalej odżywcze soki. Gdy się zaś przemysł podtrzyma w ciężkim okresie przejściowym, nie pozwoli on z kolei, we własnym interesie, upaść podważonemu w swej egzystencji handlowi, który znalazłszy grunt pod nogami, z energią godną tej sprawy, będzie zwalczał apatię wśród społeczeństwa. Współdziałając zaś w usuwaniu powstałej na skutek niepożądanych nastrojów dysproporcji między popytem a podażą, przyczyni się równocześnie do przywrócenia mocno nadwątlonej, a tak koniecznej równowagi w dziedzinie produkcji i wymiany. Jeżeli w czasach spokojnych jest ona bardzo cenna, to w okresie pogotowia obronnego stanowi jedną z zasadniczych przesłanek utrzymania zespołu sił wytwórczych kraju na pożądanym poziomie.

Przed drzwiami warty, ale wewnątrz praca...

(m.e.) Obecne położenie w Europie nie ma, zdaje się precedensu w historii świata. Nigdy jeszcze granica między pokojem a wojną nie była tak zatarta i niewyraźna, nigdy jeszcze oba te zjawiska nie współistniały w tak przedziwnej formie, w jakiej to się dzieje obecnie. Trzeba sobie bowiem powiedzieć wyraźnie, że chociaż w obecnej chwili nie toczy się w Europie wojna — w dawnym, dziejami stuleci uzasadnionym, znaczeniu tego słowa, — to jednak dalecy jesteśmy również od stanu, który możnaby nazwać pokojem. W ramach pozornego pokoju toczy się faktyczna walka, walka niemniej trudna i niebezpieczna od wojny orężnej, walka na wyczerpanie.

Stan ten trwa już od dłuższego czasu i nic nie wskazuje na to, by zanosiło się na jakąś zasadniczą zmianę. Przeciwnie, należy raczej sądzić, że w takiej chwiejnej równowadze — balansując z trudnością między dwoma biegunami — będziemy żyli jeszcze przez czas dłuższy. Wydaje się bowiem, że kraje, dążące do rozgrywki, a nie mające zbyt wielkich szans w ewentualnym konflikcie zbrojnym, wybrały i narzuciły świadomie tę formę walki i starają się wytworzoną w ten sposób sytuację przedłużyć i pogłębić, oczekując załamania się przeciwników: załamania psychicznego u jednych, załamania gospodarczego u innych. Liczą, że takie załamania mogłyby w skutkach swoich być nawet tragiczniejsze od przegranego starcia orężnego i utorować drogę stronie, która dłużej wytrzyma, do bezprzykładnych i bezkrwawych zapewne sukcesów.

Ten faktyczny stan rzeczy stawia rządom i społeczeństwom niesłychane wprost wymagania przede wszystkim na odcinku gospodarczym. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że łatwiej jest prowadzić gospodarkę ściśle wojenną, niż kierować gospodarką, która musi być równocześnie wojenną i pokojową. Takiej zaś gospodarki wymaga właśnie chwila obecna.

Nie wiemy, jak długo może potrwać obecna sytuacja. Wiemy tylko, że istnieje już dosyć dawno i że nie ma teoretycznych przeszkód, dla których nie mogłaby jeszcze istnieć przez miesiące, a nawet lata. Musimy tedy uznać ją za pewną narzuconą nam na dłuższy okres czasu specyficzną formę egzystencji i dążyć do takiego przystosowania do niej życia gospodarczego, by pracowało możliwie normalnie i rozwijało się możliwie jak najkorzystniej. Równocześnie jednak musimy pamiętać, że wojna istniejąca w stanie ukrytym może w każdej chwili przekształcić się w otwarty konflikt zbrojny i że winniśmy każdy dzień i każdą godzinę wyzyskać dla wzmocnienia gospodarczych elementów obronności kraju.

A więc, podczas gdy w przypadku prawdziwej gospodarki wojennej całe życie gospodarcze podporządkowuje się bez zastrzeżeń i bez oglądania się na ewentualne dalsze reperkusje wyłącznie celom militarnym, w obecnym stanie pokojowo-wojennym mu-

si istnieć pewien dualizm wpływów na jego kształtowanie się. Trzeba bowiem powiązać ze sobą dążność do prowadzenia normalnej pracy gospodarczej z nakazem możliwie jak najlepszego przygotowania kraju do wojny.

W jaki sposób można osiągnąć, tego rodzaju powiązanie dwóch różnych i dalekich od siebie imperatywów, — oto zasadnicze, nasuwające się pytanie. Odpowiada na nie w sposób lapidarny i naszym zdaniem, najzupełniej trafny p. F. Z. (weig) w swoim artykule pt. „Rola państwa i obywatela w gospodarce półwojennej“ (I. K. C. z 14 maja rb.), jak następuje: „Gospodarkę półwojenną wyobrażamy sobie w ten sposób, że troska o pogotowie wojenne przypada państwu i organom przez nie powowanym, natomiast obywatele gospodarują... jak w czasie głębokiego pokoju.“

* * *

Troska o gospodarcze przygotowanie kraju do wojny występuje wyraźnie w posunięciach polityki gospodarczej naszego państwa już od bardzo wielu lat. Albowiem nasza sytuacja geopolityczna wymagała tego nawet wówczas, gdy napozór nic nie wskazywało na szybkie wciągnięcie Polski w strefę bezpośredniego zagrożenia. Zasadniczy kierunek interwencjonizmu gospodarczego, a mianowicie dążenie do uprzemysłowienia kraju, czerpał swoje natchnienie zarówno z motywów gospodarczych i społecznych, jak i — a może nawet przede wszystkim — z tych właśnie motywów natury militarnej. Widomym tego symbolem był prymat przyznany rozwojowi przemysłu, pracującego bezpośrednio dla obrony państwa i skoncentrowanie nowo tworzącego się aparatu produkcji w najbezpieczniejszym pod względem strategicznym rejonie kraju.

Chociaż jednak ta troska o gospodarcze przygotowanie kraju do wojny przebijała czerwoną nicią w całokształcie polityki gospodarczej państwa, nie była ona z natury rzeczy jedynym czynnikiem, który tę politykę determinował. Stanowiła w hierarchii celów, jakie sobie ta polityka stawiała, cel bardzo ważny, bodaj najważniejszy, ale nie wyłączny. Nie było bowiem podstawy do przekreślenia innych ważnych celów, jakie racjonalnej polityce gospodarczej powinny w normalnych czasach przyświecać, takich jak na przykład przebudowa wadliwej struktury społecznej i gospodarczej zwalczanie depresji i procesów kryzysotwórczych, wzmocnienie waluty itp. itp. Zasadnicza linia interwencjonizmu państwowego była też kompromisem między tymi wszystkimi dążeniami, czymś w rodzaju wypadkowej sił działających w różnych kierunkach.

Przejście z gospodarki pokojowej na gospodarkę pokojowo-wojenną, odpowiadającą obecnej sytuacji ujawnić się musi tedy przede wszystkim w postaci zasadniczych zmian w kierunkach interwencjonizmu państwowego. Wówczas, gdy wojna była daleką ewentualnością, polityka gospodarcza mogła być kompromisem między różnymi zadaniami, jakie sobie państwo stawiało. Wówczas można się było zastanawiać np. czy należy czynić zapasy surowców, i można było oceniać porównawczo wagę argumentów obronnościowych, przemawiających za tworzeniem składów surowcowych i argumentów rynkowych i dewizowych, przemawiających przeciwko temu. Dziś, gdy stoimy na pograniczu pokoju i wojny, na takie rozważania już nie czas. Dziś sprawa przygotowania kraju do wojny jest o tyle ważniejsza od wszelkich innych celów gospodarczych i społecznych, że musi mieć decydujące znaczenie dla kształtowania się polityki gospodarczej państwa.

Stosując dalej porównanie linii polityki gospodarczej państwa do wypadkowej wielu, w różnych kierunkach działających dążeń, możemy powiedzieć, że pod wpływem sytuacji politycznej to dążenie, którego zawołaniem jest: przygotowanie kraju do wojny, tak się gwałtownie wzmocniło, że wypadkowa, która dotychczas przebiegała w pewnej odległości od niego, obecnie niemal się z nim zbiega. W tłumaczeniu na język codzienny oznacza to, że nawet w tych wypadkach, gdy względy pozamilitarne przemawiają przeciwko danemu posunięciu polityki gospodarczej państwa, fakt przydatności jego dla wzmożenia pogotowia wojennego wystarcza sam przez się, aby je zastosować.

To podporządkowanie wszystkich celów społecznych i czysto gospodarczych celom obronności wygląda napozór bardzo groźnie i może budzić obawy o przyszłość naszej gospodarki i naszej struktury ludnościowo-społecznej. W rzeczywistości jednak sprawa nie przedstawia się tak groźnie. Nie zawsze bowiem między celami obronnościowymi a celami gospodarczo - społecznymi zachodzi sprzeczność. W szczególności kraje o takiej strukturze gospodarczej, jak Polska, to znaczy kraje niedoinwestowane i dysponujące dużą liczbą nie w pełni zatrudnionych rąk, znajdują się w tym korzystnym położeniu, że nieraz między tymi elementami występuje zbieżność, bądź też stosunkowo niewielkie, łatwe do synchronizacji odchylenie. Jeżeli na przykład faworyzuje się u nas różnorodnymi środkami rozwój przemysłu krajowego, idzie to zarówno po linii potrzeb obrony, jak i interesów gospodarczych oraz społecznych państwa. Jeżeli buduje się szosę lub kolej dla ułatwienia transportu wojsk, czyni się to pod bezpośrednim wpływem bodźca obronnościowego, ale równocześnie dokonywa się dzieła pożytecznego pod względem gospodarczym. Nawet jeżeli rezygnuje się z robót publicznych, prowadzonych celem zatrudnienia bezrobotnych, na rzecz innych prac, narzuconych przez potrzeby obrony państwa, — nie musi to wcale być sprzeczne ze społeczno-gospodarczymi celami, jakie organizacji robót publicznych przyświecały, gdyż może stanowić tylko przesunięcie dodatkowego zatrudnienia, a nie jego likwidację.

Im większy jest zakres tego rodzaju zbieżności, tym lepiej. Nie przesądza to jednak sprawy, że w tym zakresie, w którym występują rozbieżności, sytuacja obecna wymaga podporządkowania całej polityki gospodarczej państwa jak najlepszemu przygotowaniu kraju do wojny, bez względu na to, w jakim stosunku będzie to pozostawało do innych celów, które tej polityce dotychczas przyświecały.

Ta bezwzględna zasada ulega odchyleniom tylko w jednym, ale za to niezmiernie ważnym punkcie. Mianowicie państwo nie może i nie powinno czynić nic takiego, coby uniemożliwiło poszczególnej jednostce normalne gospodarowanie. Przeciwnie,

w dobrze pojętym interesie obrony państwa powinno starać się o usunięcie wszelkich przeszkód i trudności, które tu mogą narastać. Albowiem, jak już podkreślaliśmy powyżej, absolutną koniecznością jest, by każdy obywatel gospodarował w dalszym ciągu tak, jak w czasie prawdziwego i zupełnego pokoju

* * *

Na początku wojny światowej rzucono w Anglii hasło: „business as usual". Rozumiano przez to, że pomimo wojny należy dążyć do możliwie normalnego funkcjonowania warsztatów pracy, do możliwie normalnego trybu życia gospodarczego.

To hasło jest jeszcze wielekroć bardziej aktualne w sytuacji obecnej, kiedy wojna orężna się nie toczy, lecz kiedy rozgrywkę przeniesiono na płaszczyznę walki na wyczerpanie przeciwnika. Im bardziej bowiem będzie się gospodarowanie poszczególnych jednostek toczyło normalnym łożyskiem, tym mniej realne będzie spekulowanie na jakieś gospodarcze trudności.

Życie gospodarcze jest bardzo skomplikowanym mechanizmem, u którego podstawy leżą pewne prymitywne reakcje psychiczne pojedyńczych jednostek. Kupić teraz ubranie, czy poczekać — zamówić teraz meble, czy odłożyć ten wydatek — powiększyć warsztat, czy nie robić inwestycji — trzymać pieniądze na książeczce oszczędnościowej lub w banku, czy zachować część w domu — powiększyć zapas towaru, czy wstrzymać chwilowo zamówienia — oto codzienne problemy, które mają do rozstrzygnięcia poszczególne jednostki gospodarujące. Jeżeli decyzje tych jednostek z tych czy innych względów zaczynają się kształtować odmiennie niż zazwyczaj, w sumie może to wywołać bardzo poważne perturbacje gospodarcze.

Dlatego też jest rzeczą niezmiernie ważną, żeby sytuacja międzynarodowa nie wpływała na zmianę zachowania poszczególnych obywateli. Natarczywa myśl: „a może będzie wojna", gnębiąca od dłuższego czasu mieszkańców Europy, nie powinna wywoływać reakcji w postaci ograniczeń konsumcji, produkcji, inwestycji i kredytu. Wszyscy musimy gospodarować jak najnormalniej i myśleć kategoriami długofalowymi tak, jak gdyby groźba wojny była nierealna i nieistotna.

„Musimy być przygotowani — powiedział w przemówieniu radiowym p. J. Rakowski, dyrektor gabinetu Ministra Skarbu, — że warunki hałasów z zewnątrz są nieraz warunkami naszej normalnej pracy w gospodarstwie polskim. Przed drzwiami musimy wtedy ustawiać warty, ale wewnątrz niech tętni ta sama, zwykła a gdzie trzeba zdwojona praca".

Te „warty przed drzwiami" — to nie tylko żołnierze na posterunku, ale także wszelkie sprawy związane z jak najlepszym przygotowaniem kraju do wojny, a więc między innymi także omawiane przez nas wyżej, zmierzające do tego celu, zmiany w polityce gospodarczej. Wystawienie tych wszystkich wart to rola państwa. Natomiast rolą obywateli jest kontynuowanie zwykłej, codziennej pracy gospodarczej.

Społeczeństwo polskie zadziwiło świat swoją postawą psychiczną w obliczu rozgrywających się historycznych wydarzeń, swoim opanowaniem, godnością i spokojem. Nie ulega wątpliwości, że ten sam spokój okaże także w pracy gospodarczej, codziennym wysiłkiem i normalną działalnością, rozwiewając do reszty marzenia przeciwnika o możliwym jakoby do osiągnięcia gospodarczym wyczerpaniu czy załamaniu Polski.

WŁADYSŁAW DIAMAND.

Gospodarstwo na pograniczu pokoju i wojny

HANDEL.

Od czasu, gdy permanentne bezrobocie zmusza społeczeństwa do utrzymywania setek tysięcy lub milionów ludzi, stojących poza procesami normalnych procesów gospodarczych, oraz od czasu, gdy pracuje się normalnie tylko 8 godzin zamiast 10 lub 12-tu, mobilizacja jest rzeczą łatwą i bez wywołania wielkich zaburzeń trwać może bardzo długo. W przedwojennych czasach mobilizacja była rzeczą tak uciążliwą, że zmuszała do szybkiej decyzji — pokój albo wojna. (Pod pojęciem mobilizacji rozumiemy nie tylko powoływanie pod broń lecz także wyścig zbrojeń).

Zmiana znaczenia tego pojęcia pozwala dziś na mobilizację, choćby wojna nie musiała rychło wybuchnąć. Wojna toczy się na początku na odcinku gospodarczym. Polega ona na próbie gospodarczego przetrzymania przeciwnika, na osłabieniu cudzego aparatu gospodarczego, oraz na ochronie aparatu gospodarczego własnego. Jeżeli aparat gospodarczy ulegnie takim zaburzeniom, że niemożliwe staje się utrzymanie mobilizacji na takim poziomie pogotowia, jaki jest potrzebny dla posiadania szans zwycięstwa wojennego w danej sytuacji, wojna może być przegrana nawet bez starcia zbrojnego.

Takie są gospodarczo-teoretyczne przesłanki obecnych gigantycznych walk gospodarczych. Szanse są tu jednak nierówne. Blok Niemiec i Włoch ma przewagę inicjatywy. Przewaga ta polega na tym, że nawet w wypadku przedwczesnego wyczerpania gospodarczego, blokowi temu nie grozi utrata ani niepodległości, ani nawet utrata zagrabionych cudzych ziem, gdyż drugi przeciwny blok, nigdy pierwszy nie zamierza zbrojnie atakować. Zupełna przegrana państw osi, nie tylko gospodarcza, ale także polityczna miałaby miejsce może na wypadek wybuchu wewnętrznej rewolucji. Dyktatorzy tymczasem mogą siebie i swoje zdobycze terytorialne ratować przez zaniechanie dalszej politycznej agresji, przez długoterminowe „peredyszki". To pozwala im podejmować bardzo

ryzykowne eksperymenty gospodarcze, zajmować się strukturalną przebudową gospodarstwa w okresie mobilizacji, żonglować finansami, próbować rozbudowę kontroli gospodarczej do takiego poziomu, by była mądrzejszą od samych kontrolowanych a nie pozbawiała ich przy tym sił twórczych i inicjatywy. Państwom osi wolno robić rzeczy zupełnie karkołomne, bo jak się nie udadzą, wystarczy zaprzestać żądań agresywnych wobec sąsiadów, by zapewnić sobie spokój potrzebny na poprawę poczynionych błędów.

W świetle powyższej rzeczywistości politycznej trzeźwość i jasność przemyśleń do samego końca każdej koncepcji obronnej jest warunkiem skutecznej obrony gospodarczej. Zwłaszcza Polska winna się mieć na baczności, bo grożą nam większe niebezpieczeństwa, niż innym krajom. Niebezpieczeństwa te mają swoje źródła przede wszystkim w nas samych, mianowicie w minimalnym treningu społeczeństwa w spokojnym i logicznym myśleniu gospodarczym. Niebezpieczeństwo polega dalej także i na tym, że Rzeczpospolita obejmuje pod swoim panowaniem ludność różnych narodowości i wyznań, co przy braku ustawy ścigającej surowo wszelkie akcje obliczone na sianie wzajemnej nienawiści, stwarza wręcz pokusę dla niszczenia polskiego gospodarstwa przez jego rozpolitykowanie. W końcu niebezpieczeństwo polega także i na tym, że nie tylko wzory zaczerpnięte u naszych sąsiadów, ale także i wzory klasyczne nie odpowiadają potrzebom naszej rzeczywistości gospodarczej, tak że sami musimy wszystko niemal analizować od początku, sami musimy stawiać diagnozę i wymyślać terapię.

Utrafić we właściwą metodę, nie dać się porwać szansom upieczenia przy okazji interesu własnej grupy kosztem grupy wewnętrznego przeciwnika, ustrzec się przed pokusą nadużycia długiego czasu ostrego pogotowia na zewnątrz a zmniejszonej uwagi na wewnątrz dla partykularnych celów wewnętrznych, nie jest rzeczą łatwą. Trzeba łączyć w sobie naprawdę żarliwy patriotyzm, czystość charakteru i jasność umysłu, by się przed tym ustrzec.

Dużo jest mielizn i skał podwodnych, między którymi wypadnie nam poprowadzić statek obrony gospodarczej w okresie przedłużającej się mobilizacji.

Każdy krok wymaga rozwagi i zarazem sprawności.

W świetle tych założeń z dużym zaciekawieniem przeczytaliśmy w „Polsce Gospodarczej" dwa artykuły, poświęcone sprawom handlu wewnętrznego, sygnowane inicjałami „K.A.S.".

Autor, podpisujący się tymi inicjałami, pochodzi z dobrej szkoły ekonomicznej. Toteż artykuły jego odznaczają się unikaniem łatwizn szukania popularności. Dyskusja przez niego podjęta ma cechy wysokiej rzeczowości i odrazu wprowadza nas w atmosferę poważnych rozważań, gdzie mogą być różnice zdań, różnice w wynikach analizy, diagnozy i zalecanej terapii, ale istnieje atmosfera właśnie taka, jaka odpowiada wymogom czasu.

Autor rozważa kwestię, czy pośrednictwo jest zbędne, kiedy jest zbędne, czy stanowi ono wyzysk, czy i kiedy ono go stanowi i w końcu bada, czy istnieją jakieś przerosty i w jakim kierunku.

Zaznaczamy, że były to artykuły wstępne oficjalnego organu Ministerstwa Przemysłu i Handlu i że autor w tym ministerstwie zajmuje poważne stanowisko. Wywody jego świadczą więc, że chodzi o rzeczy bynajmniej nie tylko akademickie.

Konkluzja pierwszego artykułu zamyka się w następującym ustępie: „Rozpatrując zagadnienie „zbędnych" ogniw pośrednictwa, dochodzi się niejednokrotnie do wniosku, dość zresztą nieoczekiwanego dla opinii publicznej. Problem sprowadza się zatem nie do ilości przegród dzielących producenta od spożywcy, lecz do ilości placówek dystrybucyjnych w ogóle — przy uwzględnieniu przy tym ich roli i zakresu ich funkcji.

Chodzi o pośrednictwo w sensie poziomym (ilość przedsiębiorstw analogicznych) nie zaś w sensie pionowym)".

Autor doszedł do tego wniosku po zastanowieniu się nad rolą nie tylko gospodarczą, ale także i finansową hurtu, półhurtu, detalu itd. Aprobuje on konieczność istnienia kilkustopniowego pośrednictwa, nie aprobuje on zbyt wielkiej ilości przedsiębiorstw zajmujących się tą samą pracą na jednym szczeblu, a więc wspomina o nadmiernej ilości detalistów handlu mąką itd. Autor jest zdania, że zło leży w rozdrobnieniu sieci aparatu sprzedaży. O jakie zło autorowi chodzi? Sam autor nie jest pewny, czy przy mniejszym rozdrobnieniu, czyli przy istnieniu tylko większych przedsiębiorstw i zmniejszonej przez to konkurencji wewnętrznej koszt pośrednictwa będzie niższy, a może nawet i wyższy. Autor myśli o czymś innym, a mianowicie o przydatności naszego aparatu handlowego na wypadek wojny. Pisze on: „O przydatności naszego aparatu handlowego na wypadek wojny zdecyduje jego struktura i jego sprawność. Nie można jej oczekiwać, od słabych finansowo i technicznie placówek rozproszonych w terenie, posiadających zapasy minimalne lub żadne, nie dysponujących magazynami itp. Dlatego należy działać w kierunku stworzenia warunków dla zejścia z rynku przedsiębiorstw gospodarczo nieodpowiednich i wzmocnienia placówek pozostałych, z nałożeniem na nie takich obowiązków, jakim dzisiejszy aparat pośrednictwa sprostać nie jest w stanie".

Potem w innym miejscu czytamy dalej:

„Przesadną walkę konkurencyjną w handlu, opartą w znacznym stopniu na metodach nielojalnego współzawodnictwa, zastąpić należy zorganizowaniem handlu kwalifikowanego tak fachowo jak i moralnie i podporządkowaniem kontroli i zawodnictwu dyscyplinowanemu według wzorów i doświadczeń giełd towarowych".

Przedstawimy z kolei nasz pogląd.

Czym różni się mobilizacja od zwykłego życia gospodarczego? Różni się ona tym, że kapitalizujący się dorobek społeczeństwa kieruje się na cele obrony kraju, a nie na wykładanie ścian dworców marmurem, nie na budowę wspaniałych gmachów bankowych lub na kredyty innego luksusowego budownictwa, nie na kwiaty, ogrody, wodotryski, dywany i porcelanę, lecz na broń, amunicję, fortyfikacje, środki i drogi transportu.

Nie tylko nowopowstające kapitały kieruje mobilizacja na cele wyłącznie obrony kraju, lecz

zużywa ona na te cele także i dawny dorobek, a w końcu zmusza ludzi do większego oszczędzania i kapitalizowania, aniżeli to czynią samorzutnie

Ten kraj wygrywa epokę zmobilizowaną, który bez zachwiania życia gospodarczego potrafi na mobilizację wydobyć największe środki, no i rzecz jasna — najbardziej je racjonalnie zużyje.

Rzeczy te łączą się bardzo ściśle z dążeniem do najbardziej ekonomicznego gospodarowania równocześnie z kwestią największej szansy przetrwania wstrząsów kryzysowych bez załamań rewolucyjnych

W tym świetle pierwszym nakazem jest tak gospodarować, by każda funkcja gospodarcza wykonywana była najsprawniej i najtaniej. Wtedy powstaną nadwyżki produkcji i usług ponad minimum spożycia kraju, wtedy nastąpi kapitalizacja, alimentująca potrzeby mobilizacji.

Jeżeli p. K.A.S. domaga się zmiany struktury handlu detalicznego w taki sposób, by rugować mniejsze przedsiębiorstwa na rzecz większych, to po czym zamierza on rozpoznawać fachowość i poziom moralny tych, którym należy ułatwić zwiększenie przedsiębiorstw? Nie znajdzie on innego kryterium jak taniość usługi pośrednictwa i kto będzie najtańszy, ten będzie najlepszy, bo ten najwięcej przyczyni się do umożliwienia mobilizacji.

W myśl założeń cytowanego autora, najlepiej funkcjonować winien ten przedsiębiorca, który przy najmniejszym zysku jednostkowym dokona największy obrót. Tu jest pierwszy błąd logiczny autora. Kupiec, który chce przy małym zysku jednostkowym wypracować największy obrót nie może sobie w żadnym wypadku pozwolić na powolny obrót. Kapitał jego musi nieustannie obracać się, ani chwili nie powinien leżeć unieruchomiony w zapasach. Zapasy jego winny być stosunkowo do obrotu jaknajmniejsze, a wtedy ten, kto będzie miał najmniejszy skład przy największym obrocie wygra walkę konkurencyjną. Autor jednak postawił postulat zapasów w detalu.

Nie można od handlu żądać równocześnie dwuch rzeczy, które się wzajemnie wykluczają. Albo handel ma tak pracować, by nadwyżki jego pracy gdzieś się kapitalizowały i płynęły potem na cele obrony kraju, albo zrzekamy się finansowania obrony kraju i kosztem sprawności pracy robimy zapasy. Jedno z drugim nie da się połączyć.

Autor sam ma wątpliwości, czy większe przedsiębiorstwa handlowe pracują taniej od handlu rozdrobnionego i spauperyzowanego, kontentującego się głodowymi zyskami? Wątpliwości te podzielamy. Postawmy sprawę w innej płaszczyźnie. Jaka jest różnica gospodarcza między 10-cioma kramikami, handlującymi tym samym towarem, w których siedzi godzinami 10 kupców i czeka na klienta, a wielkim magazynem, gdzie siedzi 10-ciu sprzedawców, żyjących z prowizji od sprzedanego towaru i małej może stałej pensyjki.

Różnice są następujące. W 10-ciu kramikach musi być 10 kupców najmniej, w dużym magazynie może być ew. mniej sprzedawców. W kramikach 10 ludzi wysila się na znalezienie i klienta i najtańszego towaru i sposobu potanienia swoich usług przez dobranie sobie jeszcze innych towarów i innych czynności. W wielkim magazynie kierownictwo jest bardzo zajęte schematyczną swoją pracą, sprzedawcy czekać muszą biernie, niema emulacji przy kupnie, niema możności dobierania sobie zajęć dodatkowych.

Kto zwycięży? — Czy tylko taniość? Zwycięża większy kupiec, nawet droższy, bo nęci reklama, nęci ładna wystawa, elegancki lokal. — Reklama i luksus sklepowy są z punktu widzenia interesu ekonomiki mobilizacyjnej takim samym luksusem, jak wydawanie pieniędzy na marmury na ściany dworcowe, zamiast na cele obrony kraju. W okresie mobilizacji roi się od niebezpieczeństwa wstrząsów. Pod tym względem jednak struktura drobnohandlowa jest znacznie bezpieczniejsza. Możemy przedstawić to bardziej plastycznie. Załóżmy że posiadamy oszczędności, które pragniemy złożyć na koncie bankowym. Zastanawiamy się nad tym, który bank jest lepszy czyli lepiej nas zabezpiecza przed utratą naszych pieniędzy — czy bank taki, który pracuje ze 100 kupcami, którzy razem biorąc robią obroty takie jak jeden wielki dom towarowy np. Braci Jabłkowskich czy też bank, który finansuje tylko Braci Jabłkowskich, jako firmę prowadzoną najbardziej nowocześnie i najbardziej solidnie. Jeżeli będziemy chcieli mieć większy procent, ale o ryzyko kryzysu nie dbamy, pójdziemy do banku Braci Jabłkowskich. Tam koszty manipulacyjne banku będą mniejsze, zyski na obrocie będą większe, bank będzie nam mógł zapłacić więcej za nasz wkład. — Jeżeli jednak w powietrzu pełno będzie obłoków kryzysowych i nie dbamy o zysk z procentów, lecz o możliwość podjęcia pieniędzy w chwili potrzeby, pójdziemy do banku drugiego, który ma większe koszty własne. Uczynimy to dlatego, że nie jest prawdopodobne, by odrazu 100 kupców równocześnie zawiesiło wypłaty, różnie będą się kształtowały losy i kalkulacje, stan płynności oraz zapasów poszczególnych kupców i dlatego ten bank będzie bardziej płynny, aniżeli gdyby finansował jakiś jeden wielki dom towarowy.

Często spotykamy się z założeniem, że życie gospodarcze Polski operuje własnymi kapitałami i że wystarczy odnaleźć te ukrywane kapitały, by sfinansować obronę kraju. Jednak tak wcale nie jest i pod tym względem różnimy się gruntownie od Francji, Anglii, Szwajcarii itd. — Najmniejsza część naszego życia gospodarczego finansuje się posiadanym kapitałem, olbrzymia większość życia handlowego i przemysłowego finansowana jest kredytem wekslowym. Typową jest tu Łódź. Przed podjęciem produkcji, czyli nim jeszcze istnieje towar, jedzie wojażer po całym kraju, pokazuje swoją kolekcję, że to i owo będzie fabryka jego wyrabiała w danym sezonie; kupcy oglądają kolekcję, patrzą na pogodę, na zbiory, na różne lokalne i ogólne okoliczności i oceniają ile każdy z nich napewno będzie mógł sprzedać tego towaru. Potem targują się do upadłego, by mieć pewność, że konkurencja nie dostanie ceny tańszej i nie obali oceny możliwości zbytu, a potym — piszą weksle, którymi płacą za towar. Weksle te wędrują do fabryki, fabryka wekslami płaci za surowce, dostawca surowców weksle wozi do banków, banki je dyskontują, potem redyskontują a Bank Polski dopiero na tej podstawie druku-

je banknoty, które widzimy potem jako gotówkę obiegową handlu i przemysłu, gotówkę, która jest ich długiem, ale nie własnością.

Snujmy dalej obraz Szanownego Autora. Koncentrujemy handel. Zamiast 100.000 drobnych wystawców weksli mamy ich tylko 10-ciu. Czy prawdopodobieństwo wykupienia przez nich weksli będzie większe, aniżeli wtedy, gdy będzie 100.000? Czy będziemy lepiej zaasekurowani przed fikcjami, przed prawdopodobieństwem błędnej oceny przyszłej konsumcji? Owszem, być może, że 10 ludzi lepiej oceni konsumcję wtedy, gdy będzie wszystkiego brak i panować będzie jak w Sowietach i w Niemczech głód pewnych towarów, gdy regulując ich cenę, lub stosując system kartkowy stajemy się dyktatorami rynku a kupców przemieniamy na poborców haraczu głodowego. W wypadku normalnej pracy rynku gospodarczego będziemy jednak pewniejsi, że prawdopodobieństwo złej dyspozycji będzie mniejsze, gdy 100.000 ludzi będzie ostrożnie ceniło każdy w swoim okręgu to, co dokładnie zna i widzi, aniżeli gdy 10 ludzi oceni te same rzeczy ze znacznej odległości. W końcu, gdyby było tylko 10-ciu wystawców weksli, możliwą była by zmowa i wywieranie nacisku na banki. Drobny kupiec jednak będzie bardziej sumienny i ostrożny.

Widzimy, że są sytuacje, w których rozdrobnienie handlu jest zaletą i są sytuacje, w których jest to wadą. I tu i tam zahaczamy o korzyści i straty w obronności kraju. Robienie zapasów wojennych w żadnym wypadku nie jest funkcją handlu detalicznego, lecz funkcją hurtu i pół hurtu już z tego powodu, by można było zapasami w miarę potrzeby manewrować.

Rozsądek każe nam powiedzieć, że idealnego rozwiązania wogóle nie ma. Szukać możemy tylko rozwiązania najlepszego. Na jakiej drodze odbyć się ma selekcja? Czy na drodze kontroli, nadzoru, przywilejów związanych z jakimś cenzusem odsiedzianych lat na ławkach szkolnych i papierków od profesorów, którzy życia rzeczywistego sami nie znają, czy też zadecydować ma automatyczny cenzus wolnej konkurencji i zwycięstwa sprawności nad nieudolnością życia? Znowu decydować tu winno obliczenie, co nas per saldo ogólne taniej będzie kosztować. Lepiej niech kontrolerzy wożą ziemię przy budowie fortyfikacji lub budowie dróg, jeżeli bez ich pracy, na odcinku nadzoru nad handlem, wyniki ekonomiczne w ogólnym saldzie, będą takie same lub lepsze. Opieka taka, mogłaby się ew. wyrodzić w zakłócenie „Treuga Dei", której potrzeba w gospodarstwie okresu mobilizacji jest rzeczą bezsporną.

I tu znowu nie wysuniemy skrajnych wniosków, że trzeba wszystko pozostawić swojemu wolnemu biegowi, gdy nawet powstają jakieś straty. Mówimy tylko, że istnieje zbyt wiele rzeczy, których kontrola nie zdoła opanować i istnieje zbyt wiele rzeczy które nadmiar kontroli niszczy. To jest prastary problem umiaru w stosowaniu władzy i wartości szacunku dla wolności ludzkiej. Sto razy lepsze od wszelkiej kontroli są objektywne, ściśle sprecyzowane i nie podatne stronniczej interpretacji normy prawne, regulujące pojęcia godziwej konkurencji, oraz sprawna jurysdykcja, która życie gospodarcze nie uważa za dziedzinę, w której można stosować prawo dżungli. Prace nad nowelizacją ustawy o nieuczciwej konkurencji, zarzucone dla celów walk politycznych, są pożyteczniejsze dla obrony kraju, aniżeli tworzenie stanowisk kontrolerskich itp. funkcji, które odciągną tylko niepotrzebnie całe zastępy ludzi od bezpośrednich świadczeń na rzecz obrony kraju dla fikcji może pośrednich dla niej korzyści.

Nie generalizujemy i ostrzegamy przed generalizacją. Jedyną generalizacją, na jaką sobie pozwalamy jest nawoływaniem do przestrzegania norm czysto gospodarczych, bo tylko one, nawet w ramach wyznaczonych celów obrony kraju, gwarantują najwyższą sprawność. Baczmy, by każdy w swoim zakresie był najbardziej sprawny i nie bruździł drugiemu w rzeczach, których albo nie zna, albo zna je niedostatecznie. Wtedy nie groźną będzie dla Polski faza wojny gospodarczej okresu mobilizacji. Wtedy uda nam się wyrównać nasze szanse z Niemcami, dzięki posiadaniu samowystarczalności aprowizacyjnej.

Unikajmy jak ognia wszelkich poczynań niepotrzebnych a mogących zrodzić chaos. Pamiętajmy, że konstytucjonalnie jesteśmy poddatni na impulsy chaotyzujące.

WACŁAW MACIEJEWSKI.

Gdynię budujemy nadal...

Na tle wzmożonej ekspansji III Rzeszy, zmierzającej do oderwania Polski od Bałtyku, na łamach prasy niemieckiej coraz częściej spotykamy się ostatnio z zarzutami, że Polska, rozbudowując Gdynię, jako wielki port morski, podcina jednocześnie świadomie egzystencję Gdańska. Jako dowód, mający należycie wykazać słuszność zarzutów, propaganda niemiecka powołuje się na cyfry, wykazujące rzeczywiście procentowy spadek udziału Gdańska w handlu międzynarodowym Polski od chwili powstania Gdyni. Jako datę porównawczą z okresem dzisiejszym, wskazuje prasa niemiecka rok 1928, w którym przez Gdynię sprowadzono towarów za 34 milionów złotych, a przez Gdańsk — za 881 milionów złotych. W roku 1938-ym dane te uległy zasadniczym przeobrażeniom. Przez Gdańsk sprowadzono bowiem w roku ub. towarów za 97 milionów zł., a przez Gdynię za 698 milionów zł.

Oczywiście, gdyby Niemcy wzięli, jako datę porównawczą rok 1924, wówczas, z całą pewnością, argumenty ich byłyby jeszcze bardziej na pozór silne, bardziej zdawałoby się druzgocące. W r. 1924 ogólny obrót towarów wwożonych i wywożonych za pośrednictwem Gdyni wynosił 10167 ton, podczas kiedy obroty Gdańska były w tym czasie o prze-

szło 800 razy większe. Ten argument byłby jednak zbyt absurdalny, aby można się było nań powoływać. W r. 1924 Gdynia przeżywała bowiem dopiero okres początku swego istnienia i dlatego, jako dane przykładowe wzięto cyfry r. 1928. Dane te, skoro bliżej im się przyjrzy, są niemniej demagogiczne niż gdyby powołano się na cyfry r. 1924. W roku 1928 cyfry handlu zagranicznego Polski wynosiły w przywozie 3362 tys. zł, podczas kiedy w r. 1937 — 2508 tys. zł i 1195 tys. zł w r. 1938. Jest rzeczą najzupełniej jasną, że z chwilą, kiedy ogólne globalne cyfry przywozu i wywozu tak morskiego jak i lądowego były większe w r. 1928 niż w 1937 i następnym, argument wskazujący na spadek obrotów w Gdańsku, w omawianym czasie, nie może być w żaden sposób uważany za dowód złej woli Polski w swej polityce morskiej w stosunku do portu gdańskiego.

Istotnym argumentem stwierdzającym, że Gdańsk w związku gospodarczym z Polską znajduje się w znacznie lepszej dla siebie sytuacji, niż gdyby związany był z Rzeszą Niemiecką, są cyfry. W r. 1913, kiedy Gdańsk był portem niemieckim, świadomie zresztą postponowanym na korzyść Hamburga i Bremy, ogólna powierzchnia wodna portu wynosiła 176 ha. W r. 1937 — powierzchnia wodna portu jest o przeszło 20% większa, osiągając cyfrę — 212 ha. W r. 1913 największa głębokość portu gdańskiego wynosiła 9,5 m.; w r. 1937 — wynosi 10 m. W r. 1913 w porcie gdańskim było 21 przeładunkowych urządzeń mechanicznych, w r. 1932 było ich 88, w r. 1936 — 91, a w 1937 — 97. W r. 1913 do portu gdańskiego weszło statków 2.983, pojemności 981,9 tys. NRT. w r. 1932 weszło statków — 4.637, pojemności 2.750,2 tys. NRT, w r. 1936 weszło statków 5.404, pojemności — 3.294,6 tys. NRT, a w r. 1937 — 5.935 statków, pojemności 4.025,7 tys. NRT. W r. 1913 Gdańsk był prowincjonalnym, nieznacznym portem niemieckim, do którego zawijały niemal wyłącznie okręty krajowe oraz z rzadka statki płynące pod banderą państw skandynawskich, to obecnie Gdańsk jest wielkim portem bałtyckim, w którym lądują statki wszystkich morskich państw świata. W r. 1913 przywieziono za pośrednictwem Gdańska 1.234 tys. ton, a wywieziono — 878 tys. ton, a r. 1937 — odnośne cyfry wynoszą: w przywozie — 1.516 tys. ton, w wywozie — 5.685 tys. ton. Warto jednocześnie zauważyć, że o ile Gdańsk nie podążył w swym rozwoju gospodarczym za Gdynią, stanowi to niemal wyłącznie jego własną winę. Jest to skutek jego podporządkowania się nie zdrowym interesom gospodarczym, wskazującym wyraźnie, że Gdańsk ekonomicznie niepodzielnie związany jest z Polską, lecz politycznym poszeptom III Rzeszy, która nie chciała, aby port gdański cechowała łączność z gospodarstwem narodowym Polski. Niemcy ze względów czysto konkurencyjnych nie pozwalały rządowi narodowosocjalistycznemu w Gdańsku na zorganizowanie na większą skalę w porcie urządzeń dla importu bawełny, wełny surowej, skór, aukcji owocowych itp. Gdańsk, wbrew własnemu interesowi, wbrew coraz wyraźniej zarysowującym się dla niego możliwościom rozwoju przy wydatniejszej współpracy z Polską, działał na rzecz swych konkurentów: Bremy i Hamburga. Nie Gdynia hamowała więc rozwój Gdańska, lecz niemiecka polityka gospodarcza, która świadomie, od chwili odrodzenia naszego państwa starała się przeciwstawić polskiej polityce morskiej. Wyraźne w tej mierze stanowisko Polski oraz przedstawicieli jej życia gospodarczego i politycznego było już wielokrotnie podkreślane. Znajdowało ono swój wyraz w pracach Naukowego Instytutu Bałtyckiego, w których zawsze, nie tylko na ostatnim V Naukowym Zjeździe we Lwowie, wskazywano, że ośrodkami polskiego handlu morskiego są zarówno Gdańsk jak Gdynia, i że oba te porty są narzędziami polskiej polityki gospodarczej w jej ekspansji zamorskiej.

Podkreślając ścisłą łączność Gdańska z Polską nie wolno nam jednocześnie zapominać o konieczności dalszej rozbudowy Gdyni. Stanowisko to znalazło swe odbicie na V Zjeździe Naukowym Instytutu Bałtyckiego we Lwowie, na którym zagadnienie „Gdynia, jako ośrodek handlu morskiego", było przedmiotem 13 szczegółowych referatów pp. Antoniego Gazła, Bolesława Rutkowskiego, Stanisława Pawłowicza, Stanisława Ołtarzewskiego, Bolesława Koselnika, Zbigniewa Miłobęckiego, Wacława Olszewskiego i innych. Wszyscy ci prelegenci wyraźnie stwierdzili, że niezależnie od swego dotychczasowego imponującego rozwoju, Gdynia ma jeszcze przed sobą olbrzymie szanse dalszego rozrostu. Dalszy jej jednak rozwój jest ściśle zależny od posiadania sprecyzowanego programu rozbudowy gospodarczej Gdyni, jako miasta i portu. Sprecyzowanie tego rodzaju programu jest rzeczą niełatwą w chwili obecnej, kiedy życie gospodarcze Polski musi przystosowywać się do coraz bardziej piętrzących się trudności natury politycznej. Nie mniej jednak ze sprawozdań ogłoszonych ze Zjazdu wynika, iż poglądy uczestników pokrywają się z postulatami rozbudowy Gdyni, wyrażonymi przez Pana Komisarza Rządu na M. Gdynię Fr. Sokoła w Jego przemówieniu z dnia 11 grudnia 1938 r.

Najistotniejszym dzisiaj dla Polski zagadnieniem jest obrona wybrzeża, którą podzielić można na obronę militarną i cywilną. Przez istotę obrony cywilnej rozumieć należy — „działalność gospodarczą państwa i społeczeństwa skierowaną do trwałego osiedlenia w Gdyni i na Wybrzeżu jak największej ilości ludności polskiej, opierającej swój byt na nieprzenośnych warsztatach pracy i stanowiącej zespół fachowej ludności Polski, zatrudnionej w gospodarstwie morskim. Takiej ludności — oceniając w proporcji do dzisiejszych warunków wybrzeża — może osiedlić się około ½ miliona".

W chwili obecnej Gdynia nie jest jeszcze zdolna do odegrania roli głównego czynnika obrony cywilnej wybrzeża. Dziś na 120 tys. mieszkańców m. portowego Gdyni tylko 40 tys. znajduje zatrudnienie w gospodarstwie morskim i w porcie, zaś ca. 50 tys. ludności, żyje z innych zawodów, charakterystycznych raczej dla miast lądowych. Gdynia wykazuje dzisiaj najwyższy w Zachodniej Polsce odsetek bezrobotnych, obejmujący około 30 tys. osób, a więc 25% ogólnego stanu liczby ludności. Ten stan rzeczy jest gospodarczo i politycznie wysoce niewskazany — Gdynia musi ulec dalszej rozbudowie.

„Rozwój gospodarczy m. portowego Gdyni w najbliższym czasie winien iść nie wyłącznie, jak dotąd, po linii czynnika usług transportowych, ale przede wszystkim po linii tworzenia w Gdyni ośrodków dyspozycyjnych międzynarodowego handlu, ośrodków o charakterze zdecydowanie osiadłym, któreby zdolne były do kapitalizowania na miejscu zysków osiąganych ze swych czynności gospodarczych. Albowiem stanowić ono będzie źródło utrzymania dla licznej ludności wybrzeża, a jednocześnie szkołę praktyczną dla marynarki handlowej i wojennej, jeśli chodzi o element marynarski".

Rozwój przemysłu portowego, przetwarzającego na miejscu importowany do Polski surowiec zagraniczny, rozwój przemysłu rybackiego, budownictwa okrętowego, budowlanego — to wszystko przykłady dziedzin życia gospodarczego, które wciąż jeszcze w Gdyni mają szanse dalszego ożywienia i rozrostu.

Niezależnie więc od naszej życzliwej i przyjaznej polityki w stosunku do Gdańska, nie wolno nam zaniedbywać Gdyni. Im silniejszą bowiem jest Gdynia, im potężniejszy reprezentuje sobą element potencjału gospodarczego Polski, tym mocniejsza jest nasza pozycja na Bałtyku, tym większe zarysowują się dla nas możliwości wzmożenia ekspansji handlowej w kierunku Zachodu, dotarcia do krajów zaoceanicznych — i co za tym idzie — dalszego rozwoju Gdańska. Bo Gdynia i Gdańsk dzisiaj — to jedno.

SEWERYN TROSS.

O rewizję polsko-niemieckich stosunków handlowych

Kiedy jeszcze nie dawno wysuwaliśmy zastrzeżenia przeciw zbytniemu uzależnieniu od Niemiec polskiego życia gospodarczego, wskazując na niebezpieczeństwa, grożące naszej ekonomice w związku z coraz wydatniejszą przewagą w naszym handlu międzynarodowym t. zw. rynków naturalnych Polski — Niemiec, Austrii i Czechosłowacji — nad innymi, bardziej odległymi, głosy nasze przechodziły przeważnie bez echa. Dziś jednak pod wpływem zmienionej sytuacji politycznej stały się one wyrazem powszechnej opinii. Wszyscy uświadamiają sobie znaczenie faktu, iż w ciągu niespełna dwóch lat udział Niemiec w naszym handlu zagranicznym, który w r. 1936 wynosił 14,2% w przywozie jak i wywozie, a w r. 1937 — 14,5% cyfry przywozu i wywozu, w r. 1938 wzrósł w imporcie do 23,4%, a w eksporcie do 23,8%. Te cyfry w powiązaniu ich z aktualną sytuacją polityczną, stały się już dla wszystkich niepokojące. Niepokojące tym bardziej, że jednocześnie wraz z nimi coraz wyraźniej zaczęto sobie uświadamiać, ujemny w sensie gospodarczym charakter naszego eksportu do III Rzeszy, który nie jest wywozem przynoszącym wzajemne obustronne korzyści dla obu partnerów — ale wywozem — słusznie nazwanym przez jednego z ekonomistów polskich — „statystycznym" — nie równoważonym importem, korzystnym dla życia gospodarczego Polski.

W ciągu krótkiego czasu wzrosły do sum wielomilionowych (niestety nieogłaszanych), nasze zamrożone należności w Niemczech, obejmujące dziś również kwoty, przypadające od dawna Polsce z b. Austrii i b. Czechosłowacji.

W ten sposób Polska w coraz wydatniejszym stopniu uzależniła się od gospodarstwa niemieckiego, które na domiar na mocy traktatu handlowego z dnia 1 lipca 1938 r., przejęła na swoją korzyść około 200 zniżek celnych, przypadających dotychczas b. Austrii, kasując jednocześnie 28 zniżek celnych, z których korzystała Polska na mocy traktatu handlowego polsko-austriackiego. Podobne korzyści osiągnęła III Rzesza naskutek zawłaszczenia gospodarstwa czesko-słowackiego, które również posiadało z Polską szereg wzajemnych uprawnień celnych.

Do wzrostu sumy zamrożonych należności Polski w Niemczech przyczynił się również w olbrzymiej mierze, t. zw. kredyt inwestycyjny w wysokości 120 milionów złotych, przeznaczony na bezdewizowy przywóz z Niemiec do Polski maszyn i artykułów inwestycyjnych. Kredyt ten udzielany przedsiębiorstwom Polski pod gwarancją odpowiedzialności Banku Gospodarstwa Krajowego, zabezpieczony klauzulą funtową, stał się, jak dotąd, dogodnym środkiem pompowania z Polski nieodzownych dla Niemiec surowców i środków żywnościowych, za które niemieckie przedsiębiorstwa fabryczne dostarczą polskim odbiorcom maszyn i środków inwestycyjnych nie wcześniej niż za 2 lata.

Utrzymując przez pięć lat ścisłe stosunki gospodarcze z Niemcami, Polska stała się kredytodawcą, podtrzymującym ekonomicznie III Rzeszę, takim samym nieopatrznym kredytodawcą, jak w r. 1933, 1934, Francja, Anglia, Szwajcaria, Holandia, a w latach późniejszych — kraje Ameryki Południowej, państwa Europy południowo - wschodniej. A przecież o tych to stosunkach clearingowo-kompensacyjnych wyraził się jeden z reprezentacyjnych przedstawicieli niemieckiej myśli gospodarczej, dr. Kurt Kroymann (w wydanej w roku 1934 pracy „Clearing und Kompensation im Aussenhandel" — Hanseatische Verlagsanstalt — Hamburg), że przyczyniają się one do podtrzymania na dłuższą metę gospodarstwa niemieckiego, zapewniając mu dostarczanie koniecznych dla jego rozwoju surowców i środków żywności.

Niewątpliwie — stwierdzić należy, iż jak dotąd — stosunki handlowe Polski z III Rzeszą były dla nas bardziej opłacalne niż np. dla krajów bałkańskich, czy Ameryki Południowej, które wzamian za dostarczane Niemcom surowce i środki żywności, otrzymywały najzupełniej zbędne dla siebie wytwory niemieckiego przemysłu. W każdym bowiem razie podstawą importu niemieckiego do Polski były korzystne dla naszego gospodarstwa narodowego

wytwory, jak maszyny i aparaty, sprzęt elektrotechniczny, farby, przetwory chemiczne i farmaceutyczne, środki transportowe, papier, narzędzia i t. p. — a więc produkty bardziej gospodarczo cenne niż aparaty fotograficzne czy harmonijki, którymi Niemcy zapełniały rynki swych południowo-europejskich kontrahentów. W związku z tym, powstaje jednak kwestia dalsza — czy stosunki te były dla nas aż tak korzystne, że Polska winna była się zgodzić na zajęcie przez Niemcy czołowego miejsca, jako partnera swego handlu zagranicznego.

W wydanej w r. 1935 książce Karola Mainza — „Der Polnische Aussenhandel" (Volk und Reich Verlag Berlin. Schriften des Instituts für Osteuropäische Wirtschaft am Staatswissenschaftlichen Institut der Uniwersität Königsberg), znajdujemy ciekawą ocenę polskiego handlu międzynarodowego pod kątem widzenia niemieckiego ekonomisty — nacjonalisty.

Zdaniem Mainza — Polska jest typowym krajem wschodnio-europejskim, a ze swej struktury gospodarczej — państwem agrarnym, w którym Śląsk, ze względu na wielkoprzemysłowy charakter, stanowi organizm nawskroś obcy, obciążający raczej gospodarstwo narodowe Polski niż przynoszący mu korzyści. Chcąc utrzymać Śląsk, Polska zmuszona jest popierać wywóz z tej dzielnicy, który wynosi 74,5 — 87,5% ogólnego eksportu polskiego oraz podtrzymywać przywóz, wynoszący dla Śląska (1926 — 30) 53,3 — 70,7% ogólnego przywozu Polski. Polska pod względem swej struktury gospodarczej jest takim samym krajem, jak powołane do samodzielnego życia przez Wersal państwa — sukcesorowie Austro-Węgier, które życie zmusza do uzależnienia swych gospodarstw od sąsiednich państw przemysłowych, nie posiadających własnej bazy surowcowo-żywnościowej. Mainz nie wierzy, aby na dłuższą metę Polska mogła utrzymać bliższe kontakty z państwami zamorskimi, ponieważ wywozi przeważnie surowce, wytwory nieuszlachetnione o wysokim tonażu—a więc nieopłacalne przy dalszym przewozie. Stąd też autor niemiecki wysuwa wnioski dalsze — polski eksport gospodarczo i geopolitycznie związany jest z państwami, tworzącymi dla Polski rynki naturalne. Zamiast zbędnej i gospodarczo niecelowej ekspansji gospodarczej na zachód i w kierunkach zamorskich, Polska winna ściśle współpracować z Niemcami, jako najpotężniejszym rynkiem naturalnym. Polska będzie śpichrzem gospodarstwa niemieckiego, rozbuduje się, jako państwo rolnicze, wzamian za co zostaną przez nią przyznane koncesje niemieckiemu przemysłowi. Oczywiście, w tych warunkach niecelowe będzie rozbudowanie przez Polskę własnych portów i co za tym idzie — własnej żeglugi morskiej, ponieważ za pośrednictwem doskonale rozwiniętej sieci niemieckich linii okrętowych utrzymana zostanie przez nią łączność z państwami zachodnimi i zamorskimi.

Umyślnie tak obszernie przytoczyliśmy wywody niemieckiego autora na temat konieczności związania życia gospodarczego Polski z Niemcami, ponieważ nie są one wyrazem indywidualnych jego zapatrywań—ale znamionują ogólny pogląd współczesnej myśli gospodarczej III Rzeszy. Podobne bowiem, jak Mainz poglądy wypowiadają inni niemieccy autorzy, współpracujący z Instytutem Gospodarstwa Wschodnio-Europejskiego uniwersytetu w Królewcu, a przede wszystkim uchodzący za najwybitniejszego znawcę ekonomiki Polski, J. Seraphim.

Jest rzeczą zrozumiałą, że przy takim nastawieniu niemieckiej myśli ekonomicznej w stosunku do Polski, Niemcy niezbyt chętnie patrzyli na rozbudowę polskiej struktury gospodarczej w okresie 10-letniej wojny celnej między obydwoma państwami, trwającej do października 1934 r. Dla dążących do gospodarczego uzależnienia od siebie Polski Niemiec, nie było zbyt dogodne ekonomiczne odrywanie się od Rzeszy polskich rejonów przemysłowych i rolniczych, niewątpliwie uprzednio ściśle związanych z gospodarką niemiecką.

Długotrwały okres polsko-niemieckiej wojny celnej naraził gospodarstwo polskie na wiele trudności. Jednocześnie jednak zmusił je do zasadniczych przeobrażeń, do zmian kierunkowych w swej ekspansji handlowej; w skutkach swych okazał się nie przeszkodą, ale zasadniczym dopingiem do ujednolicenia polskiego życia gospodarczego.

O ile do r. 1924 istniała zasadnicza rozbieżność między interesami hutnictwa górnośląskiego a hutnictwem b. Kongresówki, która doprowadziła, naskutek walk konkurencyjnych, do zupełnego zanarchizowania rynku — to pod wpływem wojny celnej nastąpić musiała konsolidacja działania całego hutnictwa polskiego. Wyrazem jej był fakt zgłoszenia w r. 1927 przez wszystkie huty górnośląskie swego akcesu do Związku Polskich Hut Żelaznych. Podobnie skutkiem polsko-niemieckiej wojny celnej była unifikacja innych dziedzin życia gospodarczego Górnego Śląska z resztą Polski, a przede wszystkim stworzenie Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej, obejmującej sprzedaż węgla zarówno zagłębia górnośląskiego, jak dąbrowieckiego i krakowskiego. Jak słusznie stwierdza p. B. Rzepecki[1]): „Powstanie konwencji węglowej zostało umożliwione właśnie w okresie, kiedy po zamknięciu rynku niemieckiego, który odgrywał dominującą rolę dla przemysłu węglowego G. Śląska, przemysł górnośląski zarówno jak i przemysł węglowy pozostałych dzielnic Polski musiał opierać się przede wszystkim na rynku wewnętrznym, jak również szukać nowych rynków zagranicznych..."

Najdobitniejszym przykładem, jak dalece wojna celna przyczyniła się do uniezależnienia życia gospodarczego Polski od Niemiec jest fakt, że eksport węgla polskiego, który do r. 1924 kierowany był wyłącznie do Niemiec, od chwili powstania wojny — po pewnych chwilowych trudnościach — przestawiony został i kieruje się po dzień dzisiejszy na zupełnie inne rynki świata, jak: Szwecja, Włochy, Francja, Belgia, Dania, Norwegia i t. p. Fakt ten jest tym bardziej charakterystyczny, że kopalnie górnośląskie w pierwszej chwili wybuchu wojny celnej były tak dalece zdezorientowane nową sytuacją, że groziło zupełne unieruchomienie krajowego kopalnictwa.

Do podobnego uniezależnienia się gospodar-

---

[1]) B. Rzepecki — Zatarg gospodarczy polsko-niemiecki. Warszawa 1930. F. Hoesick.

czego Polski od Niemiec doprowadziła wojna celna w eksporcie płodów rolnych, drewna oraz żywca i przetworów mięsnych, które pod wpływem konieczności życiowej od tej chwili zaczęły docierać nietylko na rynki europejskie ale i zamorskie. O dodatnich rezultatach przemian, jakie dokonały się w gospodarstwie polskim pod wpływem wojny celnej, świadczy najlepiej rozwój eksportu bydła, trzody chlewnej i przetworów mięsnych. Do roku 1924 z Polski nie wywożono wcale mięsa wieprzowego, lecz tylko żywiec, który wyłącznie kierowany był do Niemiec. W I półroczu 1924 r. wywieziono z Polski mięsa wieprzowego 10 ton — w II półroczu 1924 r. — a więc po wybuchu wojny celnej, kiedy eksport żywca do Rzeszy był utrudniony — eksportowano mięsa wieprzowego już 6.595 ton. Z biegiem czasu następowały w tej dziedzinie eksportu dalsze przestawienia, które zmuszały przemysł mięsny do coraz dalszego uszlachetnienia form krajowej produkcji. W r. 1928 udział żywca i mięsa w ogólnym eksporcie krajowym tego działu wynosił — 91,4%, półfabrykatów (bekonów) — 8%, konserw i wędlin — 0,6% — a w 5 lat później udział przetworów mięsnych stanowi już 40% eksportu zwierząt i produktów mięsnych. W r. 1933 w Polsce produkowano 5,6 tysięcy q. konserw mięsnych — a dziś produkuje się ich 268,6 tysięcy q. Te cyfry przekonywują!

Gdyby nie wojna celna, gdyby nie przymuszone odciągnięcie Polski od rynku niemieckiego, wywozilibyśmy dziś nadal do Rzeszy jak w r. 1924 żywiec, lub w najlepszym wypadku — mięso wieprzowe, nie docierając do Anglii, Stanów Zjednoczonych, nie stworzywszy u siebie polskiego przemysłu mięsnego, rozporządzającego dziś w Polsce 28 wielkimi zakładami wytwórczymi.

Przykładów podobnych moglibyśmy przytoczyć jeszcze wiele. Gdyby nie wojna celna nie rozwinęłaby się w Polsce wytwórczość blachy cynkowej, nie powstałby przemysł elektrotechniczny, który wcale nie istniał w Polsce w okresie do 1920 r., nie rozwinąłby się przemysł metalurgiczny, maszynowy, chemiczny i t. p. Gdyby nie wojna celna, nie rozwinęłaby się Gdynia, towar polski nie docierałby na rynki Zachodu lub zaoceaniczne.

W ten sposób okazało się, że wojna celna polsko-niemiecka, która niewątpliwie na odcinku krótkofalowym spowodowała stan niepokoju w życiu gospodarczym Polski — ponieważ oderwała je od rynku, z którym łączyły je więzy tradycji i przyzwyczajenia — stała się w swych skutkach podwaliną dla rozbudowy gospodarki społecznej Polski. I stąd też zrozumiały jest stan zaniepokojenia i niechęci ekonomistów niemieckich w rodzaju Karola Mainza czy J. Seraphima przeciwko wszelkim objawom uniezależniania się gospodarczego Polski od Niemiec. Polska podporządkowana gospodarczo Niemcom — musi być tak samo jak Węgry, Łotwa czy Jugosławia uzależnione politycznie od III Rzeszy. Im więcej natomiast wykazuje samodzielności w swej polityce gospodarczej, im większy wykazuje zasięg w działalności handlowej na rynkach zagranicznych — tym mniej ma szans przekształcenia się w teren, podporządkowany interesom Lebensraum'u swego zachodniego sąsiada.

W 5 lat po zakończeniu wojny celnej, która stworzyła dla Polski możliwości gospodarczego oderwania się od Rzeszy, cyfra niemal 25% udziału Niemiec w imporcie i eksporcie Polski, jest objawem bardziej niż niepokojącym; stanowi dowód, że jednak Polska nie poszła po linii gospodarczo-właściwej że uległa przyzwyczajeniu i łatwiznie, niechęci do większych wysiłków produkcyjnych i handlowych, poddając się krótkowzrocznie doraźnym, krótkofalowym interesom — które nadomiar, jak wskazaliśmy na wstępie, nie okazały się bynajmniej interesami dobrymi.

Polska, będąca w bliskim kontakcie gospodarczym z Niemcami — to dalsze podtrzymywanie niedorozwoju gospodarczego; to wyłączne odgrywanie roli rynku surowcowego i żywnościowego dla uprzemysłowionego sąsiada — rynku dostarczającego wytworów najmniej przetworzonych i uszlachetnionych, wytworów najtańszych, o największym tonażu. I tutaj znów, jako dowód podamy żywiec i przetwory mięsne. Niemcy zajmują minimalną pozycję w eksporcie polskich szynek, bekonów, konserw w puszkach itp.: dominują natomiast w wywozie żywca, mięsa wieprzowego, bydła rogatego. W r. 1936, w którym udział Niemiec w eksporcie Polski wynosił 14,5%, stosunek procentowy surowca, półfabrykatów i wytworów przerobionych wynosił w produktach mięsnych 27,9 : 32,9 : 39,2; w r. 1938 natomiast kiedy ogólny udział Niemiec w naszym eksporcie wynosił 23,8% odnośne cyfry wynosiły: 33,1 (!) : 31,0 : 35,9 (!). Ten przykład jest szczególnie charakterystyczny i przekonywujący.

Im ściślejszą łączność gospodarczą Polska utrzymywać będzie z Niemcami tym większy w naszym wywozie będzie procent surowców niż fabrykatów i półfabrykatów. Im ściślejszą natomiast łączność utrzymywać będzie z krajami Zachodu i zaoceanicznymi — tym większe będzie miała szanse gospodarczego rozwoju. Z całą pewnością jest to droga trudniejsza, wymagająca znacznych wysiłków handlowych, wewnętrznego pokoju i harmonii gospodarczej, — jest to jednak droga właściwa, prowadząca w kierunku należytego ukształtowania ekonomiki polskiej.

W chwili obecnej, na tle zmienionej sytuacji politycznej, przed Polską zarysowują się olbrzymie możliwości dokonania zasadniczych przesunięć kierunkowych w wywozie. Roczny import Stanów Zjednoczonych z Niemiec, Austrii i Czechosłowacji wynosił przeciętnie rocznie około 450 milionów zł. W tym samym czasie eksport polski do Stanów dochodził do cyfry 63 milionów zł., przy czym w sumie tej sama tylko pozycja wywozu szynek wynosiła 43 miliony zł. Wojna gospodarcza, która rozgorzała obecnie między Stanami Zjednoczonymi a Rzeszą, stwarza dla nas, związanych dziś politycznie z blokiem państw demokratycznych takie same możliwości ekspansji gospodarczej, jak przed laty stworzył je dla naszego górnictwa strajk węglowy w Anglii. Przy odpowiednim przestawieniu naszej produkcji drobnoprzemysłowej, należytym przystosowaniu form wywozu do potrzeb rynku amerykańskiego, moglibyśmy na nim zastąpić Niemcy, b. Czechosłowację i b. Austrię. Podobne możliwości

zarysowują się dla Polski w jej stosunkach handlowych z Wielką Brytanią i państwami skandynawskimi...

Być może, że wizyty p. min. Romana w Stanach Zjednoczonych oraz min. Rosego w Anglii — są zapowiedziami zarysowujących się zmian w naszym życiu gospodarczym. W każdym bądź razie — jak to zresztą stwierdził w swym wywiadzie p. min. Roman — możliwości dotarcia Polski na rynek amerykański, wymagają z naszej strony znacznych wysiłków.

Nie mniej jednak warto te wysiłki poczynić: Polska ani politycznie, ani gospodarczo nie powinna być zależna od III Rzeszy!

Minister Strasburger o problemie gdańskim

(jb) Ostatnie zajścia na terenie Wolnego Miasta wyraźnie wskazują na planową grę Niemiec, której celem jest stworzenie nowego ogniska zapalnego nad brzegami polskiego morza. W tym stanie rzeczy naczelnym zadaniem propagandy polskiej staje się dokładnie naświetlenie problemu gdańskiego zarówno dla użytku opinii polskiej jak i międzynarodowej.

Celom tym przysłużyły się znakomicie ostatnie wystąpienia publiczne ministra Stasburgera, byłego Komisarza R. P. w Wolnym Mieście i jednego z najwybitniejszych znawców problemu gdańskiego w Polsce. Staraniem Związku Publicystów Gospodarczych wygłosił min. Strasburger odczyt o znaczeniu morza i portu gdańskiego dla Polski. W tym samym mniej więcej czasie ukazał się na łamach poważnego francuskiego pisma „Agence Economique et Financière" artykuł ministra Strasburgera p. tyt. „Problem gdański". Głębokie znawstwo przedmiotu oraz wysoki poziom argumentacji czynią z obydwu tych wystąpień pierwszorzędne narzędzie walki z falą kłamstw niemieckich, które nawet dziś jeszcze torują sobie różnymi drogami dostęp na łamy pism zagranicznych.

W odczycie, który wygłoszony został w sali konferencyjnej Izby Przemysłowo-Handlowej, wskazał prelegent przede wszystkim na znaczenie morza w utrwalaniu niepodległego bytu państwowego. Nie jest rzeczą przypadku, że państwa posiadające własny dostęp do morza zajęły pierwsze miejsca w hierarchii światowej. Z pośród państw śródziemnych większe możliwości rozwojowe mają te, które korzystając z dostępu do morza krajów sąsiedzkich, dysponują prawem swobodnego wyboru. W sytuacji najgorszej znajdują się państwa, skazane na zależność od jednego sąsiada, który dzięki swemu dostępowi do morza nabywa nad nimi prawa monopolisty.

Przełom polityczny w l. 1938/39 jak błyskawica oświetlił wagę dostępu do morza i wolnych dróg komunikacyjnych. Z mapy politycznej Europy zniknęły dwa państwa odcięte od morza: Austria i Czechosłowacja. Zagrożona została niepodległość Litwy, której dostęp do morza odebrano. W tym samym okresie ograniczono dostęp Jugosławii do morza Śródziemnego, Bułgaria wystąpiła z żądaniem dostępu do morza Egejskiego, Italia poczyniła doniosłe kroki celem zabezpieczenia sobie panowania na morzu Śródziemnym, a równocześnie walczy o większy wpływ na administrację kanału Suezkiego i o dostęp do Abisynii przez Dżibutti. Ta sama Italia, realizując maksymalny program imperializmu morskiego, doradza Polsce ustępstwa w zakresie jedynego jej dostępu do morza.

Próba odparcia Polski od Bałtyku przychodzi w chwili, kiedy strategiczne punkty, zapewniające panowanie nad drogami wodnymi, nabierają coraz większego znaczenia. Wąska granica morska jest podstawą łączności Polski ze światem, podstawą naszej niepodległości gospodarczej i politycznej. Stosunek granicy morskiej do lądowej (nazwany przez prelegenta koeficjentem morskości) wynosi dla Francji 50.7%, dla Niemiec 22.6%, dla Polski zaledwie 2½%. Ale ten mały dostęp do morza odgrywa kolosalną rolę w naszym życiu gospodarczym, przechodzi przezeń bowiem 78% tonnażu całego naszego handlu zagranicznego. Za pośrednictwem Gdańska i Gdyni odbywa się import i eksport podstawowych surowców i towarów. Trzeba przy tym pamiętać, że na eksport polski składają się przede wszystkim artykuły małowartościowe, nie mogące znieść drogich transportów lądowych i przeznaczone z natury rzeczy do transportów morskich.

Porty polskie są zresztą nie tylko miejscami przepustu towarów. Powstała tam skomplikowana organizacja, gwarantująca niezależność naszego obrotu gospodarczego od pośrednictwa obcych. Gdybyśmy zostali odcięci od morza, całe nasze życie gospodarcze, kulturalne i polityczne znalazłoby się pod kontrolą Niemiec. Byłaby to ostateczna realizacja planu okrążenia geograficznego i gospodarczego Rzeczypospolitej. Warto w tym miejscu wskazać na tragiczny przykład Czechosłowacji. Kiedy przed laty dwudziestu pytano późniejszego prezydenta Czechosłowacji, ministra Benesza, dlaczego sprzeciwia się anschlussowi Austrii do Rzeszy, odpowiedział z całą stanowczością, że krok taki oznaczałby koniec Cezchosłowacji. Rozrośnięty organizm gospodarczy i polityczny Rzeszy nie zniósłby niezależności czeskiego sąsiada. Jak się okazuje, historia w całej pełni potwierdziła te przewidywania.

Nie zapominając o czeskim przykładzie trzeba stwierdzić, że niemieckie żądania w sprawie Gdańska i autostrady przez Pomorze są etapami gospodarczego okrążania Polski. Żądania te nie stanowią niespodzianki, jeśli się ma na uwadze postępy okrążania geograficznego. Granica z Niemcami obejmuje dziś 34% obwodu Rzeczypospolitej. Trzeba tu jeszcze wliczyć granice z tymi krajami, które znajdują się w całkowitej zależności od Rzeszy, a więc z Węgrami i Słowacją. Wątpliwa jest również granica litewska. Łącznie stanowi to 60% naszych granic. Cyfrom tym przeciwstawić można granicę z ZSRR, niestety, martwą jeszcze pod względem gospodarczym oraz granicę z Rumunią. Porozumienie polsko-rumuńskie tworzy ważną pod względem gospodarczym i strategicznym oś Bałtyk - Morze Czarne, na podobieństwo innej osi: Morze Czarne - Morze Północne.

Historia, a przede wszystkim najnowsza historia Polski, uczą nas, że dostęp do morza jest najważniejszą gwarancją niepodległości. W r. 1920 Niemcy i Czechosłowacja nie przepuszczają materiałów wojennych do Polski. Sytuację ratuje port gdański, którego położenie prawno-polityczne nie jest jeszcze wówczas wyjaśnione. W r. 1925 rozpoczyna się wojna celna z Niemcami. Przypuszczano, że pozbawieni najważniejszego rynku zbytu udusimy się naszym węglem i naszymi płodami rolnymi. Dziewięć lat wojny celnej to jedna z najpiękniejszych kart naszej historii gospodarczej. Wykazaliśmy dość energii i sprężystości, żeby przestawić nasz obrót handlowy na nowe zupełnie tory, ku morzu. A oto przykład najświeższy: Niemcy czynią ostatnio trudności przy udziela-

niu wiz tranzytowych robotnikom, udającym się do Francji i Belgii. Rzesza nie cofa się przed żadną presją i w tych warunkach jest rzeczą możliwą, że jedyna droga z Warszawy do Paryża prowadzić będzie przez Bałtyk.

Gdańsk i Gdynia sprawują służbę łączności między Polską a światem. Między tymi dwoma punktami istnieje poważna różnica prawno-administracyjna, nie ma natomiast różnic gospodarczych. Gdynia stanowi nasz terytorialny dostęp do morza, Gdańsk jest czymś pośrednim między dostępem terytorialnym, a dostępem prawno-politycznym. Dostęp prawno-polityczny porównać można do prawa obligatoryjnego, jest to prawo żądania czegoś. Niemcy nigdy nie kwestionowali prawa dostępu Polski do morza, ale rozumieli go, jako dostęp prawno-polityczny na swoich terytoriach. Takiego samego dostępu udzielili Czechosłowacji w Hamburgu. Nie trzeba chyba w tych warunkach podkreślać, że jedynie realną wartość ma dziś dostęp terytorialny lub do terytorialnego zbliżony.

Pod względem gospodarczym stanowią Gdańsk i Gdynia jeden nierozdzielny port. Obojętnym jest czy dzieląca te miejscowości od siebie kilkunastokilometrowa odległość jest już obecnie dostatecznie zabudowana. Decyduje fakt, że Gdańsk i Gdynia mają to samo zaplecze geograficzne, które nie daje się podzielić. Jedno zaplecze, jeden port! Jest faktem bezspornym, że ładunki między Gdynią a Gdańskiem rozdzielane są wyłącznie pod kątem widzenia technicznej dogodności każdego z tych portów. Gdynia jest dziś najważniejszym portem na Bałtyku. W połączeniu z Gdańskiem przepuszcza $^2/_3$ tonnażu Hamburga, ponad ½ Antwerpii, dwa razy więcej niż niemiecki Szczecin.

Na zakończenie swego odczytu postawił prelegent interesujące pytanie: czy Polska jest narodem morskim?

Zagadnienie to zanalizować należy kategoriami historycznymi. Za naród najbardziej morski uchodzi Anglia, której flota powstała dopiero za panowania królowej Elżbiety, w obawie przed hiszpańską armadą. Również Niemcy, mimo morskości geograficznej, nie uprawiali szerszej polityki morskiej, a działalność Hanzy nie szła w parze z interesami państwa niemieckiego. Nową politykę morską zainaugurował dopiero Wilhelm, wypowiadając w Szczecinie pamiętne słowa: „Przyszłość Niemiec znajduje się na morzu". Ale jak wynika z analizy geopolitycznej, oś gospodarcza Niemiec przebiega przez Wrocław i Hamburg, a więc naturalnym wylotem morskim Rzeszy jest nie Bałtyk, ale morze Północne. Politykę morską Rosji zainaugurował Piotr Wielki. Obecnie morska ekspansja Sowietów kieruje się ku oceanowi, poprzez morze Lodowate.

A Polska?

Jak sama nazwa wskazuje, Polska jest krajem kontynentalnym. Kontynentalna była również nasza polityka morska. Celem naszym była nie chęć panowania na morzu, ale dążenie do uwolnienia się od preponderancji sąsiadów. Drogę na morze wskazywała nam sama Idea Niepodległości, ale zainteresowania nasze kończyły się dotychczas na zatoce gdańskiej. Polityka mocarstwowa wymaga jednak wyjścia na Bałtyk i — wyjścia z Bałtyku. Istnieją cztery tylko drogi, wiodące z Bałtyku na oceany: kanał kiloński, Zund i dwa Bełty. Dla Polski nie jest bynajmniej rzeczą obojętną, jak wygląda sytuacja w cieśninach, jakie istnieją z Bałtyku wyjścia na morza otwarte i jak się układa sytuacja polityczna Danii.

Tak wygląda droga, wiodąca Polskę od kontynentalnej polityki morskiej do morskiej polityki morskiej.

Dla Niemiec sprawa Gdańska stanowi tylko etap w dążeniu do opanowania świata lub przynajmniej znacznej jego części. Hitleryzm realizuje koncepcje Paneuropy — a rebours. Gdańsk to ogniwo w łańcuchu, który skuć ma Europę, a przede wszyskim Polskę.

Wybitny uczony francuski, który wiele lat poświęcił problemom polskiego morza, zauważył, że istnieje u nas mistyka dostępu do morza. Ta mistyka to nic innego, jak mistyka niepodległości. Przed dwudziestu laty lud polski zaprzysiągł wierność morzu. Przysięga ta nigdy nie straci swej mocy.

* * *

W artykule zamieszczonym na łamach „Agence Economique et Financiere" stwierdza autor m. in., że Gdańsk nie przedstawia dla Niemiec poważniejszej wartości gospodarczej.

Przerwanie łączności geograficznej między Rzeszą a Prusami Wschodnimi nie jest wynikiem „intryg Traktatu Wersalskiego", ale naturalną konsekwencją przywrócenia Rzeczypospolitej terytoriów czysto polskich. Nie należy zapominać, że Prusy Wschodnie są kolonią niemiecką, utworzoną w w. XIII przez Krzyżaków. Innymi słowy, powstały w rezultacie niemieckiego „Drang nach Osten". Mimo to Polska wykazuje maksimum dobrej woli w organizacji niemieckiego tranzytu przez rdzennie polskie Pomorze. Liczba połączeń kolejowych między Prusami a macierzą wzrosła w stosunku do okresu przedwojennego znacznie bardziej, niżby na to wskazywał rozwój stosunków gospodarczych między tymi terytoriami. Polska jest zresztą gotowa rozpatrzeć sprawę dalszych ułatwień komunikacyjnych, zarówno w dziedzinie trakcji samochodowej, jak i kolejowej, nie zgodzi się jednak nigdy na uszczuplenie należnych jej praw suwerennych.

Niemieckie żądania w sprawie Gdańska i eksterytorialnej autostrady przez Pomorze nie wynikają z przesłanek natury czysto gospodarczej i stanowią imperialistyczną próbę odepchnięcia Polski od morza. Przyjęcie tych żądań byłoby równoznaczne z poddaniem naszego handlu zagranicznego kontroli niemieckiej. Bezpośrednim tego rezultatem musiałoby się stać włączenie Polski do niemieckiego obszaru gospodarczego w stopniu jeszcze poważniejszym, niż to miało miejsce z Czechosłowacją po zaborze Austrii i Sudetów.

Port gdański nie posiada dla Niemiec poważniejszego znaczenia. Dowodem tego jest jego upadek gospodarczy w okresie przedwojennym i rozkwit w okresie współżycia z Rzeczpospolitą. Jeszcze jaskrawszym dowodem małego znaczenia Gdańska dla Rzeszy może być fakt, że po zaborze Czechosłowacji cały eksport czeski, kierowany dotychczas na port gdański, został przeniesiony do Szczecina.

Inaczej się przedstawia stosunek Gdańska do Polski, z którą stanowi on całość ekonomiczną, jako port położony u ujścia jedynej wielkiej rzeki polskiej. Dzięki swemu położeniu Gdańsk jest miejscem przepustu towarów, które mogą korzystać z wodnych dróg śródlądowych: produktów rolnych i mineralnych. Takie jest naturalne przeznaczenie tego portu, który ustępując pod pewnymi względami pierwszeństwa Gdyni, posiada nad nią pod innymi znaczną przewagę. W ten sposób ustaliła się między obydwoma portami polskimi ścisła współpraca gospodarcza, oparta na objektywnych możliwościach każdego z nich. Obydwa porty są Polsce konieczne, nie może być więc mowy o faworyzowaniu jednego z nich na niekorzyść drugiego.

Nie można przeprowadzić żadnych porównań między znaczeniem, jakie ma komunikacja między Rzeszą a prowincją pruską dla Niemiec, a znaczeniem wolnego dostępu do

morza dla Polski. Przez Gdańsk i Gdynię idzie 78% tonnażu naszego eksportu, stanowiących 63% jego ogólnej wartości. Znaczenie tych cyfr uwydatni się jeszcze bardziej, jeżeli zestawimy je z cyframi, określającymi wartość naszego eksportu lądowego:

Dane z r. 1937 (ostatniego przed zmianami terytorialnymi w Europie):

Eksport do Niemiec	— 14.5%
Eksport do Austrii	— 4.9%
Eksport do Czechosłowacji	— 4.3%

Zmiany, jakie od r. 1937 nastąpiły w Europie, jeszcze silniej wiążą Polskę z Bałtykiem. Obrona Gdańska jest dla Polski równoznaczna z obroną niepodległości.

jb.

Dr. JULIAN MALINIAK

Zarys gospodarki finansowej Niemiec na terenach okupowanych Wschodu

I

Operacje wojenne

Rozległe obszary dawnego imperium rosyjskiego, które za czasów okupacji niemieckiej w latach 1915 — 1918 znajdowały się pod zarządem naczelnego wodza frontu wschodniego (Oberbefehlshaber Ost) nazwane przez Niemców w skrócie „Ober-Ost-Gebiet", podpadały stopniowo pod władzę oręża niemieckiego. Punktem wyjścia trwałej okupacji tych terenów przez Niemcy była ofensywa na Kurlandię i Litwę, rozpoczęta w kwietniu 1915 roku. Dnia 1-go maja wojska niemieckie zajmują Szawle, wkrótce potem, gdyż 7-go maja, — Libawę. Wraz ze skupieniem wysiłków armii niemiecko-austriackiej na odcinku południowo-wschodnim, uwieńczonych przerwaniem frontu rosyjskiego pod Gorlicami i ewakuowaniem przez Rosjan znacznej części Galicji, na północno-wschodnim teatrze wojny następuje pewne odprężenie. Nowe ożywienie na tym froncie zaczyna się po pomyślnych dla oręża niemieckiego operacjach w Galicji i Kongresówce. W połowie lipca Niemcy docierają do linii rzek Dubissy, Wenty i Windawy, odrzucając Rosjan aż do Poniewieża; 29-go lipca zajmują Poniewież, 1-go sierpnia — Mitawę. Dalsze wypadki rozwijają się w tempie błyskawicznym: 18-go sierpnia armia niemiecka zdobywa twierdzę kowieńską, poczem następuje odwrót Rosjan na linię Kalwaria — Suwałki. Droga na Wilno stoi dla Niemców otworem. Dnia 22-go sierpnia biuletyny niemieckie notują upadek twierdzy ossowieckiej, 26-go zaś — Olity, poczem w dniu 3-go września w ręce niemieckie przechodzi twierdza Grodno — ostatni człon rosyjskiego pasa warownego. Wraz z upadkiem Grodna Niemcy zajmują ostatecznie linię Wisła — Narew — Biebrza — Niemen i posuwają się dalej naprzód. W owym czasie Rosjanie koncentrują na północy armie, cofające się z Kongresówki i usiłują powstrzymać dalszą ofensywę niemiecką. Mimo to wojska niemieckie docierają 13-go września do linii kolejowej Wilno — Dynaburg, w tym samym dniu zdobywają Święciany i 18-go września zajmują Wilno. Armie niemieckie, zdobywszy korzystne pozycje obronne, wobec zbliżającej się zimy przerywają dalszą ofensywę na wschodzie i umacniają się na linii jezior Wiszniew — Narocz — Dryświaty. W ręku niemieckim znajduje się w końcu września 1915 roku prawie cała Kurlandia i przeważna część gubernii Kowieńskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej, co stanowi łącznie obszar, wynoszący około 110.000 kilometrów kwadratowych. Południowo - wschodnia część tego obszaru weszła później w skład wskrzeszonego Państwa Polskiego.

Organizacja władz

Z chwilą, kiedy miejsce ożywionej akcji ofensywnej zajęła przewlekła wojna pozycyjna, przed naczelnym dowództwem niemieckiego frontu wschodniego, sprawowanym przez marszałka polnego Hindenburga w charakterze wodza naczelnego i generała Ludendorffa, jako szefa sztabu, stanęło zadanie stworzenia administracji na tych obszarach.

Według oficjalnej relacji wydziału prasowego Ober-Ostu [1]), znajdujące się w kraju inspekcje i komendantury etapowe armii niemieckich nie mogły sprostać temu zadaniu. Były to urzędy charakteru czysto wojskowego, zarządzające odcinkami okupowanego kraju nieprzyjacielskiego, znajdującymi się w bezpośrednim sąsiedztwie z tak zwanym terenem operacyjnym armii niemieckiej. Tam, gdzie na obszarach okupowanych chodziło o połączenie zarządu wojskowego z funkcjami politycznymi i zarządu cywilnego, Niemcy powoływali do życia generał-gubernatorstwa, jak w Belgii i w zajętej przez nich północnej części Kongresówki.

Wspomniana przez nas wyżej oficjalna publikacja dowództwa niemieckiego wyłuszcza motywy, jakimi kierowali się Niemcy, stwarzając dla zarządzania Ziemiami Wschodnimi zamiast generał-gubernatorstwa organizację nowego, odrębnego typu o charakterze wyłącznie wojskowym. Jako jedną z głównych przyczyn takiego, a nie innego rozstrzygnięcia zagadnienia źródło to podaje brak wśród rdzennej ludności wyszkolonego żywiołu urzędniczego, zwłaszcza w zachodnich guberniach obszaru okupowanego, które to zjawisko jest skutkiem polityki eksterminacyjnej, uprawianej przez Rosjan. Publikacja powołuje się nadto na brak trwałych tradycji samorządowych wśród różnoplemiennej ludności kraju, zarówno na wsi, jak i po miastach. Wskazuje dalej na to, że dotychczasowi władcy kraju, opuszczając jego terytorium, nie tylko zniszczyli wszelkie urządzenia militarne, lecz również uniemożliwili okupantom ugruntowanie się pod względem politycznym i administracyjnym, ewakuując wszystkich urzędników wraz z aktami i archiwami i przerywając tym samym ciągłość funkcjonowania władz cywilnych. Podkreśla wresz-

---

[1]) Das Land Ober-Ost, Stuttgart i Berlin 1917, str. 79 i nast.

cie tę okoliczność, że poza powierzchowną znajomością Kurlandii i panujących w niej stosunków, inne obszary Ober-Ostu stanowiły dla Niemców dziedzinę zupełnie nieznaną, zwłaszcza wobec różnoplemienności zamieszkującej je ludności i nieznajomości języków, którymi ludność ta się posługuje.

Publikacja Ober-Ostu przyznaje jednak otwarcie, że powołując do życia wojskową wyłącznie administrację kraju, Niemcy powodowali się przede wszystkim względami natury gospodarczej: „pierwsze bodźce, którymi kierowano się, tworząc administrację krajową, posiadały charakter gospodarczy". Mimo wielkie szkody, wyrządzone przez Rosjan, „kraj posiadał jeszcze znaczne zapasy, które trzeba było zużyć na zaopatrzenie armii, wyżywienie miejscowej ludności i odciążenie kraju ojczystego". Nie mniejszą rolę grały też wielkie bogactwa w drzewostanie leśnym, które należało wyzyskać dla „zaoszczędzenia ojczystych zasobów" [1]). Intencjom maksymalnego wyzyskania zasobów okupowanego kraju dla potrzeb wojny i Rzeszy Niemieckiej urzędowy zresztą wyraz daje rozporządzenie naczelnego wodza frontu wschodniego o ustroju władz administracyjnych (Verwaltungsordnung), wydane w dniu 7 czerwca 1916 roku. Ustęp drugi § 6 tego rozporządzenia brzmi dosłownie:

„Interesy armii i Rzeszy Niemieckiej mają zawsze pierwszeństwo przed interesami zajętego kraju (Die Interessen des Heeres und des Dutschen Reiches gehen stets denen des besetzten Landes vor)" [2]). We wstępie, w którym szef sztabu generalnego poprzedza „Verwaltungsordnung", generał Ludendorff utrzymuje, że teza ta nie wymaga wcale bliższego uzasadnienia („Dass die interessen des Heeres und des Reichs dabei vorangehen müssen, bedarf keiner weiteren Begründung").

Chociaż więc cytowana kilkakrotnie publikacja Ober-Ostu powołuje się na konwencję haską i, streszczając ją („nakłada ona na zdobywców kraju obowiązek dbałości o interesy zajętego kraju w myśl obowiązujących w nim ustaw i przeznaczania wpływów dla dobra ludności"), usiłuje dowieść, że administracja Ziem Wschodnich została utworzona według wskazań tej konwencji [3]), należy stwierdzić, że przytoczone wyżej naczelne założenie, do którego administracja wojskowa niemiecka skwapliwie stosowała się w praktyce, znajduje się w jaskrawej sprzeczności z duchem prawa narodów i z normami tej samej konwencji [4]).

Organizując aparat administracyjny Ziem Wschodnich, dowództwo niemieckie zdawało sobie sprawę, że „korzystne wyzyskanie zajętych terenów dla potrzeb armii, a przez to samo pośrednio i dla ojczyzny, nie potrzebującej dostarczać tego, co na okupowanych obszarach można uzyskać dla armii i miejscowej ludności, osiągnie się tylko wtedy, gdy organizacja gospodarcza znajdzie swój odpowiednik w uporządkowanej administracji" [5]). Po pierwszych więc zarządzeniach, mających na celu zapewnienie sprzętu zbóż i eksploatacji lasów państwowych przez stworzenie odpowiednich oddziałów wojskowych (Ernte — und Holzfällkomandos), przystąpiono do organizacji zarządu cywilnego, dostosowując go do struktury wewnętrznej armii. Kraj podzielono na okręgi administracyjne (militärische Verwaltungsbezirke), na których czele postawiono szefów administracji (Verwaltungschef), podlegających inspektorowi odpowiedniego etapu. Okręgi administracyjne podzielono na powiaty (Kreise), zarządzane przez naczelników (Kreishauptmann). Zwierzchnią władzę nad całym krajem w zakresie ustawodawczym, sądowym i wykonawczym sprawował naczelny wódz wschodniego frontu, a z jego ramienia szef sztabu generalnego, oraz główny kwatermistrz.

W ten sposób powstały władze trzech instancji: pierwsza — w osobie naczelników powiatów o zmniejszonym obszarze, gdyż dotychczasowe powiaty podzielono na 2—3 jednostki administracyjne, druga — w osobie szefów administracji okręgowej i trzecia — w osobie wodza naczelnego.

Na tych zasadach obszar Ober-Ostu, wyłączając wąski pas przyfrontowego „terenu operacyjnego" na wschodzie, podzielono początkowo na okręgi: Kurlandzki, Wileński, Suwalski, Grodzieński, Białostocki i Litewski (Kowieński). Poza Kurlandią, do której dołączono tylko nowe tereny, zdobyte po kapitulacji Rygi w roku 1917-ym, granice pozostałych okręgów ulegały wielokrotnym zmianom. Okrąg Suwalski połączono z Wileńskim, poczem nowy ten okrąg włączono do Litewskiego. To samo stało się z okr. Grodzieńskim, który połączono z Białostockim, aby wreszcie zjednoczony ten okrąg wcielić do Litwy. Dnia 1.I.18 wyodrębniono z obszaru Litwy powiaty Suwalski i Augustowski. Na mocy rozporządzenia naczelnego wodza frontu wschodniego z dnia 27-go stycznia r. 1918 (Befehls- u. Verordnungsblatt, poz. 695) od 1-go lutego 1918 r. powstał jeden zarząd wojskowy Litwy, obejmujący wszystkie dawne okręgi Ober-Ostu (oprócz Kurlandii i powiatów Suwałki — Augustów) z siedzibą w Wilnie. Zarząd ten podzielono na dwa okręgi: Litwy Północnej, w granicach dotychczasowego zarządu Litwy, z siedzibą w Wilnie i Litwy Południowej, w granicach dotychczasowego zarządu Białostocko-Grodzieńskiego, z siedzibą w Białymstoku. Dnia 27.VIII.18 do zarządu Litwy włączono powiat Suwalski i „Militärverwaltung Litauen" podzielono na zarządy okręgowe: Kowno, Wilno, Południową Litwę i zarząd powiat. suwalski. Na czele zarządu litewskiego postawiono gubernatora wojskowego Litwy.

Jednolitą podstawę prawną dla czynności wojskowych władz administracyjnych na obszarach Ziem Wschodnich stworzyło rozporządzenie z dnia 7-go czerwca 1916 r. o ustroju władz administracyjnych (Verwaltungsordnung).

W myśl tego rozporządzenia, na czele władz administracyjnych kraju stoi szef sztabu generalnego wodza naczelnego frontu wschodniego i główny kwatermistrz, jako zastępca szefa sztabu. Im podporządkowane są wydziały administracyjne (Verwaltungsabteilungen) sztabu generalnego, stanowiąc

---

1) j. w., str. 82.

2) Befehls- und Verordnungsblatt des Oberbefehlshabers Ost, Nr. 34 z dn. 26.VI.1916, poz. 259, str. 270.

3) str. 84.

4) Porównaj też Glaser, Okupacja niemiecka na Litwie, str. 131 i nast.

5) Das Land Ober-Ost, str. 82 i nast.

organy sztabowe, nie zaś urzędy administracyjne armii (§ 12). Szef sztabu ustala też zakres kompetencji poszczególnych wydziałów. Centralny zarząd nad okupowanymi Ziemiami Wschodnimi sprawowały w myśl tego wydziały V — XII sztabu generalnego wodza naczelnego frontu wschodniego: wydział V polityczny ustalał ogólne zasady administracji i regulował sprawy natury politycznej i narodowościowej; wydział VI skarbowy skupiał sprawy budżetowe, kasowe, zarządzał podatkami bezpośrednimi i pośrednimi, cłami i monopolami; wydział VII-a rolny kierował zaopatrzeniem armii i kraju w produkty rolne; wydział VII-b leśny zarządzał eksploatacją drzewostanów; wydział VIII szkolny i wyznań; wydział IX sprawiedliwość; wydział X pocztowy; wydział XI handlowy dążył do ożywienia przemysłu w kraju, do zużytkowania surowców krajowych i regulował obrót pieniężny i kredytowy; wydział XII kultury rolnej służył przede wszystkim sprawom udoskonalenia uprawy roli, wzmożenia produkcji owoców i jarzyn oraz melioracji rolnych.

Wódz naczelny frontu wschodniego sprawuje zarząd i wymiar sprawiedliwości na wschodnich terenach okupowanych przez podległe mu urzędy administracyjne i wymiaru sprawiedliwości. Stanowią one urzędy administracyjne armii (Verwaltungsämter des Heeres) i jako takie są jej częściami składowymi. Osoby cywilne, zatrudnione w służbie administracyjnej, podlegają również w myśl zawieranej umowy sądownictwu wojskowemu, ustawom czasu wojny i wojskowym przepisom karno-dyscyplinarnym. Stanowiska w zarządach okręgowych i powiatowych, w sądach okręgowych i pokoju, w prokuraturze etc. zarezerwowane są dla obywateli Rzeszy.

Okupowane Ziemie Wschodnie dzieliły się na zarządy etapowe (zarządy okręgowe), których obszar równa się w zasadzie obszarowi inspekcji etapowej. Zarządy okręgowe (Bezirksverwaltung) podporządkowane są odpowiednim inspekcjom etapowym. Na czele zarządu okręgowego stoi szef zarządu. Sprawuje on władzę nad całym powierzonym mu obszarem, nie wyłączając wymiaru sprawiedliwości. Zarząd okręgowy składa się z następujących wydziałów: 1) wydział centralny (ogólny), 2) wydział gospodarczy, zarządzający wszelkimi sprawami, dotyczącymi rolnictwa, 3) wydział leśny i 4) wydział handlowy i surowców (§§ 16—20).

Zarządy okręgowe dzielą się z kolei na powiaty wiejskie i miejskie (Land — und Stadtkreise), zarządzane przez naczelników (Kreishauptmann und Stadthauptmann). Powiaty te dzielą się na rejony (Amtsbezirk), na których czele stoi kierownik rejonu (Amtsvorsteher), w miastach — burmistrz. Naczelnicy powiatów mogą w miarę potrzeby powoływać z pośród mieszkańców ciała doradcze (Einwohnerbeirat) dla powiatów, rejonów lub poszczególnych miejscowości celem opiniowania lub współpracy w sprawach aprowizacji, lecznictwa, budowy dróg, opieki społecznej i szkolnictwa. Przewodniczącym rady jest naczelnik powiatu lub burmistrz. Naczelnik powiatu może w każdej chwili pozbawić członka rady mandatu. (§ 24 i nast.). Samorząd miast zostaje zniesiony (§ 36 i 40).

Wszystkie stanowiska administracyjne władze niemieckie obsadzały przez oficerów, niezdolnych do służby frontowej, niższe urzędy powierzając podoficerom i szeregowcom [1]).

Jeżeli chodzi o dane, dotyczące obszaru okupowanych Ziem Wschodnich i liczby zamieszkującej je ludności, to wobec tego, że Rosjanie, opuszczając owe tereny, niszczyli lub ewakuowali wszelkie dokumenty, Niemcy musieli odtwarzać liczbę ludności lub nawet zarządzać ponowne jej spisy.

Według źródeł niemieckich, dane te około początku roku 1917-go przedstawiały się następująco [2]):

	Obszar km^2	Liczba mieszk.	Na 1 km^2
Kurlandia	19.139	269.812	14
Litwa	63.275	1.928.123	31
Białystok-Grodno	26.394	712.000	28
Cały obszar	108.808	2.909.935	27

Z liczby powiatów formacji niemieckiej, które wchodziły w skład obszarów Ober-Ostu, następujące powiaty weszły częściowo lub całkowicie w skład Rzeczypospolitej Polskiej: Grodno-miasto, Grodno-wieś, Lida, Planty, Raduń, Zdzięcioł, Wołkowysk, Alekszyce, Sokółka, Białystok- miasto, Białystok-wieś, Bielsk, Białowież, Sejny, Maljaty, Podbrodzie (Nowo-Święciany) Wilno-miasto, Wilnowieś i części pow. Olickiego, Koszedarskiego i Szyrwińskiego. Ponadto pow. Augustowsko-Suwalski.

---

[1]) Das Land Ober-Ost, str. 86 i Verwaltungsordnung Ob. Ost., wstęp szefa sztabu gen. Ludendorffa (Bef. u. Verordn.-Blatt, poz 259).

[2]) j. w., str. 431.

TADEUSZ PERL (Paryż).

Dwa potencjały

Wynik ewentualnej przyszłej wojny będzie zależał ostatecznie od potęgi gospodarczej stron walczących. Oczywiście walory moralne będą tu odgrywać rolę nader poważną i w pewnych wypadkach mogą przechylić szalę losów wojennych pomimo przewagi materialnej. Ponieważ jednak wojna przyszłości będzie przede wszystkim wojną techniczną, przeto zbadanie sił gospodarczych ewentualnych przeciwników i ich porównanie powinno pozwolić nam na objektywne ocenienie, która ze stron ma większe szanse zwycięstwa. Jest to tym istotniejsze, że nie można dzisiaj liczyć na wojnę błyskawiczną, skoro wszyscy są w pogotowiu; wojna zatym przeciągnie się na czas dłuższy i tutaj w ostatecznym

rozrachunku głos decydujący będzie miało zaopatrzenie materialne.

W Nr. 23 pisma „Der deutsche Volkswirt" znajdujemy artykuł płk. Hesse, który zestawia następujące zapotrzebowania materiałowe strony walczącej, biorąc za podstawę front długości 1000 km i roczny okres trwania operacji wojennych.

	obrona lądowa ofenzywa powietrzna	*ofenzywa lądowa sporadyczne ataki powietrzne*
	w tysiącach ton	
węgiel	160.000	390.000
żelazo i stal	18.000	43.000
ruda żelazna	36.000	85.000
materiały pędne	30 — 40.000	30 — 40.000
miedź	500	1.200
ołów	500	1.200
cynk	500	1.200
nikiel	3.2	7.1
wełna	120	260

Jak z powyższego wynika, typ wojny ofenzywnej wymaga daleko większej ilości surowców, aniżeli typ wojny defenzywnej; w praktyce jednak trudno będzie zapewne odróżnić jeden typ wojny od drugiego.

Zwracamy uwagę, że cyfry powyższe odnoszą się do frontu o długości 1000 km; tymczasem w razie wojny t. zw. „blok stalowy" tj. Niemcy i Włochy na samym tylko froncie zachodnim będą miały linię rozciągającą się na 3 000 km. Mamy tu zatym do czynienia z takimi ilościami surowców, których żadną miarą nie będzie można wyprodukować; nie znaczy to oczywiście, że przez to samo wojna stanie się niemożliwa, prowadzona ona będzie przy użyciu odpowiednio zmniejszonych a leżących w granicach możliwości środków materialnych.

Dlatego też nie od rzeczy będzie porównać aktualny stan produkcji najważniejszych surowców w bloku totalitarnym z jednej a bloku demokratycznym z drugiej strony. Do bloku totalitarnego zaliczamy Niemcy i Włochy, do bloku demokratycznego obok Anglii i Francji zaliczamy związaną obecnie ściśle z tymi państwami Polskę. Oprócz tego uwzględnimy potencjał gospodarczy „rezerwy" tj. Stanów Zjednoczonych i ZSSR.

Produkcja węgla w r. 1938
według danych Ligi Narodów
(w milionach ton)

Niemcy	186.1
Włochy	—*)
Francja	46.5
Anglia	231.8
Polska	38.1
Stany Zjedn.	251.3

W ten sposób blok totalitarny wyprodukował w r. ub. 186.5 milj. ton węgla; obszary czeskie zagarnięte przez Rzeszę dostarczają około 10 milj. ton. Razem obecnie blok totalitarny rozporządza produkcją 198 milj. ton, a blok demokratyczny — 322.8 (uwzględniamy w tym rachunku produkcję Polski oraz produkcję Śląska Cieszyńskiego, wynoszącą 7.5 milj. ton). W zakresie więc tak podstawowego surowca jakim jest węgiel, sam blok państw demokratycznych posiada decydującą przewagę; jeżeli dodamy do tego produkcję węglową ZSSR (180 milj. ton) i St. Zjedn. — 351.3 milj. ton, przewaga ta staje się przygniatającą. Szczególnie ciężką jest sytuacja gospodarki węglowej Włoch. „Der deutsche Vokswirt" z dn. 6 stycznia rb. stwierdza, że „zdolności wytwórcze elektrowni cieplnych, opartych w 20% na węglu zagranicznym, przedstawiają pewne niebezpieczeństwo; odcięcie bowiem dowozu węgla (Anglia) i trudności dostawy przez Rzeszę (Alpy) mogłoby spowodować unieruchomienie niektórych przemysłów na skutek braku prądu".

Przechodzimy teraz do najważniejszych niewątpliwie surowców wojennych jakimi są: żelazo (surówka) i stal.

Produkcja żelaza w r. 1938
według danych Ligi Narodów
(w milionach ton)

Niemcy	18.5
Włochy	0.8
Anglia	6.8
Francja	6
Polska	0.9
ZSSR	14.5
Stany Zjedn.	19.0

Z zestawienia tego wynika, że w r. 1938 blok totalitarny rozporządzał produkcją 19.3 milj. ton żelaza, wobec 13.7 milj. ton bloku demokratycznego i wobec 33.5 państw rezerwowych.

Jeżeli chodzi o stal dane są następujące:

Niemcy	23.2
Włochy	2.3
Anglia	6.8
Francja	6.1
Polska	1.5
ZSSR	17.9[1])
Stany Zjedn.	28.2

W produkcji stali, jak z tego widać, blok osi rozporządza 25.7 milj. ton stali, wobec 14.4 milj. ton stali Anglii, Francji i Polski. Przewaga znaczna, którą może jednak zrównoważyć z nadwyżką pomoc St. Zjedn. i ZSSR. Wówczas stosunek ten przedstawiać się będzie: 60.5 milj. ton — 25.7 milj. ton.

W roku bieżącym zaznacza się dalszy wzrost produkcji stali w Niemczech, m. in. przez puszczenie w ruch Hermann Goering Werke. Według danych „Deutsche Wirtschaftszeitung" z dn. 27 kwietnia r. b., w pierwszym kwartale r. b. produkcja stali wynosiła 6.266 tys. ton t. j. o 9,5% więcej niż w tym okresie roku ubiegłego. Produkcja surówki również zwiększyła się o 9.2%. Poza tym należy doliczyć do stali niemieckiej wytwórczość stalową

*) produkcja włoska jest tak mała, że nie figuruje w zestawieniach Ligi Narodów.

[1]) 1937 r.

Czech. Ta ostatnia wyrażała się cyfrą 2.3 milj. ton (r. 1937), z czego na Zaolzie przypada 0.7 milj. ton, reszta zatym: 1.6 milj. ton, zwiększa potencjał wytwórczy Niemiec. Jeżeli zatym przyjmiemy, że w roku bieżącym produkcja stali niemieckiej będzie podobnie jak w pierwszym kwartale wyższa o 10% od produkcji roku zeszłego i dodamy do tego produkcję stali czeskiej, to otrzymamy imponującą cyfrę 27.1 milj. ton stali niemieckiej plus 2.3 miliony stali włoskiej, a więc około 30 milj. ton stali, którymi rozporządza blok niemiecko-włoski.

Niemniej jednak bliższe przyjrzenie się sytuacji metalurgicznej Niemiec i Włoch, wykazuje nam, że nie jest ona tak w istocie błyszcząca, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Przede wszystkim należy stwierdzić, że hutnictwo niemieckie wykorzystuje już prawie całkowicie swą zdolność wytwórczą, podczas gdy hutnictwo angielskie i francuskie pracuje tylko częściowo. Według danych pisma „Stahl und Eisen“ z dn. 16 lutego r. b. na ogólną ilość 173 wielkich pieców w Niemczech, w dn. 31 grudnia 1938 r. w ruchu było 145, przygotowanych do pracy 7, w naprawie 11 i unieruchomionych 6; w Anglii natomiast na 190 wielkich pieców w ruchu było 78 czyli 41%; we Francji (w tej samej dacie) na 207 wielkich pieców tylko 86 było w ruchu. Wynika z tego jasno, że państwa demokratyczne będą mogły na wypadek wojny rozszerzyć znacznie produkcję surówki, podczas gdy w Niemczech górna granica możliwości wytwórczych została już niemal osiągnięta. (Dodać jednak należy, że Niemcy budują nowe wielkie piece w Linzu i Salzgitter).

Ale istnieje jeszcze jeden moment nadzwyczaj ważny: podczas gdy Francja i Anglia będą mogły rozszerzyć swą produkcję żelaza, mając do tego potrzebny surowiec, to Niemcy, nie posiadając dostatecznej ilości rudy, będą musiały produkcję ograniczyć w bardzo poważnym stopniu.

W r. 1913 Niemcy posiadając kopalnie Lotaryngii, wydobywały 35 milj. ton rudy, dzięki czemu były w tym zakresie całkowicie samowystarczalne; tym może tłumaczą się w znacznym stopniu ich sukcesy wojenne. Dzisiaj rudy Lotaryngii należą do Francji i Niemcy znajdują się w podobnym położeniu, co Francja w okresie wojny światowej.

W r. 1937 zostały ułożone w Rzeszy dwa plany. Pierwszy z nich przewidywał, że do roku 1940 wydobycie rud żelaznych w Niemczech ma osiągnąć 17.7 milj. ton rocznie; t. zw. drugi plan przewidywał nawet wysokość 25.7 milj. ton, jako granicę, do której dążyć należy (Vierjahresplan z stycznia r. b.). Jeżeli jednak cyfry dotyczące produkcji żelaza i stali zostały przekroczone już w r. 1938, to wydobycie rud pozostało daleko w tyle poza planem. W r. 1938 wydobycie rudy żelaznej w Niemczech wynosiło („Stahl u. Eisen“ z 2 lutego r. b.) 11.1 milj. ton. W tym samym roku przywóz rud zagranicznych wyniósł 21.9 milj. ton („Der deutsche Volkswirt“ z dn. 3 lutego r. b.); innymi słowy Rzesza użyła w r. 1938 66% rud zagranicznych i 33% rud krajowych. W pierwszym kwartale r. b. według „Monatliche Nachweise über Aussenhandel“, import rud żelaznych do Niemiec wynosił 4.645 tys. ton. Głównymi dostawcami Rzeszy są: Szwecja (1.8 milj. ton), Francja (0.9 milj. ton), Luxemburg (325 tys. ton), Algier (245 tys. ton). Jasnym jest chyba, że w czasie wojny Niemcy nie otrzymają rudy żelaznej ani z Francji, ani z Algieru, a komunikacja ze Szwecją zostanie niewątpliwie przerwana. Wprawdzie w pierwszym kwartale wydobycie rudy żelaznej w Rzeszy wzrosło w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego o 20% i stanowiło łącznie z wydobyciem austriackim 3.705 tys. ton, trzeba jednak zauważyć, że wzrost ten spowodowany został w pierwszym rzędzie eksploatacją rud małowartościowych, które nie mogą zastąpić rud zagranicznych. W każdym razie faktem pozostaje, że w dziedzinie produkcji stali Niemcy uzależnione są w $^2/_3$ od zagranicy. Gdyby zostały one odcięte od dostawy rud zagranicznych, to produkcja surówki w Niemczech spadłaby przynajmniej do ⅓, czyli do 6.2 milj. ton. Licząc nawet, że uda się pokryć w 40% zapotrzebowanie rudy rudami krajowymi, produkcja ta wyniosłaby 7.2 milj. ton. W rzeczywistości zaś, skutkiem znacznie niższej zawartości żelaza w rudach niemieckich, produkcja żelaza musiałaby być znacznie niższa. Brak więc rud lotaryńskich stanowi dzisiaj piętę achillesową gospodarki wojennej Niemiec. Co się tyczy Włoch, to produkcja ich w zakresie rudy żelaznej wynosiła w r. 1937 — 952 tys. ton.

Jeżeli chodzi o rok 1938, to statystyka włoska nie podaje danych co do wydobycia rud; przyjmijmy je zatym, uwzględniając dla przybliżenia ewentualne zwiększenie wydobycia w stos. do r. 1937 na 1 milj. ton. Produkcja surówki wynosiła, jak podaliśmy wyżej, 800 tys. ton, a produkcja stali — 2.3 milj. ton. Według danych, zawartych w Nr. 14 czasopisma „Der deutsche Volkswirt“ z r. b., przywóz rudy żelaznej do Włoch wynosił w r. 1938 — 386 tys. ton: stosunek rud krajowych do rud zagranicznych jest zatym lepszy niż w Rzeszy, gdyż rudy krajowe pokrywają 64% zapotrzebowania a tylko 36% sprowadza się z zagranicy. Ale hutnictwo włoskie ma inną słabą stronę: wytwórczość stali uzależniona jest w znacznej mierze od przywozu złomu zagranicznego (głównie z Francji i ze Stanów Zjednoczonych). W r. ub. Włochy importowały 615 tys. ton złomu i 183 tys. ton surówki zagranicznej, aby wyprodukować 2.3 milj. ton stali. W razie wojny wątpliwą jest rzeczą, czy Niemcy będą mogły dostarczać złomu swemu sojusznikowi, skoro same są krajem importującym ten artykuł (w pierwszym kwartale r. b. 275 tys. ton). Poza tym produkcja surówki wymaga węgla (koksu). Tymczasem pod względem zaopatrzenia węglowego sytuacja Włoch przedstawia się katastrofalnie (zaledwie kilkaset tysięcy ton rocznie). Włochy są jednym z wielkich importerów węgla; w r. ub. sprowadziły go 12 milj. ton. Cytowana przez nas powyżej uwaga pisma niemieckiego co do trudności jakie powstać mogą w razie wojny dla elektrowni włoskich może być z jeszcze większą dozą słuszności zastosowana do hutnictwa włoskiego. Wydaje się, że produkcja stali zostanie skoncentrowana wyłącznie w Niemczech; pozwoli to założyć na szyję uczestnika „stalowego układu“ stalową obrożę.

Francja natomiast wydobyła w r. 1938 — 33.1 miliony ton, Anglia w 1937 r. — 14.4 milj. ton.

Ta ostatnia wprawdzie musi również sprowadzać część rud żelaznych z zagranicy, ale stosunek rud sprowadzanych, do rud wydobywanych w kraju jest wprost odwrotny do stosunku, jaki ma miejsce w Niemczech: $^2/_3$ wydobywa się w kraju a ⅓ sprowadza (produkcja stanowi 68% spożycia według danych płk. Hesse w „Der deutsche Volkswirt"). Dodać przy tym należy, że flota angielska silniejsza od floty niemieckiej, będzie mogła zapewnić dowóz rudy żelaznej, chociażby z Francji, dostarczając wzamian potrzebnego jej węgla. Francja z łatwością przestawić się może z niemieckiego węgla i koksu na produkty angielskie, ale Niemcy nie mają zastępcy na dostawy rud francuskich. „Der deutsche Volkswirt" z dn. 9 września pisał: przy braku dostaw francuskich (rudy żelaznej) mogłoby znalezienie dostaw zastępczych wywołać trudności (dla Niemiec).

Zauważmy tutaj, że rudy żelaznej nie może dostarczyć w dostatecznej ilości Jugosławia, która ma służyć jako „skład surowcowy" dla osi; nie mają jej również sprzymierzone z osią Węgry. Blok angielsko-francuski rozporządza więc łącznie 44 milionami rudy żelaznej, wobec 12 miljonów rudy państw osi. Przewaga, którą zatym wydają się mieć Niemcy i Włochy nad państwami demokratycznymi w dziedzinie hutniczej, okazuje się przy bliższym zbadaniu złudna i musi się załamać przy skonfrontowaniu z surowymi wymaganiami wojny. Anglia i Francja, dzięki posiadaniu rud żelaznych, mają już przez to samo bezwzględną przewagę nad uzależnionymi od dostaw zagranicznych państwami osi.

Oprócz tego do produkcji stali potrzebne są pewne rudy uszlachetniające, jak np. rudy manganowe, chromowe i t. d. Warto na tym miejscu zaznaczyć, że Rzesza sprowadziła w pierwszym kwartale r. b. 40.4 tys. ton rud chromowych, z czego 20.9 tys. ton dostarczyła Turcja, a 10 tys. ton Unia południowo-afrykańska. Rzecz jasna, że w czasie wojny, dostawy te automatycznie upadają. Podobnie przedstawia się sprawa z rudami manganowymi, których Rzesza sprowadziła 52 tys. ton, z czego 31 tys. ton z Unii południowo-afrykańskiej, a 14 tys. ton z Brazylii.

Natomiast jeżeli chodzi o produkcję aluminium, metalu grającego wielką rolę w lotnictwie, to Niemcy mają zapewniony dostęp do surowca wyjściowego t. j. boksytu, który wydobywany jest na Węgrzech (510 tys. ton), w Jugosławii (354 tys. ton) i we Włoszech 370.4 tys. ton, co łącznie z ilością wydobytą w Niemczech — 92 tys. ton, wynosi 1.327 tys. ton. W bloku francusko-angielskim Francja rozporządza wydobyciem 688.2 tys. ton, ZSSR produkuje boksytu 250 tys. ton i Stany Zjednoczone 427 tys. ton[1]). Tak więc w tej dziedzinie, jeżeli nie będziemy liczyć pomocy sowieckiej i amerykańskiej, oś posiada dwukrotną przewagę nad Anglią i Francją.

Przewagę również posiada oś nad państwami demokratycznymi w zakresie wytwórczości chemicznej. Tak więc, jeżeli chodzi o wytwórczość barwników anilinowych, będących podstawą produkcji materiałów wybuchowych, to Niemcy pod tym względem posiadają przewagę nad blokiem francusko-angielskim ze względu na silnie rozwinięty przemysł przetwórczy węgla. Obraz jednak zmienia się całkowicie, gdy uwzględnimy produkcję ZSSR — 23.349 i St. Zjedn. — 54.213.

Podobnie przedstawia się produkcja związków azotowych (1936 r.):

Niemcy	630.9
Włochy	88.6
Francja	198.6
Anglia	134.3
Polska	32,4
ZSSR	140.2

(Dane „Das statistische Jahresbuch f. das Deutsche Reich").

Jeżeli chodzi o miedź, to wydobycie rud miedzianych własnych wynosiło 304 tys. ton, a import z zagranicy — 181 tys. ton. Także, jeżeli chodzi o inne metale kolorowe (nikiel, cyna), to Niemcy są całkowicie uzależnione od zagranicy.

O ile wreszcie chodzi o kwestię zaopatrzenia w paliwo, to jak wiadomo produkcja własna państw totalnych, nie pozostaje nie tylko w żadnym stosunku do potrzeb wojennych, ale nie pokrywa nawet normalnego pokojowego zapotrzebowania. Brakiem paliwa należało sobie tłumaczyć atak gospodarczy na Rumunię (por. artykuł „Walka gospodarcza o Rumunię" Nr. 5 „Głos Gosp."). Po podpisaniu jednak deklaracji angielsko-tureckiej, otwierającej cieśniny dardanelskie dla floty angielskiej, Rumunia będzie w stanie oprzeć się żądaniom niemieckim dostarczenia ropy na wypadek wojny; gdyby zaś chciała ona zachować neutralność, wychodzącą w praktyce na korzyść Niemiec, to okręty angielskie potrafiłyby ją zmusić do zaprzestania tych dostaw.

Przy wszystkich naszych rozważaniach musimy wziąć pod uwagę fakt, że flota wojenna państw demokratycznych — według statystyk Ligi Narodów — wyraża się łącznie cyfrą 3.364 tys. ton, wobec 1.776 tys. ton floty państw totalnych.

W konkluzji musimy stwierdzić: rdzeń pacierzowy przemysłu wojennego, jakim jest przede wszystkim hutnictwo, jest w państwach totalnych nadzwyczaj słaby, wskutek zależności od dostaw rud zagranicznych. Pod tym względem Francja, całkowicie samowystarczalna, jeżeli chodzi o rudy żelazne i Anglia, pokrywająca własnymi rudami $^2/_3$ zapotrzebowania, są w pozycji o wiele silniejszej, zwłaszcza, że mogą wymieniać węgiel angielski na rudę lotaryńską. Państwa totalne, skazane na własną rudę, wykazać mogą produkcję żelaza stanowiącą ⅓ produkcji samej Anglii i Francji. Przy współudziale St. Zjedn. i ZSSR ta przewaga w najważniejszej dziedzinie przemysłu wojennego jest przygniatająca. Rzeczą ważną byłoby wyjaśnienie stanowiska Szwecji, jako najważniejszego producenta rudy żelaznej, który mógłby ewentualnie zaopatrywać Niemcy. Wystarczyłoby jednak przerwanie transportu przez flotę sowiecką, operującą na Bałtyku i flotę angielską, operującą na Atlantyku (w celu uniemożliwienia dostawy przez porty norweskie).

[1]) Dane zaczerpnięte z Annaile statistique S. d. N. 1938.

P. Władysław Studnicki w jednej z swoich prac stwierdził, że wojna światowa została wygrana przez aliantów dzięki przewadze i większej produkcji ich łącznego przemysłu stalowego: zasada ta musi obowiązywać w przyszłej wojnie i istnieją wszystkie dane po temu, żeby Niemcy, które teraz pod względem zaopatrzenia w rudy znajdują się w znacznie gorszej sytuacji aniżeli w r. 1913, mogły obecnie, przy znacznie niekorzystniejszym dla nich układzie sił przemysłowych (wzrost produkcji stali w ZSSR (czterokrotny), wyjść zwycięsko z wojennej próby sił. Tego najważniejszego mankamentu nie może usunąć względna przewaga bloku w dziedzinie przemysłu chemicznego, przewaga, która może zresztą odegrać rolę tylko wtedy, jeżeli ZSSR i St. Zjedn. będą trzymały się na uboczu, co jest mało prawdopodobne.

I jeszcze jedna uwaga: Niemcy, zależne, jeżeli chodzi o rudy, metale i t. d. od zagranicy, nie tylko dlatego nie będą mogły sprowadzać tych artykułów z zagranicy, ponieważ mają słabszą flotę[1]). Nie będą ich mogły sprowadzać także z braku środków: w r. 1913 zapas złota w Banku Rzeszy wynosił 1.468 milj. mk., obecnie wynosi 70 milj. mk.; Niemcy posiadały liczne kapitały zagranicą, którymi mogli płacić (20 milrd. mk. według Gliwica „Kapitał wędrowny). Dziś tego wszystkiego niema. Dzisiaj nikt Niemcom kredytować nie będzie. A jakie są możliwości finansowe państw demokratycznych?

Oto charakterystyczne zestawienie zapasów złota monetarnego na świecie, według biuletynu Ligi Narodów.

Niemcy	17
Włochy	124
Francja	1435
Anglia	1592
Polska	50
St. Zjedn.	8683

(W milionach niezdewaluowanych dolarów).

Państwa pokojowe mają nietylko przewagę materialną; mają one także i przewagę moralną, wynikającą z przekonania, że w razie narzuconej im wojny będą walczyć o słuszną sprawę, o umożliwienie spokojnego współżycia międzynarodowego.

[1]) Stosunek tonażu floty handlowej samego bloku angielsko francuskiego wynosi 948 tys. ton wobec 458 tys. ton niemiecko-włoskich. (Annale statistique S. d. N. 1938).

JERZY BOSSAK.

Rozgrywka hiszpańska

Europejska partia pokera zbliża się ku końcowi. Sojusze turecko-angielski oraz niemiecko-włoski wyraźnie wskazują, że nadszedł już moment odsłonięcia kart, a o dalszych wynikach gry politycznej decydować będą zgodnie z regułami wojny pozycyjnej realne atuty każdej ze stron, nie zaś bluff z powodzeniem stosowany dotychczas przez mocarstwa osi.

Po wyjaśnieniu stanowiska Rumunii i Turcji, po znamiennych deklaracjach Jugosławii, która mimo presji niemieckiej, włoskiej i węgierskiej nie kwapi się z opuszczeniem Ententy Bałkańskiej, Hiszpania jest jednym z niewielu krajów europejskich, których sytuacja polityczna wciąż jeszcze pozostaje dwuznaczna. Odnosi się wrażenie, że rząd gen. Franco z całą premedytacją stosuje w grze politycznej metodę niedopowiedzeń i zwleka z ostatecznymi decyzjami. Przystąpienie Hiszpanii do bloku „antikominternowskiego" oceniono początkowo w Londynie i w Paryżu, jako dowód definitywnego związania Madrytu z osią Berlin-Rzym. Po tym jednakże przyszła zapowiedź wycofania oddziałów cudzoziemskich po defiladzie zwycięstwa w Madrycie oraz liczne enuncjacje pokojowe ministrów hiszpańskich, co w rezultacie wpłynęło na pewne złagodzenie początkowej oceny. Długotrwałe odwlekanie defilady zwycięstwa tłumaczyły pewne koła francuskie i angielskie, jako wynik zakulisowych tarć między gen. Franco a Mussolinim i Hitlerem, którzy wyrażając zgodę na wycofanie tzw. oddziałów ochotniczych narażali się na możliwość ostatecznej utraty hiszpańskiego zakładnika. Interpretację taką sugerowały zresztą powściągliwe, ale pełne aluzji enuncjacje księcia d'Alby, hiszpańskiego ambasadora w Londynie.

Przyjazne narodowej Hiszpanii nastroje brytyjskie prysły z chwilą rozpoczęcia koncentracji wojsk hiszpańskich na granicy Gibraltaru. Krok ten oceniła Anglia, jako dowód ścisłego współdziałania generała Franco z osią w realizacji antybrytyjskich celów polityki śródziemnomorskiej Musoliniego. Efektu wywołanego pracami fortyfikacyjnymi w okolicach Giblartaru nie zdołał osłabić fakt odbycia długo odwlekanej defilady zwycięstwa w Madrycie, a nawet hałaśliwie reklamowany przez prasę hiszpańską odjazd włoskiego legionu „Czarne strzały" i niemieckiego „Kondora".

Nie ulega wątpliwości, że propaganda hiszpańska usiłuje w chwili obecnej wywołać wrażenie, jakoby związanie Madrytu z Berlinem i Rzymem nie było zbyt silne, a w każdym razie nie ostateczne. Cele tej gry są przejrzyste: kraj zrujnowany w okresie blisko trzyletniej wojny domaga się jak najszybszej rekonstrukcji. Z końcem kwietnia ukazał się na łamach oficjalnego „Boletin Oficiel de Estado" dekret generała Franco, dotyczący odbudowy Hiszpanii. Wykonanie zakrojonych na imponującą skalę planów powierzono ministrowi robót publicznych, Alfonso Pena. Rozłożone na przeciąg lat sześciu prace przewidują odbudowę i daleko idącą rozbudowę w trzech zasadniczych dziedzinach: dróg komunikacyjnych, źródeł energetycznych i portów. W ciągu tego czasu powstać ma ok. 13 tysięcy kilometrów autostrad i szos betonowych, wydajność źródeł energii wodnej ma być podniesiona z 1.4 milionów do blisko 4 milionów, a porty Pasajes (koło

San Sebastian), Gijon, Musel, Huelva, El Ferrol i Pontevedra mają być zaopatrzone w najnowocześniejsze urządzenia przeładunkowe.

Nie trzeba dodawać, że realizacja takich planów wymaga olbrzymich nakładów finansowych. Źródła hiszpańskie podawały początkowo sumę 4 miliardów pesetów, jako potrzebną dla dokonania inwestycji w 37 prowincjach kraju. Dodać należy, że plany i kosztorysy były opracowywane w okresie, kiedy władzę nad Katalonią sprawowały jeszcze wojska republikańskie. Rozciągnięcie planu sześcioletniego na Katalonię wymagać będzie dalszych nakładów pieniężnych. Warto również zauważyć, że plany rządowe nie uwzględniają odbudowy i rozbudowy przemysłu, sprawy te bowiem mają być powierzone inicjatywie prywatnej. Nie mniej rekonstrukcja przemysłowa wymagać będzie daleko idących kredytów. Wszystkie sprawy związane z finansowaniem planów państwowych i inicjatywy prywatnej załatwiać ma utworzony w kwietniu Hiszpański Bank Odbudowy. Statut tego banku uchodzić może za pewnego rodzaju curiosum gospodarcze, nie określa bowiem wysokości kapitału zakładowego i pomija milczeniem sprawę sposobów finansowania inwestycji.

W tych warunkach nie mogła być niespodzianką wiadomość londyńskiego pisma „Financial News" o pertrakcjach między rządem gen. Franco a grupą banków europejskich o pożyczkę w wysokości 20 milionów funtów na cele odbudowy Hiszpanii. Sensacyjną tę informację zdawał się potwierdzać fakt wyjazdu do Madrytu b. premiera belgijskiego i męża zaufania europejskich kół bankowych, P. van Zeelanda.

Na czele grupy banków, prowadzących rozmowy z rządem hiszpańskim, stoi dom bankowy Mendelsohn & Co., Amsterdam, działający w porozumieniu z Banque de Paris et de Pays-Bas, Dreyfus & Co., Paryż, Lazard Freres, Paryż, z The Netherlands Traiding Co., Amsterdam, z Bankiem Amsterdamskim oraz z kilkoma instytucjami finansowymi w Szwajcarii i w Belgii. Bardzo znamienny jest brak w wymienionym zespole banków angielskich, które ze względów wskazanych na wstępie, zachowują w stosunku do Hiszpanii daleko idącą rezerwę. Stanowisko prasy angielskiej jest również jednolite, w sensie dla gen. Franco nie przychylnym. Inaczej natomiast kształtują się nastroje we Francji. Na łamach takich pism, jak „Republique" pojawiają się ostatnio artykuły, wyraźnie nawołujące do udzielenia Hiszpanii pomocy finansowej. Zdaniem naczelnego publicysty „Republique", Pierre Dominique, wycofanie wojsk włoskich i niemieckich stworzyło możliwość przeciągnięcia Hiszpanii na stronę bloku pokojowego. Cel ten osiągnie się przez udzielenie gen. Franco pożyczki francusko-angielskiej. Pierre Dominique ma niewątpliwie sprzymierzeńców w francuskich sferach rządowych, a bank Mendelsohna działa nie tylko w porozumieniu z francuskimi sferami gospodarczymi, ale słynie ze swych kontaktów z Quai d'Orsay. Różnicę w nastrojach angielskich i francuskich ilustruje najlepiej porównanie między zaprzeczeniami Londynu i Paryża, jakie pojawiły się w związku z pogłoskami o pertraktacjach między rządami Anglii i Francji z jednej strony a rządem hiszpańskim z drugiej w sprawie udzielenia Hiszpanii pożyczki na odbudowę. Komunikat angielskiego ministerstwa skarbu, stwierdza, że w obecnej chwili nie uważa rozważania tej sprawy za możliwe, francuski minister Reynaud natomiast oświadczył w swoim expose przed komisją finansową Izby Deputowanych, że „Francja nie prowadzi j e s z c z e żadnych pertraktacji w sprawie udzielenia pożyczki Hiszpanii" (Ag. Havasa, 18 maja b. r.).

Słowo „jeszcze" brzmi w języku parlamentarno-dyplomatycznym jak wyraźna oferta. Można z niego wnioskować, że pertraktacje toczą się, ale rząd francuski nie bierze w nich oficjalnie udziału. Banki kierowane przez konsorcjum Mendelsohna uzależniają zapewne swój udział w pożyczce od gwarancji rządu francuskiego, który ze swej strony byłby gotów gwarancji tych udzielić, jednakże pod pewnymi warunkami natury gospodarczej i politycznej. Wydaje się przy tym, że w zakresie tych warunków istnieją między Francją a Anglią pewne rozbieżności, przy czym strona francuska, popierana przez banki holenderskie i belgijskie, wykazuje w stosunku do propozycji hiszpańskich daleko idącą ustępliwość.

Zastrzeżenia angielskie dotyczą przede wszystkim sprawy koncentracji wojsk hiszpańskich na granicy Gibraltaru. Poza tym wskazuje Anglia na niewyjaśnioną dotychczas sprawę dawnych kredytów towarowych, jak również na wysoki kurs przymusowy pesety, nie znajdujący usprawiedliwienia w rzeczywistej wartości jej pokrycia. Niepokojąco brzmią również zamieszczane na łamach prasy angielskiej wieści o przenikaniu wpływów niemieckich i włoskich do hiszpańskiej gospodarki narodowej. Rzeczą najważniejszą pozostaje jednakże dokładne wyjaśnienie pewnych kwestii politycznych, dotyczących stosunku Hiszpanii do obydwu bloków europejskich.

Prasa angielska i szwajcarska zwraca uwagę na fakt, że jak dotychczas nie ogłoszono jeszcze zestawienia strat, poniesionych na skutek działań wojennych w dziedzinie przemysłu, rolnictwa i komunikacji. Nie wiadomo również, jak rząd hiszpański wyobraża sobie spłatę długów i jakiego rodzaju gwarancje gospodarcze wchodzą w rachubę. Obiektem największego zainteresowania dla zagranicy mogły by być hiszpańskie bogactwa kopalniane, a przed wszystkim rtęć (kopalnie w Almaden, półn. część Sierra Morena), której złoża szacowane są na 5 milionów ton, ruda żelazna (Asturia, Katalonia, Biskaja), szacowane na 700 milionów ton, ołów (Kartagena) — 30 milj. ton, piryty — 200 milj. ton, cynk — 21 milj. ton, tu jednakże nie sposób pominąć milczeniem głosów prasy niemieckiej, która z całym naciskiem mówi o dokonywującej się nacjonalizacji najważniejszych gałęzi przemysłu kluczowego w Hiszpanii. Pod płaszczykiem nacjonalizacji toczyć się może proces wywłaszczania kapitału obcego (przede wszystkim angielskiego) i opanowania kopalń hiszpańskich przez Niemcy i Włochy. Dla opinii publicznej pozostaje tajemnicą, jak daleko sięga zadłużenie rządu hiszpańskiego w stosunku do Rzymu i Berlina z tytułu dostaw wojennych i na jakich zasadach oparło się finansowaniem blisko

trzyletniej wojny, którą generał Franco prowadził z Republiką. Jest rzeczą zupełnie możliwą, że wycofanie załóg niemieckich i włoskich nie oznacza bynajmniej wyzwalania się Hiszpanii z pod wpływów osi, lecz na odwrót: jest dowodem, że mocarstwa osi zapewniły już sobie całkowitą kontrolę nad gospodarką hiszpańską. Gdyby domysły takie okazały się słuszne, ewentualni kredytodawcy paryscy, amsterdamscy i brukselscy mogliby doczekać się przykrej niespodzianki, polegającej na tym, że dostarczone przez nich środki zostały obrócone nie na nakręcanie koniunktury, ale na... spłatę długów, zaciągniętych przez Hiszpanią u mocarstw osi. To też misję van Zeelanda traktować należy, jako na wielką skalę pomyślany wywiad gospodarczy, zainicjowany przez banki, bez żadnego z ich strony zobowiązania.

Wydaje się, że sprawa udzielenia Hiszpanii kredytów nie jest jeszcze tak zaawansowana, jak by można było na zasadzie pewnych enuncjacji prasowych wnioskować. Wprawdzie od kilku tygodni odbywa się wycofywanie załóg cudzoziemskich z półwyspu pirenejskiego, ale fakty świadczą raczej o silnym związaniu generała Franco z mocarstwami osi. Najlepszym dowodem tego związania może być ton prasy hiszpańskiej w stosunku do Polski. Jeszcze przed kilkoma miesiącami cieszyliśmy się u dzisiejszych władców półwyspu pirenejskiego bardzo wielką sympatią. Dzienniki hiszpańskie przypominały przy każdej okazji, że rząd polski jeszcze w pierwszym okresie wojny domowej przeniósł swoją placówkę dyplomatyczną z czerwonego Madrytu do powstańczego San Sebastian i udzielił daleko idących ułatwień nieoficjalnemu delegatowi Burgos w Warszawie. Równolegle do wymiany uprzejmości dyplomatycznych, rozwijały się stosunki gospodarcze polsko-hiszpańskie. Istniały wszelkie nadzieje, że rozpoczęte nie dawno w Bilbao rokowania handlowe hiszpańsko-polskie, zakończą się zawarciem korzystnego dla obydwu stron traktatu. Oczywiście, trudno było się spodziewać, że atmosfera w stosunkach hiszpańsko-polskich zależna jest całkowicie od dyktanda berlińskiego. Niestety, przyjaźń z Hiszpanią skończyła się w miesiącu marcu, a więc z chwilą pogorszenia stosunków polsko-niemieckich. Rokowania gospodarcze utkwiły na martwym punkcie. Dziś dzienniki hiszpańskie powtarzają słowo w słowo wszystkie kłamstwa niemieckie w sprawie Gdańska i t. zw. korytarza. Odnosi się wrażenie, że naczelnym redaktorem prasy hiszpańskiej jest sam minister Goebbels. Nie trzeba chyba tłumaczyć, że tego rodzaju ataki na Polskę nie tylko ochładzają zapał polskich przyjaciół generała Franco, ale dla międzynarodowych kół bankowych stanowić mogą ważkie ostrzeżenie w ich rozmowach z Hiszpanią.

Słabo zaludniony kraj hiszpański już przed wojną domową domagał się gospodarczej sanacji. Fatalna struktura rolna (2 miliony gospodarstw karłowatych, 40% własności rolnej zgrupowanej w latyfundiach), słabo rozwinięty przemysł (50% importu stanowiły gotowe fabrykaty), wszystko to skazywało Hiszpanię na wegetację gospodarczą. Bilans handlowy kształtował się stale ujemnie (saldo wynosiło w r. 1934 244 mil. pes., a w r. 1935 292 mil.). Wojna domowa ostatecznie dokonała dzieła zniszczenia kraju. Obecnie, kiedy przemysł i gospodarka rolna Hiszpanii domagają się jak najszybszej rekonstrukcji, przyjaciele z Berlina i Rzymu myślą jedynie o eksploatacji bogactw kopalnianych. Od dzisiejszego rządu zależy, czy Hiszpania stanie się kolonią mocarstw osi, czy też przez nawiązanie zdrowych stosunków gospodarczych z zagranicą umożliwi realizację programu rozbudowy kraju, na podstawach gospodarczej i politycznej niezależności.

JERZY TOEPLITZ.

Broń gospodarcza Nowych Chin

Akcja Japonii na Dalekim Wschodzie przypomina, zdaniem pewnego amerykańskie dziennikarza, recepty wojenno-polityczne Dżyngis Chana w nowym, odpowiednio zmodernizowanym wydaniu. Wielki wódz mongolski, rozpoczynając w XIII wieku podbój Północny Chin miał na celu wybicie w pień całej ludności i zamianę pól uprawnych miast w rozległe stepy na, których pasłyby się konie jego walecznej armii. Dziś wprawdzie nie chodzi Japończykom o konie, a o towary na sprzedaż, ale metody działania pozostały niemalże identyczne. Japonia niszczy z premedytacją przemysł chiński, pozbywając się w ten sposób konkurencji i tworząc dla swych wyrobów rynki zbytu. Fabryki w zdobywanych miastach są dosłownie równane z ziemią, a narzędzia i maszyny wysyłane do Japonii i tam instalowane.

Jednocześnie z niszczeniem chińskiego przemysłu i zalewem rynku przez towary „made in Japan" idzie w parze kolonizacja finansowa, polegająca na wciągnięciu okupowanych terytoriów w orbitę japońskiego systemu monetarnego. Dolar chiński przestał być oficjalnym środkiem obiegowym, a na jego miejsce zjawiła się nowa moneta „yuan" ściśle związana z „yenem". Osoby prywatne i banki w Północnych Chinach nie mają prawa dokonywać tranzakcji w dolarach, a tylko i wyłącznie w yuanach. Dla większej skuteczności wprowadzono kontrolę dewiz i eksportu, a o całym handlu zagranicznym w chińskich portach decydują Japończycy. Wywołuje to już poważne starcia i rozdźwięki między przedstawicielami władz okupacyjnych i kolonii zagranicznych, a w przyszłości należy oczekiwać pogłębienia tych konfliktów.

Zniszczenie produkcji przemysłowej chińskiej, opanowanie portów które koncentrowały cały niemal handel zagraniczny, i wreszcie włączenie zdobytych obszarów do terytorium ekonomicznego Japonii — to trzy etapy z żelazną konsekwencją prowadzonej wojny gospodarczej, która jest treścią i wytłumaczeniem zarazem działań zbrojnych w tzw. „incydencie chińskim". Po zdobyciu Szanghaju,

w którym znajdowało się około 70% fabryk chińskich (8000 tysięcy przedsiębiorstw produkcyjnych zatrudniających armię 600 tysięczną robotników) i po upadku Kantonu i Hankow — mogło się zdawać, że Japonia osiągnęła w zupełności wytknięty cel. Chiński przemysł przestał de facto istnieć, hinterland został odcięty od dróg eksportu, a waluta chińska była poważnie zachwiana.

Rząd japoński liczył, że w obliczu ekonomicznej katastrofy — Czang Kai Szek uzna swój opór za beznadziejny i będzie godzić się na ustępstwa i pokój.

Równolegle do akcji japońskiej prowadzona była odpowiednia kontr-akcja chińska, która odbywała się jednocześnie na dwuch płaszczyznach — przemysłowej i finansowej. Stosunkowo łatwiejszą była sprawa finansowa, ponieważ Chinom z pomocą przyszły Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, udzielając kredytów. Wielkie zakupy srebra chińskiego prowadzone przez Stany Zjednoczone miały par excellence charakter polityczny, chodziło w nich bowiem o zasilenie dewizami skarbca narodowego rządu chińskiego. Czang Kai Szek znalazł się zresztą w o tyle szczęśliwym położeniu, że wybuch wojny nastąpił w bardzo pomyślnej finansowej koniunkturze, po dwuch bowiem bardzo dobrych latach eksportowych — skarb miał duży zapas dewiz zagranicznych. Dolar chiński był walutą mocną, ustabilizowaną na parytecie 8 do 8½ pensa angielskiego, i przez pierwszy okres działań wojennych nie zaznaczył się poważniejszy spadek. Wprowadzona jako środek bezpieczeństwa kontrola dewiz odegrała tu rolę raczej profilaktyczną, nie notowano bowiem tendencji ucieczki pieniądza, a nawet, co wydać się może paradoksem, istniały wypadki repatriacji wywiezionych uprzednio kapitałów.

Sytuacja pomyślna w stadium początkowym działań wojennych nie mogła trwać wiecznie, ale wtedy kiedy żywić można było obawy co do przyszłości chińskiej waluty, zwłaszcza ze względu na dywersję japońską i wprowadzenia „yuana“, zabrała głos Wielka Brytania udzielając gwarancji dwum bankom brytyjskim, które subskrybowały w wysokości 5 milionów funtów pożyczkę na specjalny Fundusz Stabilizacyjny. Rząd Wielkiej Brytanii gwarantuje tym bankom „Honk-Kong and Shanghai Bank“ i „Chartered Bank“ pokrycie ewentualnych strat, które mogłyby ponieść w związku z tą operacją finansową. Drugą część pożyczki na Fundusz Stabilizacyjny, również w wysokości 5 milionów funtów, subskrybują dwa rządowe banki chińskie.

Na płaszczyźnie przemysłowej obrona była znacznie trudniejsza przede wszystkim dlatego, że od wieków linia rozwoju gospodarczego Chin szła w kierunku wschodnim — do portów morskich, które grały rolę nietylko okien na świat, ale i z biegiem czasu stały się centrami produkcji fabrycznej. Pozbawienie Chin wybrzeża morskiego równało się według przewidywań Japonii zagładzie ekonomicznej kraju i całkowitej ruinie systemu gospodarczego.

Przewidywania japońskie okazały się jednak zawodne, ponieważ Czang Kai Szek w obliczu niebezpieczeństwa zdecydował się na przebudowę całego systemu gospodarczego i zmianę kierunku rozwojowego z wschodniego na zachodni. Wycofał się ze zdobytych przez Japończyków prowincji nadmorskich i centralnych, przenosząc cały aparat administracyjny w głąb kraju, do odległych i trudnych do opanowania okręgów zachodnich. Przeniesienie stolicy z Hankow do Chung King, w prowincji Szechwan, nie było spowodowane tylko i wyłącznie względami strategicznymi, ale podyktowane wyższymi koniecznościami gospodarczymi. Nie chodziło tu tylko o przetransportowanie archiwów ministerialnych, ale jednocześnie o wskazanie milionom uchodźców — dokąd mają się udać. 50 do 60 milionów osób zmieniło w ostatnich miesiącach miejsce zamieszkania, przenosząc się do zgóry wyznaczonych przez rząd miejsc w niezagrożonych dotąd prowincjach. Bez przesady można stwierdzić, że od czasu wędrówki narodów nie notowano w historii świata ruchu migracyjnego na tak olbrzymią skalę.

Przy prowadzeniu akcji ewakuacyjnej, chodziło przede wszystkim o wywiezienie narzędzi pracy, tak by uchodźcy nie stali się ciężarem, a stanęli od roboty na nowym gruncie. Z Szanghaju i z Nankinu nie udało się nic uratować, ale już z Hankow wywieziono około 80% urządzeń fabrycznych. Ilość przedsiębiorstw w ten sposób ewakuowanych przekracza, według dość prymitywnych statystyk, około 500, a w prowincji Szechwan, siedzibie centralnego rządu, działa przeszło 50 zakładów tkackich i metalowych, na nowo odbudowanych.

Prowincje chińskie hinterlandu mają wszelkie warunki do osiągnięcia wysokiego stopnia gospodarczego rozwoju. Szechwan, o obszarze większym niż Wielka Brytania, ma ziemię żyzną, przynoszącą plony cztery razy do roku, która może wyżywić nietylko 80 milionów ludzi mieszkających na tym terytorium, ale i olbrzymie masy ludzkie napływające ze wschodu. Kwestia aprowizacji nie przedstawia dla rządu chińskiego trudności. Z drugiej strony — prowincje w głębi kraju są prawdziwym skarbcem bogactw mineralnych, olbrzymie pokłady miedzi, rud żelaznych, węgla, srebra i złota — wystarczą nie tylko na racjonalne zagospodarowanie kraju, ale i na intensywny eksport. Zwłaszcza złota jest w prowincji Szechwan pod dostatkiem, a w półniezależnym królestwie Muli na pograniczu tybetańskim można wypłukiwać złoty piasek w każdym górskim potoku. Dzięki zawierusze wojennej obszary te, leżące dotychczas odłogiem i zaniedbane, zostaną wkrótce racjonalnie eksploatowane.

Odwrócenie się Chin od frontowych okien na morze, w stronę kuchennych drzwi, o których istnieniu nawet nie pamiętano, postawiło na porządku dziennym sprawę komunikacji. W trudnych, wojennych warunkach zaczęto od rzeczy najprostszych tzn. od budowy dróg bitych, z których najpoważniejszą i już ukończoną jest wielka arteria łącząca dzisiejszą stolicę Chin — Chung King ze stolicą Birmy-Rangoonem. Obecnie kończona jest druga droga łącząca Chung King z rosyjskim Turkiestanem.

Po drogach przyjdzie kolej żelazna. Na wal-

nym zebraniu towarzystwa „British Chinese Corporation", które finansuje budowę linii kolejowych zdecydowano w najbliższym czasie przedłużenie istniejących już połączeń z Indochinami i Birmą, w ten sposób, żeby siedziba rządu chińskiego miała bezpośrednią komunikację z zagranicą. Budowę kolei poza wyżej wymienioną grupą brytyjską „British and Chinese Corporation" finansuje również konsorcjum kapitalistów francuskich i anglo-amerykańska spółka „China Development Finance Corporation". Warto tu jeszcze na marginesie dodać, że brytyjskie linie lotnicze „Imperial Airways" uruchomiły w lutym stałą komunikację między stolicą Chung Kingiem a Hong Kongiem i Birmą.

Bogactwa rolnicze i mineralne, dostatek sił roboczych i wreszcie istnienie dróg komunikacyjnych — to trzy niezbędne warunki uruchomienia nowej maszyny gospodarczej Chin, przeniesionych na inny teren. Potrzebny jednak był jeszcze kapitał, i to nietylko w postaci pieniędzy pożyczonych przez mocarstwa zachodnie, ale przede wszystkim — narzędzi i urządzeń fabrycznych, których nie można było na poczekaniu zdobyć. Na tym odcinku walka Czang Kai Szeka z ekonomiczną ofenzywą japońską była najtrudniejsza, niemalże beznadziejna.

Czang Kai Szek zdobywając się na śmiały, pozornie szaleńczy plan przedstawienia i przeobrażenia systemu gospodarki chińskiej, nie szedł pomacku, ale miał wytknięty plan działania. Organizacja nowych placówek przemysłowych prowadzona jest na trzech płaszczyznach, a mianowicie — fabryki sprzętu wojennego zakładane są w miejscach najbezpieczniejszych, najdalej położonych od linii frontu, przemysł półciężki i przetwórczy — w miastach, i wreszcie na samej niemal linii działań wojennych — tworzone są lotne spółdzielnie produkcyjne, których zadaniem jest dostarczenie mieszkańcom przedmiotów pierwszej potrzeby.

Pomysł tworzenia spółdzielni powstał w sierpniu 1938 roku, kiedy stało się jasną rzeczą, że obrona linii nadmorskich portów jest niemożliwa: Autorem nowej polityki gospodarczej był bankier Hsu Shing Loh, zabity w parę miesięcy później przez Japończyków. Zarówno Czang Kai Szek, jak i Minister Skarbu dr. Kung odnieśli się do projektu jaknajżyczliwiej, udzielając daleko idącego poparcia, w zrozumieniu, że w warunkach wojennych jest bodajże jedynym sposobem wybrnięcia z impassu, w jakim znalazło się życie gospodarcze Chin".

Plan bankiera Hsu Shing Loh polegał na przeniesieniu pojęcia „guerilli" ze sfery zagadnień strategicznych do ekonomii. Przemysł chiński musi się rozwijać w formach guerilli ekonomicznej, która zastąpi gospodarkę planową i kontrukcyjną, obliczoną na długą metę i na wielką skalę, niemożliwą do prowadzenia podczas wojny. Dla zorganizowania produkcji w prowincjach chińskiego hinterlandu nie wolno uciekać się do form tradycyjnych, niema bowiem na to ani czasu, ani odpowiednich możliwości. Zamiast budowania od podstaw wielkich zakładów fabrycznych tworzyć się będzie małe i lotne spółdzielnie, łatwe do przenoszenia i likwidowania.

Dla administracji aparatu spółdzielczego rząd powołał do życia towarzystwo na którego czele stoi, jako prezes zarządu — Minister Finansów dr. Kung. We władzach zasiada 4 Chińczyków i 4 przedstawicieli rasy białej, a mianowicie — 3 Anglików i 1 Nowozelandczyk.

Towarzystwo ma 5 milionów dolarów chińskich kapitału zakładowego i ponadto jeszcze specjalny fundusz operacyjny wysokości 500 tysięcy dolarów. Centrala znajduje się w Chung King, a oddziały we wszystkich większych miastach prowincjonalnych. Sposób i formy działania są następujące — w wioskach i osiedlach chińskich, pozbawionych warsztatów produkcyjnych zjawiają się emisariusze towarzystwa, zachęcając ludność do tworzenia spółdzielni. Jeżeli zjawi się siedmiu kandydatów na członków i istnieją możliwości uruchomienia jakiegoś warsztatu, wtedy towarzystwo poddaje szczegółowemu egzaminowi wszystkie dane faktyczne i jeżeli spółdzielnia ma szanse rozwojowe, udziela grupie ochotników kredytu na zakup maszyn i surowców na 6 do 8% rocznie. Założyciele spółdzielni kupują udziały, względnie spłacają je pracą, przytym nikt nie może mieć ich więcej niż 20% ogólnej liczby. Członkowie spółdzielni wybierają zarząd, ustalają stawki płac za robociznę i po końcu każdego roku operacyjnego decydują czy można wypłacić dywidendę.

Według planu dr. Kunga każda wioska chińska, licząca przeciętnie 100 rodzin, powinna mieć spółdzielnię, składającą się ze 100 osób. Celem ostatecznym jest stworzenie sieci złożonej z 30 tysięcy spółdzielni, rozsianych na terenie całego kraju. Dziś jest to naturalnie muzyką przyszłości — spółdzielni jest tylko kilkaset, i to najczęściej liczba udziałowców nie przekracza 30 — 40.

Spółdzielnie te zajmują się potrochu wszystkim, najczęściej jednak są małymi fabryczkami mydła, zapałek, warsztatami tkackimi, a czasem kopalniami rudy żelaznej i węgla. Spółdzielnie starają się o dostarczenie ludności przedmiotów pierwszej potrzeby, zamykając w ten sposób drogę dla zbytu towarów japońskich. Jest rzeczą charakterystyczną, że ze względu na brak środków obiegowych, w większości wypadków produkty spółdzielni są wymieniane na żywność. Ta prymitywna gospodarka spełnia rolę bardzo pożyteczną, umożliwia egzystencję milionom ludzi, walczy praktycznie z bezrobociem, no i co najważniejsze — paraliżuje wysiłki Japończyków, którzy chcieli zdezorganizować życie ekonomiczne kraju.

Chiński ruch spółdzielczy w dzisiejszych formach jest tylko „malum necessarium", nie ulega jednak wątpliwości, że w przyszłości gdy warunki staną się normalniejsze może odegrać bardzo doniosłą rolę w aktywizacji dziewiczych jeszcze, a niezwykle bogatych terenów. Z drugiej strony jest rzeczą znamienną, że Chiny w krytycznych warunkach nie rozwiązują trudności na drodze etatyzacji przemysłu, a pozostawiają wolną rękę inicjatywie prywatnej.

Znaczenia dzisiejszych przemian w życiu gospodarczym Chin nie sposób jeszcze w całej rozcią-

głości ocenić, nie ulega jednak wątpliwości, że przeniesienie centrum kraju do prowincji zachodnich odbije się na przyszłości Azji. Wędrówka wielomilionowych mas ludności, nowe arterie komunikacyjne, ruch spółdzielczy, eksploatacja nietkniętych bogactw mineralnych — to czynniki składowe nowych Chin, które powstają do życia w ogniu wojny z potężnym najeźdźcą.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Miesiąc maj poświęcony był wytrwałym i uciążliwym wysiłkom, mającym na celu budowanie bariery obronnej przeciwko niebezpieczeństwu wojennemu. Jednak niewątpliwie najważniejszym wydarzeniem miesiąca było, oczekiwane przez cały świat z napięciem, przemówienie min. Becka. Czytelnicy nasi znają dokładnie to historyczne przemówienie, nie mamy więc potrzeby do niego powracać. Podkreślić jednak trzeba, że spokojne, męskie przemówienie min. Becka, w którym polityka Polski została jasno i nie dwuznacznie sformułowana, zwłaszcza w zdaniu, że Polska nie da się odepchnąć od Bałtyku, wywołało na całym świecie jak najlepsze wrażenie. „Polska od morza odepchnąć się nie da", bo dostęp do morza jest dla niej kwestią życia i śmierci; nie dopuści przeto do „przyłączenia" Gdańska do Rzeszy, nie tylko dlatego, że Gdańsk na równi z Gdynią jest polskim oknem na świat, ale i dlatego, że odstąpienie Gdańska i wraz z nim oddanie ujścia Wisły, byłoby zarazem zdaniem na łaskę i niełaskę Niemiec całej zatoki gdańskiej, łącznie z Gdynią. Z tych samych względów nie ma mowy o jakichś eksterytorialnych autostradach na polskim terytorium, które byłyby zresztą tylko pretekstem do formułowania dalszych — jak wiadomo z oficjalnych dzieł, broszur i map hitlerowskich — daleko sięgających „rewindykacji" terytorialnych. Sprawa ta dla całej opinii polskiej bez różnicy przekonań politycznych jest tak jasna i prosta, że wszelkie próby robienia kompromisu w duchu „monachijskim" są z góry skazane na niepowodzenie. „Polska nie zna pojęcia pokoju za wszelką cenę" — te słowa najdobitniej oddają pogląd całej — z naciskiem to podkreślamy — opinii społeczeństwa polskiego. Nie wyczerpuje to jednak znaczenia tych słów. Ich znaczenie polega na tym, że stanowią one ważny przyczynek do dzieła pokoju łącznie z całym przemówieniem ministra Becka. Pokoju bowiem nie ratuje się koncesjami, kompromisami i ustępliwością wobec napastnika, ale ratuje się go męską i spokojną postawą narodu, który chce pokoju, ale który przekonany o słuszności swej sprawy, gotów jest w razie potrzeby przyjąć wyzwanie i stawić czoło napastnikowi.

Niewątpliwie zarysowały się na Zachodzie, nieudane zresztą, próby powtórzenia „Monachium" tym razem kosztem Polski. Tak np. lord Rushcliffe napisał list do Timesów z propozycjami zwołania konferencji międzynarodowej dla poczynienia pewnych koncesji Rzeszy. Odezwał się również ze skandalicznym artykułem w l'Oeuvre, przedstawiciel francuskich monachijczyków, p. Deat, a z bardzo wysokich sfer wyszła inicjatywa zwołania konferencji 5 państw, która jednak została odrzucona przez zainteresowane mocarstwa.

Wiele akcesoriów zatym przypominało scenerię sudecką; hałaśliwy wrzask prasy niemieckiej, skryte manewry monachijczyków. Nie zabrakło również niemieckich prowokacji w Gdańsku, tudzież demonstracyjnych wizyt fortyfikacji nadreńskich (jak to było we wrześniu) przez Hitlera i fortyfikacji włoskich nad granicą francuską przez Mussoliniego(czego we wrześniu nie było).

Ale cała ta reżyseria niemiecka nie wywołuje już wrażenia: raz się sztuka udała na jesieni, ale znacznie trudniej jest ją repetować po raz drugi. Świat zaczął się powoli przyzwyczajać do zachowania się państw totalnych; co raz trudniej go zastraszyć groźbami lub ująć kuszącymi obietnicami: gróźb przestano się bać, w obietnice się nie wierzy. Po raz pierwszy zastosowana we wrześniu przez Hitlera „wojna nerwów" raz tylko mogła zaskoczyć opinię światową. Świat się do tego wszystkiego powoli przyzwyczaja i — żyje. A w ten sposób w niwecz obracają się nadzieje Adolfa Hitlera na rozkruszenie przeciwnika, na sparaliżowanie jego życia gospodarczego, na jego wyczerpanie ekonomiczne i nerwowe. Znakomita istotnie taktyka Hitlera przestała być skuteczna, a przez to samo przegrywa on już wstępną, ale bardzo ważną potyczkę. Staruszka Europa otrząsnęła się z pierwszego zaskoczenia i przerażenia, poczynając uważnie szukać sposobów do okiełznania burzliwych temperamentów: niemieckiego i włoskiego. Okazało się, że to jest zupełnie możliwe — i przed naszymi oczyma rozwija się wstęga wysiłków, mających na celu stworzenie w Europie systemu bezpieczeństwa i uniemożliwienie nowych agresji.

W dn. 11 maja, szef rządu francuskiego, p. Daladier, złożył ważne oświadczenie w Izbach; podkreślił on wolę pokojową Francji, przestrzegając tych, którzyby się przeciw niej ważyli porwać, że poznaliby wówczas siłę armii francuskiej; zaznaczył również p. Daladier, że mylą się ci, którzy sądzą, że można zachwiać decyzją Francji przez alternatywę gróźb i obietnic pokojowych i przypomniał więzy polityczne, łączące Francję z Anglią i Polską.

Tego samego dnia premier Chamberlain, przemawiając na meetingu Związku Kobiet Konserwatystek stwierdził, że „istnieje jedno tylko niebezpieczeństwo wojny w Europie, ale niebezpieczeństwo bardzo realne t.j. rozpowszechniania się poglądu, jakoby determinacja Anglii i Francji nie jest nieodwołalna i że nie można liczyć, aby wykonały one swe obietnice. Gdyby tak było, nie można byłoby popełnić większego błędu. Byłoby rzeczą przerażającą, gdyby Europa została wciągnięta w wojnę w konsekwencji błędu".

Ta zdecydowana i jasna deklaracja premiera Chamberlaina, kładzie kres wszystkim tajnym i jawnym kampaniom monachijskim, jakoteż wszystkim nadziejom Niemiec na to, że Anglia mogłaby im pozostawić wolną rękę na wschodzie. Aby nie było żadnych wątpliwości premier Chamberlain mówiąc o Gdańsku dodał, że „gdyby została uczyniona próba zmiany sytuacji siłą w ten sposób, że niepodległość polska byłaby zagrożona, wywołałoby to nieuniknienie ogólną konflagrację, do której wciągnięta zostałaby Anglia".

Niemcy są więc dzisiaj przez Anglię wyraźnie ostrzeżone, a zobowiązania wobec Polski raz jeszcze uroczyście potwierdzone W r. 1914 Niemcy wypowiedziały wojnę, licząc na neutralność Anglii; ba, nawet na ewentualnym sojuszu z nią była oparta w myśl wskazań zawartych w „Mein Kampf" polityka hitlerowska. Dzisiaj Niemcy są uprzedzone, że jakiekolwiek naruszenie status quo w Gdańsku stawiłoby ich w obliczu starcia się z koalicją, potęgą swą o wiele przewyższającą blok niemiecko-włoski.

Nazajutrz, t.j. w dn. 12 maja premier Chamberlain oświadcza w Izbie Gmin, że Anglia i Turcja postanowiły zawrzeć traktat wzajemnej pomocy. Ten nowy zrąb tamy pokojowej przeciwko agresorom posiada niesłychanie doniosłe znaczenie. Przede wszystkim przynosi pomoc armii tureckiej dla posiadłości angielskich (na Bliskim Wschodzie (Irak, Egipt, Palestyna), które posiadają kolosalną doniosłość strategiczną i gospodarczą (nafta), a były dotąd uważane za punkty słabiej chronione. Główne wszakże znaczenie paktu turecko-angielskiego, a raczej deklaracji, obowiązującej do chwili jego definitywnego podpisania, stanowi zawarte w nim implicite przyrzeczenie otwarcia cieśnin dla przejazdu floty angielskiej. Turcja panująca nad cieśninami odegrała w czasie Wielkiej Wojny rolę bardzo poważną. Walcząc po stronie państw centralnych, uniemożliwiła przez zamknięcie cieśnin, komunikację na linii Marsylia — Odesa, wskutek czego Rosja nie mogła być przez koalicję zaopatrywana w broń i amunicję. To zdecydowało w dużej mierze o klęsce Rosji, jak również i Rumunii, która musiała podpisać upakarzający i łupieżczy traktat bukareszteński. Otwarcie cieśnin jest przeto faktem o historycznym znaczeniu: umożliwia ono państwom demokratycznym dostęp do surowców i broni sowieckiej, ale co najważniejsze — wyrywa z rąk niemieckich najważniejszy atut, jakim dotychczas grały t.j. ewentualną neutralność Rumunii, która miała zaopatrywać w zboże i naftę armię niemiecką. Dotychczas Rumunia wystawiona na gniew potężnego sąsiada (poprzez Węgry) w razie gdyby ośmieliła mu się sprzeciwić, prowadziła politykę conajmniej dwuznaczną, starając się zacho-

wać równowagę, co najlepiej uwydatniło się w wizytach rumuńskiego ministra spraw zagranicznych, p. Gafencu, który był i w Berlinie i w Paryżu, w Londynie i w Rzymie. Jeżeli dotąd zatym Rumunia miała wątpliwości co do skuteczności udzielonej jej gwarancji angielsko-francuskiej, to obecnie te wątpliwości muszą upaść. Rumunia może liczyć na efektywną pomoc angielską i francuską i nie ma powodu obawiać się Rzeszy, służyć jej za spichrz zbożowy i kopalnię nafty, niezbędnej dla prowadzenia wojny. Niewątpliwie celem udzielonej w kwietniu gwarancji angielsko-francuskiej była chęć uwolnienia Rumunii od narzuconego jej gwałtem przez Hitlera traktatu „handlowego". Niemcy w czasie wojny nie mogą liczyć na naftę i zboże rumuńskie, jak sobie obiecywały. Gdyby bowiem Rumunia nawet chciała im dostarczać niezbędnych surowców i żywności, to by okręty angielskie potrafiły ją zmusić do zaprzestania tego. Widzimy więc, w jaki sposób powstają ogniwa łańcucha obronnego, którego zadaniem nie jest jednak bynajmniej „okrążenie" Niemiec i Włoch, jak to starają się wmówić w swe narody wodzowie państw totalnych; zadaniem tego, z takim trudem budowanego muru obronnego jest przede wszystkim obrona pokoju. Traktat handlowy angielsko-rumuński, udzielający Rumunii kredytu pięciu milionów funtów oraz zawierający zobowiązanie Anglii do zakupu 200 tys. ton pszenicy rumuńskiej z najbliższych zbiorów, są logicznym uzupełnieniem akcji brytyjskiej, zmierzającej do wytrącenia atutu rumuńskiego z rąk niemieckich.

Pozycją natomiast nie straconą dla państw osi, stanowi Jugosławia, która — jak to wskazywaliśmy w ostatnim przeglądzie politycznym — została „osaczona" przez państwa osi. Tym się tłumaczy opór polityki jugosłowiańskiej przeciwko zawarciu traktatu angielsko-tureckiego, próby jego storpedowania i oficjalne oświadczenia, że traktat angielsko-turecki pozostaje w sprzeczności z paktem bałkańskim. Oznacza to innymi słowy, że w przypadku, gdyby Turcja pośpieszyła z pomocą Anglii, to Jugosławia zobowiązana do popierania Turcji, na mocy układu bałkańskiego, będzie się uważała za zwolnioną z tego obowiązku i pozostanie „neutralną t. zn. w praktyce będzie zaopatrywała swymi surowcam i zbożami państwa osi. Zewnętrznym przejawem tej polityki, której inspiratorem jest ks. Paweł, regent jugosłowiański, jest jego wizyta we Włoszech i w Niemczech, gdzie był przyjmowany z wielkimi honorami.

Traktat angielsko-turecki będzie uzupełniony analogicznym traktatem turecko-francuskim. W sprawie tej prowadzone są rokowania, jak oświadczył dn. 12 maja turecki prezes rady ministrów Refik Saydam. Nie ulega wątpliwości, że ceną, którą Francja będzie musiała zapłacić za traktat z Turcją, będzie pożądany przez tą ostatnią Sandżak Aleksandretty, leżący w Syrii.

Traktat angielsko-turecki jest niewątpliwie wielką klęską polityczną dla Niemiec, które w całej pełni doceniały znaczenie Turcji w ewentualnym konflikcie światowym i za wszelką cenę dążyły do tego, aby Turcja pozostała przynajmniej neutralna. Turcja była obiektem ataku gospodarczego Niemiec od chwili dojścia do władzy hitleryzmu; wywóz turecki w 50% kieruje się do Niemiec, na jesieni roku ubiegłego udzielono Turcji kredytu 150 milj. mk.; w ostatniej chwili posłano do Ankary chytrego intryganta v. Papena, aby ratował sytuację — nic jednak nie pomogło, Turcja przyłączyła się do bloku państw pokojowych, wzmacniając przez to w sposób niesłychanie silny — jak wskazaliśmy wyżej — ich linię obronną.

Należy tutaj zaznaczyć, że zawarcie układu angielsko-tureckiego nie mogło się odbyć bez zgody ZSRR, który posiada z Turcją traktat przyjaźni, przewidujący, że traktaty z mocarstwami trzecimi oba państwa mogą zawierać pod warunkiem wzajemnej konsultacji. Nie ulega więc wątpliwości, że sprawa ta została uzgodniona podczas wizyty wicekomisarza Potemkina w Ankarze, który odwiedził też i inne stolice bałkańskie, a odbył również konferencję w Warszawie. Podkreślamy raz jeszcze: Turcja przy boku państw pokojowych, to mur nie do przebicia przeciwko dążeniom ekspansywnym „osi" na Bliski Wschód, a z drugiej strony — to otwarcie szlaku komunikacyjnego, łączącego Europę zachodnią z Europą południowo-wschodnią.

Przychylne stanowisko Sowietów w sprawie zawarcia angielsko-tureckiego traktatu wzajemnej pomocy, kazało się domyślać, że ZSRR gotów jest współpracować z państwami zachodnio-europejskimi w dziele zachowania pokoju światowego.

Oczywiście, że uzgodnienie stanowisk rządów angielskiego i sowieckiego nie było rzeczą łatwą, a to zarówno z przyczyn zasadniczych różnic natury ideologicznej, jak i wzajemnej nieufności. To było powodem, że polityka niemiecka bardzo silnie spekulowała na neutralności Sowietów, która pozowoliłaby państwom osi na rozwinięcie wszystkich swych sił na zachodzie. Wyrazem tych nadziei był chociażby fakt, że kanclerz Hitler w mowie swej z dn. 28 kwietnia nie wspomniał — wbrew zwyczajowi — o Sowietach. Wykorzystując ten fakt, Sowiety zajęły stanowisko bardzo twarde i nieustępliwe. Gdy dn. 2 maja Londyn w porozumieniu z Paryżem odrzucił kontrpropozycje sowieckie z dn. 15 kwietnia, nastąpiła, bezpośrednio po tym, dymisja komisarza Litwinowa, znanego jako zwolennika ścisłej współpracy z państwami demokratycznymi. Było to niewątpliwie poważne ostrzeżenie pod adresem Anglii i Francji, wskazanie, że Sowiety mogą na wypadek zarysowania się konfliktu w Europie pozostać równie dobrze neutralne. Na czym polegała różnica stanowisk angielskiego i sowieckiego, co do zawarcia paktu wzajemnego?

Sowiety żądały zawarcia paktu wzajemnej pomocy pomiędzy Francją, Anglią a ZSRR, który gwarantowałby całość terytorium każdego z uczestników i wchodził automatycznie w życie w razie zaatakowania któregokolwiek z nich, jak również któregokolwiek z państw graniczących z Sowietami; również gwarancja miała się rozciągać na Daleki Wschód sowiecki (obrona przed Japonią). Natomiast kontrpropozycje angielskie były następujące: Sowiety mają się przyłączyć do gwarancji, udzielonej przez Anglię i Francję Polsce i Rumunii, przyczym gwarancja ta miała grać rolę jedynie w przypadku, gdy zainteresowane rządy zwrócą się o pomoc. Anglia i Francja udzielą jednak pierwsze pomocy państwom napadniętym, a dopiero potym Sowiety. (Ten punkt miał usunąć obawę Sowietów przed wciągnięciem ich w wojnę na wschodzie, z której wycofałby się mogły państwa zachodnie). Anglia odrzuca jednak gwarancję dla Dalekiego Wschodu sowieckiego w obawie, że Japonia mogłaby się wówczas otwarcie przyłączyć do sojuszu wojskowego niemiecko-włoskiego. Poza tym Anglia odmawia zagwarantowania niepodległości Estonii i Łotwy. Ten ostatni fakt, łącznie z odmową gwarantowania całości terytorium ZSRR, nie tylko wywoływał wrażenie, że Anglia nie chce przyznać Sowietom prawa „równej gry" w koncercie europejskim, ale że niejako wskazuje „furtkę" Rzeszy: przez państwa bałtyckie do Leningradu. Były to widoczne resztki „ducha monachijskiego", z którymi trudno — pomimo wszystkie gorzkie doświadczenia — rozstać się niektórym członkom gabinetu brytyjskiego, a może i samemu premierowi. Jaką wagę przywiązują Niemcy do tego, aby traktat angielsko-francusko-rosyjski nie doszedł do skutku świadczy fakt, że gdy z jednej strony prasa niemiecka witała z radością fakt ustąpienia Litwinowa, jako zwolennika zbiorowego bezpieczeństwa i na tym opierała swe nadzieje, że Sowiety pozostaną neutralne (ton prasy niemieckiej stał się wobec Sowietów bardzo łagodny), to z drugiej strony, przez swoich strohmannów tj. gen. Franca i dyktatora portugalskiego Salazara, polityka niemiecka wywierała presję na Londyn. Portugalia i Hiszpania oświadczyły, że zawarcie sojuszu angielsko-sowieckiego pociągnie za sobą zdecydowane przejście tych państw do obozu antykominternowskiego.

Obie zatym strony, tj. Anglia i ZSRR uparły się przy swoim stanowisku: ZSRR, aby zaakcentować swą nieustępliwość co do głoszonych przez niego zasad polityki zagranicznej, nie posłało nawet do Genewy wice-komisarza Potemkina, a jedynie ambasadora Majskiego. Na szczęście, jako pośrednik wystąpił rząd francuski, którego szef dn. 11 maja, w deklaracji, o której mówimy wyżej, potwierdził moc obowiązującą paktu francusko-sowieckiego. Kompromis francuski polega w krótkości na tym: automatyczna gwarancja dla terytoriów trzech uczestników w razie ich zaatakowania, uprzednia konsultacja w wypadku zaatakowania państw pogranicznych.

Przyłączenie ZSRR do bloku państw demokratycznych stworzy tak wielką siłę, że „stalowy blok" nie będzie się mógł z nią mierzyć, zwłaszcza, że państwa demokratyczne mają zapewnioną materialną pomoc amerykańską. Im ściślejsze zatym stają się więzy, łączące państwa, będące zwolennikami pokojowego współżycia międzynarodowego, tym większe są szanse utrzymania tak bardzo dziś zagrożonego pokoju. Świat po gorzkich doświadcze-

niach wraca do zasady zbiorowego bezpieczeństwa, opartego na innych niż dawniej zasadach.

Jakimi sukcesami może pochwalić się zatym, wobec tych niewątpliwie potężnych zdobyczy bloku pokojowego, niemiecko-włoski blok wojenny?

Odpowiedzią na piękną mowę min. Becka było demonstracyjne zapowiedzenie formalnego przymierza niemiecko-włoskiego, w wyniku konferencji rzymskich v. Ribbetropa. Traktat miał być podpisany w czerwcu. Niespodziewany jednak sukces, jaki odniósł blok pokojowy, zawierając pakt anglo-turecki, wywołał wielkie zmieszanie w obozie niemiecko-włoskim. Aby je ukryć, manifestacyjnie przyśpieszono podpisanie przymierza niemiecko-włoskiego o zdecydowanie ofenzywnym charakterze. Nastąpiło to dnia 22 maja r. b. w Berlinie. W rzeczywistości jednak, gdy blok pokojowy może się poszczycić realnymi zdobyczami, jak to wskazaliśmy wyżej, to blok „stalowy" drepce w miejscu i nie dodaje nic nowego do stanu istniejącego już oddawna. Pakt niemiecko-włoski jest tylko formalnym potwierdzeniem tego, co było już wiadomym od dłuższego czasu: ścisłej współpracy wojskowej i wzajemnego popierania swych pretensji, mających na celu uzyskanie „przestrzeni życiowych". W rzeczywistości jednak chodzi raczej o całkowite podporządkowanie słabszych o wiele Włoch, potężnemu sąsiadowi z za Brenneru. Niech wystarczą tu dwie cyfry: produkcja stali w Niemczech wynosiła w r. 1938 — 23 milj. ton, a we Włoszech — 2.3 milj. ton. Stosunek 10 : 1. Ten stosunek produkcji stali oddaje w przybliżeniu wzajemny stosunek sił obu sojuszników: mówićby raczej należało nie o stalowym pakcie, ale o stalowej obroży, nałożonej na szyję włoską przez Rzeszę. W każdym razie teraz chyba ostatecznie pogrzebano sny w próbach oddzielania Mussoliniego od Hitlera.

Ten wybitnie ofenzywny pakt, podpisany wśród olbrzymiej pompy, nikogo nie zmyli: nie wnosi on żadnej nowej zdobyczy do dorobku niemiecko-włoskiego; nikogo on nie przerazi, ponieważ stosunek sił państw pokojowych do sił państw agresywnych przesuwa się coraz bardziej na niekorzyść tych ostatnich. Europa budująca z trudem, ale cierpliwie tamę przeciwko agresji, nie przestraszy się ani paktów, mających na celu zapewnienie „przestrzeni życiowej" ani wizyty fortyfikacji granicznych. Nietylko bowiem przewaga materialna jest po stronie bloku pokojowego, ale także prawo i sprawiedliwość.

tp. — Paryż.

PRZEGLĄD PRASY

WOJNA NERWÓW

Zdecydowana postawa obronna państw demokratycznych powstrzymała narazie państwa totalne przed próbami dokonania dalszych zaborów. Nie mniej jednak sytuacja polityczna świata nadal jest naprężona, ponieważ w każdej chwili zbrojny pokój przekształcić się może, naskutek szaleńczych planów III Rzeszy i Włoch, w stan pożogi wojennej.

Społeczeństwo polskie w obecnej trudnej sytuacji politycznej, jak dotąd, wykazało już należycie swą dojrzałość obywatelską. Najlepszym tego dowodem jest efekt subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej.

Poruszając to zagadnienie „Polska Gospodarcza" z dnia 20 maja 1939 r. pisze:

> „Subskrypcja P. O. P. dała imponującą w stosunku do wyników poprzednich subskrypcyj w Polsce kwotę około 400 milionów złotych. I to mimo, że subskrypcja P. O. P. była operacją — w sensie okresu jej przeprowadzenia — krótkoterminową.
>
> Bo oczywiście inną wagę ma sto milionów, płatne w ciągu 3 miesięcy, a inną te same sto milionów, płatne w ciągu 10 miesięcy, przy założeniu przy tym, że stanowić one będą na czas dłuższy wyczerpanie rynku...
>
> ...Istniejąca teraźniejszość winna być jak najwłaściwiej wykorzystana, wykorzystana dla celu wzmocnienia potencjału militarnego — co jest zresztą tym łatwiejsze, że obserwujemy w Polsce szczególną zbieżność interesów wojny z interesami pokojowymi gospodarstwa. Co innego więc, że jeszcze silniej przesuwać można dziś dochód społeczny od konsumcji ku inwestycjom, i to inwestycjom, kierowanym naczelną myślą — rozbudowy siły bojowej Państwa. To z reguły jednak muszą być działania na dziś, w ramach dzisiejszej rzeczywistości.
>
> Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej stanowiła jeden z etapów na drodze finansowania wielkich zadań inwestycyjnych i obronnych Państwa. Etap szczególnie ważny ze względu na chwilę, w której był realizowany. Dalszy rozwój sytuacji zadecyduje, jak wyglądać będą etapy następne i jakich dróg i środków używać się będzie przy ich realizacji."

Przygotowanie militarne Polski stoi w ścisłym związku z jej przygotowaniem gospodarczym. W związku z tym konieczne jest opracowanie na większą miarę zakrojonego planu sfinansowania naszych zwiększonych potrzeb obronnych i poniesienie przez społeczeństwo tych ofiar, jakich wymagają finansowe potrzeby obrony.

„Czas" z dnia 11 maja 1939 r., poruszając tę sprawę, wskazuje, że byłoby niepożądane z punktu widzenia interesów naszej obronności, aby przestawienia te zahamowały bieg życia gospodarczego Polski.

> „Pogotowie wojenne nakazuje utrzymywanie produkcji na możliwie wysokim poziomie. Musimy mieć z czego czerpać na cele wojskowe. Musimy mieć z czego oszczędzać, aby nasze ofiary złożyć na ołtarzu pogotowia wojennego. Musimy tak prowadzić naszą gospodarkę, aby potrzeby obronne nie hamowały tętna życia gospodarczego, aby nie ograniczały produkcji, aby nie wprowadzały zamieszania, które wywołać może spadek działalności gospodarczej.

„Czas" przypuszcza, że Polsce tego rodzaju niebezpieczeństwo nie grozi:

> „Możemy się jednak pocieszyć. Mamy rezerwy. Posiadamy olbrzymią rezerwę w ludziach. Bezrobocie miejskie czy wiejskie, oficjalne czy nieoficjalne, które normalnie jest klęską społeczną, w takich wypadkach jak obecnie staje się dobrodziejstwem... Mamy wielką rezerwę rąk roboczych, która z łatwością zastąpi ubytek rąk do pracy, wywołany pogotowiem obronnym, bez uciekania się nawet do specjalnych środków, jak przedłużenie czasu pracy, czy wciąganie kobiet do procesu produkcyjnego. Co nasi sąsiedzi czynią już przed wojną, wyczerpując owe ostatnie rezerwy."

W konkluzji „Czas" stwierdza:

> „Wypadki polityczne nie wyprowadziły naszego gospodarstwa z równowagi. Równowagę tę trzeba nadal utrzymać. Musimy nadal zachować normalny tok pracy, bo tego wymagają potrzeby obrony.
>
> Aby ten tok pracy zachować, musimy obmyśleć środki, które by pozwoliły sfinansować naszą produkcję nastawioną na potrzeby wojenne jak również wzmożone tworzenie zapasów.
>
> Sfinansowanie gospodarstwa konieczne jest dla zapewnienia normalnego toku pracy gospodarczej. Potrzeby państwa, zaciążą niewątpliwie na naszym ryn-

ku kredytowym. A jednak na tym rynku musi się znaleźć miejsce także na kredyty dla gospodarstwa. Nasz aparat kredytowy jest zdrowy. Nie prowadziliśmy na szczęście tak jak Niemcy gospodarki wojennej w czasie pokoju, nie pozbyliśmy się wszystkich rezerw, nie żyjemy tak jak Niemcy zastawem przyszłych dochodów. Mamy możliwości otrzymania kapitału z zagranicy. W sumie, choć pracując w mniejszej skali, niż Niemcy, posiadamy jednak większe możliwości sfinansowania wojennych potrzeb gospodarstwa, tym samym jesteśmy w stanie zapewnić gospodarstwu naszemu więcej normalny tok pracy, co jest jednym z elementów naszego potencjału wojskowego".

„Depesza" z 22 maja 1939 r. wskazuje, że mimo powszechnej „postawy na baczność — życie musi iść swoim torem".

„Dzisiejszego stanu rzeczy w Polsce: zjednoczenia, spokoju, wysokiej postawy moralnej nie należy bynajmniej interpretować w ten sposób, że wszystko jest jak najlepiej i że niczego nikomu nie brakuje do szczęścia. Takie rozumienie rzeczy byłoby fatalną omyłką. Nie trzeba w żadnej rzeczy przesadzać, a inteligencja polega na jasnym patrzeniu na rzeczy i na umiejętności łączenia zjawisk i ich przyczynowości. Zgadzamy się więc z p. dyr. Januszem Rakowskim, gdy przez radio w dniu 13 maja wyliczał nasze wyczyny przez ostatnie lat dwadzieścia i gromy rzucał na „kraczące wrony", ale obraz narysowany przez prelegenta, nie był kompletny. Cieszymy się bardzo z Gdyni, z COP-u, z odbudowy kraju i z innych osiągnięć, ale żałujemy, że nie uczyniono znacznie więcej, naprzykład w komunikacji, motoryzacji, w regulacji dróg wodnych, a zwłaszcza Wisły, w szkolnictwie, szpitalnictwie i w wielu innych dziedzinach, gdy uczynić to było można, gdyby nie doktrynerstwo ekonomiczne, gdyby nie etatyzm przemożny, deflacja jednostronna, nie upór monopartyjny i wiele innych metod wyłącznościowych.

„Kurier Poranny" z dnia 9 maja 1939 r. wskazuje, że najbardziej istotnym elementem rezerwy wojennej są nie złoto, nie zapasy sprzętu wojennego — lecz umiejętność szybkiego przestawiania gospodarki na cele związane z wypełnianiem zadań obronnych:

„Jakkolwiek Niemcy przedwojenne były świetnie zaopatrzone w materiał wojenny, złoto i kredyt, jakkolwiek ich podstawa żywnościowa była mocniejsza wtedy, niż obecnie, a przeciwnicy na ogół słabo do wojny zaopatrzeni, to jednak brak żywności i wzrastająca z dnia na dzień przewaga amunicyjna ententy zmusiły ich do kapitulacji.

Sytuację Francji uratował fakt posiadania około 35.000 robotników - mechaników, zajętych głównie w przemyśle samochodowym. Robotnicy ci, rzuceni do tokarni amunicyjnej dali Francji potęgę artyleryjskiego ognia zaporowego i opanowali sytuację na froncie.

Przykład Francji wskazuje, że nie zawsze najpewniejszą rezerwę wojenną jest złoto, że nasilniejszym argumentem bywa własny potencjał przemysłowy w ludziach, silnikach, obrabiarkach, że nawet mając nadmiar złota można nie móc na czas sprzętu i amunicji za granicę sfabrykować i przywieźć. Zawsze zaś w czasie wojny płaci się za żywność, za surowce, za sprzęt, za amunicję ceny podwójne, gdyż koniunktura wojenna i żądza zysku dostawców i pośredników nie znają wtedy granic.

Jest więc sprawą rachunku i orientacji wyliczyć, co wypada korzystniej: gromadzić, złoto, czy już w czasie pokojowym, kiedy ceny są niskie, gromadzić rezerwy w zapasach surowców czy żywności, a cały kredyt wewnętrzny uruchomić dla budowy wytwórni, częściowo pokojowych, które dla wojny szybko przestawione i użyte być mogą."

W ostatnim numerze „Polityki Gospodarczej" prof. A. Heydel pisze o finanasowaniu wojny. Zdaniem autora w czasie wojny:

„1) Gospodarka prywatna powinna być tak zdopingowana, by w nagłym spazmatycznym skurczu dała maksymalny „zryw", na jaki ją stać. 2) Tryby, koła i dźwignie gospodarki prywatnej powinny być tak naoliwione, by jej funkcjonowanie było jaknajszybsze i jaknajsprawniejsze i by możliwie najmniejsza część energii przepadała na pokonywanie tarć.

Z pierwszego postulatu wynika z konieczności zalecanie polityki wręcz sprzecznej z zasadami ostrożnej — długofalowej gospodarki. Należy sztucznie stworzyć haussę koniukturalną — doprowadzić do boomu.

Z drugiego postulatu wynika kategoryczny imperatyw wstrzymania się od wszelkich niekoniecznych zakazów i nakazów, których i tak ze względów ściśle wojskowych będzie dużo więcej aniżeli w czasie pokoju.

Środkiem prowadzącym do pierwszego celu jest ułatwienie i rozszerzenie tanich kredytów. Drugi cel osiągnąć można przez zawieszenie całego szeregu (najbardziej nawet uzasadnionych w czasie pokoju) zarządzeń polityki społecznej i kontroli państwowej, wychodzącej z założeń kulturalno-oświatowych, higienicznych itp.".

Niezależnie od tych zarządzeń konieczne jest również ograniczenie konsumcji oraz inwestycji nie związanych z obroną państwa. — Jednakże:

„Zarówno utrzymywanie konsumcji na stosunkowo niskim poziomie, jak też ograniczanie dalekosiężnych inwestycyj nie powinno być dokonywane przy pomocy zawodowych i hamujących samą produkcję, zakazów i nakazów, ale zapomocą bezpośredniej akcji finansowej. Najbardziej obiecującym, najpewniejszym środkiem, zwłaszcza w początkach wojny będzie drenowanie rynku przy pomocy wysoko oprocentowanych pożyczek wewnętrznych".

Problemom gospodarki wojennej poświęcony jest obszerny artykuł w Nr. 5 „Banku", omawiający pracę angielskiego publicysty gospodarczego Paul Einziga pt. „Economic problems of the next war."

Zdaniem Einziga potencjał militarny krajów demokratycznych znacznie przewyższa siły państw osi. W wywodach konkludujących tezy pracy Einziga czytamy m. in.:

„Początkowa przewaga państw totalnych wypływająca z lepszego przygotowania ekonomicznego zniknie w miare reorganizacji gospodarki w krajach demokratycznych, dostosowanej do potrzeb wojny.

Warunki produkcji przy obecnej autarkii gospodarczej w Niemczech prowadzą do braku rąk roboczych i nie wystarczającej wydajności w czasie wojny.

W. Brytania i jej sprzymierzeńcy będą mieli do rozporządzenia rynki całego świata, poza Niemcami, dla pokrycia swych zapotrzebowań wojennych.

Blokada Niemiec na morzu przez flotę brytyjską uniemożliwi im import żywności i potrzebnych surowców.

Blokada uniemożliwi również eksport niemiecki i nie pozwoli przez to uzupełnić niedostatecznych rezerw złota.

Z powodu niedostatecznych zapasów złota Niemcy nie będą mogły dokonywać zakupów za granicą, nawet niezależnie od blokady.

Brak rąk roboczych i surowców uniemożliwią Niemcom sprzedaż swych towarów za granicą, niezależnie od blokady.

W. Brytania dzięki swym znacznym zapasom złota będzie w stanie przelicytować Niemcy przy nabywaniu żywności i surowców w neutralnych państwach Europy Południowo-Wschodniej.

Niezależnie od swych środków gotówkowych W. Brytania będzie mogła korzystać z kredytu za granicą, podczas gdy Niemcy będą musiały płacić za import gotówką.

Na wypadek przyłączenia się Italii do Niemiec

w przyszłej wojnie, fakt ten będzie raczej pasywem niż aktywem dla Trzeciej Rzeszy.

Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że prędzej czy później Stany Zjednoczone przystąpią do wojny po stronie mocarstw demokratycznych.

Brak zaufania stworzy wielkie trudności dla rządu niemieckiego przy wewnętrznym finansowaniu wojny i spowoduje niepowstrzymaną inflację.

Nawet gdyby Niemcy zdołały zapewnić sobie zupełną polityczną kontrolę w basenie naddunajskim i na Bałkanach nie rozwiązałoby to kwestii niedostateczności ich zapasów.

Prędzej lub później brak surowców osłabi wydajność armii niemieckiej.

Prędzej czy później brak żywności zdemoralizuje społeczeństwo niemieckie, podobnie jak w roku 1918.

Gospodarcza przewaga W. Brytanii i jej sprzymierzeńców umożliwi jej siłom zbrojnym utrzymać się do chwili zadania ostatecznego ciosu Trzeciej Rzeszy".

Podobnie niekorzystnie ocenia na wypadek wojny siły militarno - gospodarcze państw totalnych publicysta gospodarczy „Naszego Przeglądu", który w numerze z dnia 27 maja 1939 r. pisze m. in.:

„Dzisiaj po zawarciu traktatu handlowego angielsko - rumuńskiego i po deklaracji wzajemnej pomocy angielsko-tureckiej Rumunia w czasie ewentualnej wojny nie byłaby spichrzem zbożowym i dostarczycielką ropy naftowej dla Niemiec. Gdyby nawet chciała, to okręty wojenne angielskie i francuskie potrafiłyby ją zmusić do zaprzestania tego rodzaju praktyk. W ten sposób plany niemieckie w stosunku do Rumunii zostały poważnie pokrzyżowane.

Z drugiej strony trzeba zauważyć, że cała „robota gospodarcza" jaką Niemcy robiły w Turcji poszła na darmo. Nie pomógł ani kredyt 150 mili mk. udzielonych Turcji na jesieni r. zeszłego, ani v. Papen. A nawiasem dodamy, że Turcja jest największym dostawcą rudy chromowej, niezbędnej dla produkcji pewnych gatunków stali, dla Niemiec. (Reszta rud chromowych idzie z dalekiej Unii południowo-afrykańskiej). Nie wszystko więc układa się pomyślnie dla osi. Czy to oznacza jednak, że demokracje już prowadzą wojnę? Bynajmniej, bronią się one tylko przed ofenzywą państw totalitarnych, a „biała wojna" jest najlepszym środkiem do zapobieżenia wojnie prawdziwej".

Jeszcze przed wybuchem wojny orężnej Niemcy znajdują się w wyjątkowo trudnej sytuacji gospodarczej. Ich trudności ekonomiczne omawia „Kurier Warszawski" z dnia 15 maja 1939 r., który pisze m. in.:

Pamiętne są słowa kanclerza Hitlera: „eksportuj lub giń!" Od tego czasu wzrosły wysiłki celem podniesienia wywozu, zwłaszcza, że bilans handlowy Niemiec jest przeszło od roku mocno deficytowy. Bank Rzeszy wydał w marcu zarządzenia, które umożliwiają eksporterom wyłączenie ryzyka walutowego przy tranzakcjach zagranicznych. Bank Rzeszy przyjmuje od eksporterów weksle zagraniczne płatne, nie jak poprzednio, najdalej po 6 miesiącach, lecz w przeciągu 12 miesięcy, co zawiera znaczne ryzyko co do kredytu i kursu waluty. Ta gwarancja Banku Rzeszy jest nowym obciążeniem państwa, które oddawna już ponosi wydatki na poparcie wywozu.

„Nowy plan finansowy" min. Funka nie wynalazł nowych źródeł finansowych. Prowadzi dalej starą politykę zaciągania długów. Teoretycznie nowe bony podatkowe („Steuergutscheine") pozwalają na pozornie nieograniczone zadłużanie przyszłości. Skoro jednak te bony zaczną wpływać do banków, to będą musiały albo wydawać własne zapasy gotówkowe, albo szukać gotówki w Banku Rzeszy, co znowu spowoduje dalsze podwyższenie obiegu banknotów. Albo płynność banków się zmniejszy, albo wzrośnie obieg banknotów. W pierwszym przypadku gospodarstwo cierpieć będzie z braku gotówki. W drugim przypadku grożą skutki inflacyjne z powodu zwiększenia obiegu banknotów.

Wskaźnik produkcji niemieckiej, dotyczący spożycia wynosi 106, wskaźnik zaś dotyczący produktów nie konsumowanych przekroczył w roku zeszłym 140. Rozpiętość jest bardzo znaczna na korzyść produkcji w zakresie zbrojeń. Z taką produkcją wojenną można łatwo wojnę rozpocząć, ale trudno ją prowadzić przez czas dłuższy bez możności wywozu handlowego i z walutą papierową, wykazującą wyraźne objawy inflacyjne. W znacznie lepszych warunkach rozpoczęły wojnę Niemcy cesarskie: ze zdrową walutą, z wielkimi należnościami zagranicznymi i ze znacznymi rezerwami złota".

Podobnie ocenia obecną sytuację gospodarczą III Rzeszy „Codzienna Gazeta Handlowa" z dnia 20 maja 1939 r.:

„Analizowana przyszłość handlu zagranicznego Niemiec przedstawia się więcej, niż czarno. Olbrzymi potencjał przemysłowy skupiony przez aneksję Austrii, Sudetów, Czech, Moraw i Słowacji, a nawet Kłajpedy wymaga szybkiego zbytu stoków towaru wyprodukowanego. Warsztaty muszą produkować, sprzedawać produkt, nabyć nowy surowiec i znowu wytwarzać, ażeby żyć i to żyć normalnie.

Katastrofalny stan eksportu niemieckiego i jego stale powiększająca się równia pochyła spadku wywozu — jest dziś największą troską wodzów Trzeciej Rzeszy. Bogactwa bowiem przemysłowe Nowego Reichu przypominają mityczne skarby Midasa, którego udusiły bezcenne bryły złota.

Zachłanna polityka Niemiec daje w rykoszecie — sytuację dla ekspansji gospodarczej i przemysłowej kraju — bez wyjścia".

Zdaniem „Gazety Polskiej" z dnia 23 maja 1939 r. hasło niemieckie „eksportować albo zginąć" nie odzwierciedla już istoty tendencji polityki gospodarczej III Rzeszy.

„Dziś prawdziwą tendencję niemieckiej polityki handlowej odzwierciadla hasło: „importować — albo zginąć", hasło zresztą wcale nie nowe i oddawna już w istocie rządzące gospodarką Rzeszy. Tylko — o ile dawniej Niemcy chciały wywozić poto, aby móc przywozić, dziś widzą one potrzebę zatrzymania większej części produkcji u siebie, widzą możliwości korzystnego dla siebie przywozu, pokrywanego, wywozem harmonijek, obietnicami lub zgoła pogardliwym milczeniem, znamionującym rzekomo wyższość „Herrenvolk'u".

Bądźmy optymistami. Miejmy nadzieję, że — jak powiedzieliśmy — otrzeźwienie nastąpi, że już następuje. Narazie zaś — znając metody niemieckiego handlu zagranicznego — nie przywiązujmy nadmiernej wagi do liczb, ilustrujących spadek niemieckiego eksportu i wzrost ujemnego salda. Prawdziwie niepokojącym dla Niemiec objawem będzie dopiero wydatny spadek przywozu, który dowiedzie, że owo otrzeźwienie dostawców już następuje i że utrzymanie w ruchu machiny przemysłowo-zbrojeniowej Rzeszy będzie coraz trudniejsze".

„Depesza" z dnia 22 maja 1939 r. domaga się redukcji stosunków gospodarczych polsko - niemieckich, a zacieśnienie kontaktów z Anglią, krajami skandynawskimi i państwami bałtyckimi.

„Nie potrzebujemy obawiać się o rynki zbytu dla naszego wywozu, gdyż przemiany polityczne stanowią dla nas element niezwykle dodatni.

Nie potrzebujemy chyba żywić żadnych obaw, czy import z Niemiec będzie można zastąpić przywozem z innych krajów. Przemysł maszynowy angielski we wszystkich działach zastąpić może import z Niemiec, a produkcja wysokogatunkowa przemysłów skandynawskich uzupełni doskonale niezbędny dla nas przywóz artykułów inwestycyjnych. Gdybyśmy bo-

wiem chcieli tak, jak dotychczas opierać uprzemysłowienie Polski li tylko na dostawach z Niemiec, okazałoby się, co zresztą obserwujemy już od dłuższego czasu, że III Rzesza nie tylko nie jest czynnikiem uprzemysłowienia Polski, ale bezwzględnie temu uprzemysłowieniu przeciwdziałającym. Ta polityka gospodarcza byłaby zresztą całkowicie zgodna z teoriami niemieckiego „Lebensraumu", które jak wiadomo, sprowadzają się do tego, że jedynym wielkim krajem uprzemysłowionym w Europie Środkowo-Wschodniej miałaby być Rzesza Niemiecka. Inne państwa, nie wyłączając, oczywista, Polski miały by być tylko odbiorcami jej wyrobów przemysłowych, a dostawcami — produktów rolnych oraz surowców. Rachuby te, na szczęście, przekreśliła właśnie Polska. Z mowy politycznej ministra Becka wypływają również jasne konsekwencje gospodarcze. Trzeba je podjąć, wyraźnie i bez osłonek. Trzeba postawić kropkę nad „i", gdyż Polska, która „nie da się odepchnąć od Bałtyku" — może i musi być Polską przemysłową. A stanie się taką nie przez współpracę z III Rzeszą, ale jedynie przy współdziałaniu gospodarczym z państwami demokratycznymi Zachodu, Rosją, krajami Bałtyckimi, Skandynawią i Bałkanami".

PRASA ZAGRANICZNA

„Der deutsche Volkswirt" z 12 maja r. b., zamieścił artykuł p. t. „Gdańska walka gospodarcza". Nie zwrócilibyśmy na ten artykuł uwagi, pełen nieuzasadnionych pretensji pod adresem Polski, gdyby nie ustęp następujący:

„Tak więc dla przemysłu gdańskiego i rolnictwa zawarty w dn. 4 listopada 1935 r. układ gospodarczy niemiecko-polski, w którym Gdańsk uczestniczył w około 15% obrotu był prawdziwym wybawieniem. Cyfra zatrudnionych wzrosła tak znacznie, że w miesiącu marcu 1939 — przy uwzględnieniu zatrudnionych w Rzeszy 16 tysięcy robotników gdańskich — można stwierdzić taki sam brak robotników fachowych jak w Rzeszy. Rolnictwo otrzymało intratny zbyt swych wyrobów w Niemczech.

Jednakowoż napięcie pomiędzy Niemcami, Gdańskiem a Polską, które wystąpiło nietylko w związku z życzeniem Gdańska powrotu do Rzeszy, ale również znajduje swe uzasadnienie w niedostatecznej zdolności odbiorczej rynku polskiego, ale przede wszystkim spowodowane jest angielskimi intrygami w Polsce (?) sprawiło, że oczekiwane jest dalekoidące zmniejszenie plafonu wymiany towarowej niemiecko-gdańsko-polskiej aż do 50%, skoro już na ostatnim posiedzeniu wydziałów rządowych nastąpiło skrócenie go o 30%. Skutki tego zarządzenia stanowiłyby ciężki cios dla przemysłu gdańskiego, którego poszczególne, specjalnie intensywne gałęzie, dostarczające do Rzeszy, zostałyby postawione w obliczu bardzo ciężkich strat".

Jak z powyższego wynika, polityczne napięcie stosunków polsko-niemieckich uderza przede wszystkim w interesy gospodarcze Gdańska, jak to przyznają sami Niemcy. W interesie więc Gdańska, leży usunięcie tego napięcia politycznego, a inicjatywa pod tym względem należy do strony niemieckiej.

W tymże numerze „Der deutsche Volkswirt" w artykule p. t. „Europejska gospodarka uzupełniająca" — autor jego zwraca uwagę m. in. na kraje Europy północno-wschodniej, które mogłyby odegrać taką samą rolę, jak kraje Europy południowo-wschodniej:

„W podobny sposób jak w Europie południowo-wschodniej byłoby rzeczą możliwą otworzenie i intensyfikacja sił produkcyjnych także w innych krajach, co jest już w toku, jeżeli chodzi o stworzenie przemysłu łupków oleistych w Estonii i przemysłu drzewnego Estonii i Łotwy, podczas gdy rozwój sił produkcyjnych Litwy znajduje się jeszcze na dużo niższym poziomie. Poza tym proces ten ma za przesłankę, przynajmniej w ubogich w kapitały krajach, pełną zaufania współpracę i pomoc kapitałową ewentualnie w wspólnych przedsiębiorstwach, przy których strona niemiecka będzie świadczyć z góry pracę badawczą i inwestowanie dóbr kapitałowych a będzie ona spłacana przez późniejsze dostawy z uruchomionej wytwórczości. Ta forma powiązania otwierania produkcji finansowania i dostaw oznacza zarazem godną uwagi gwarancję odbioru, która zabezpiecza to, że wierzyciel da się zaspokoić zapłatą w towarach i świadczeniach. Przejęcie robót rozwojowych w najrozmaitszych gałęziach produkcji z gwarancją odbioru, przedstawia dla młodych, nierozwiniętych krajów — najlepszą, bo gospodarczo najrozumniejszą formą kredytowania ich długów. Bałtycka hodowla bydła i przetwórczość jego produktów, bałtycka i północna gospodarka leśna i drzewna oraz bałtyckie i północne górnictwo znalazłyby niewątpliwie w Niemczech podobne możliwości uzupełniające jak na południowym wschodzie, gdzie świadczenie i świadczenie wzajemne stoją w ścisłym do siebie stosunku".

Zapowiedź ofenzywy gospodarczej Niemiec na wybrzeże bałtyckie nie może nie interesować Polski, która ma w tym rejonie swe żywotne interesy.

„Der Vierjahresplan" z dn. 5 maja r. b. w następujący sposób charakteryzuje znaczenie gospodarcze Hiszpanii:

„Nowa sytuacja wojenno-gospodarcza Hiszpanii oznacza dwie rzeczy: po pierwsze to, że siły gospodarcze Hiszpanii będą odtąd służyły wyłącznie potrzebom narodowym, a ponad to, że nie należą one odtąd do właściciela słabego „zneutralizowanego", lecz do właściciela silnego, przez co zmienia się sytuacja zaopatrzeniowa uzależnionych od tych surowców mocarstw.

Hiszpania rozporządza licznymi skarbami mineralnymi które uczyniły z niej jeden z najbogatszych krajów górniczych Europy.

Te bogactwa surowcowe zostały udostępnione dzięki pomocy francuskiego i angielskiego kapitału; eksport przyjmowały po większej części państwa zachodnie, w których zaopatrzeniu Hiszpania miała poważny udział. Jako przykład niech będzie podany wywóz pirytów do Francji: w r. 1935 Francja sprowadziła 424 tys. pirytów, z czego 293 tys. ton z Hiszpanii; w r. 1937 sprowadziła ona 535 tys. ton lecz tylko 97 tys. ton z Hiszpanii!

„Nowe stanowisko Hiszpanii nie tylko pociągnie za sobą zwiększone zużycie wewnętrzne, ale również będzie miało ten skutek, że mocarstwa zachodnie nie będą mogły uważać nadal Hiszpanii za swój teren aprowizacyjny dla potrzeb gospodarki wojennej, co przed tym było samo przez się zrozumiałe; ma to wielkie znaczenie, zwłaszcza dla Francji".

Te wywody organu marszałka Goeringa możemy uzupełnić danymi przywozu pirytów do Rzeszy: w pierwszym kwartale r. b. na 298 tys. ton pirytów importowanych do Niemiec 212 tys. ton pochodziło z Hiszpanii. Jak widzimy, pod płaszczykiem słów o „silnej" Hiszpanii ukrywa się bardzo wyraźna eksploatacja tego kraju przez Niemcy i związane z tym nadzieję na odcięcie dostaw hiszpańskich do państw zachodnich, na wypadek konfliktu. Ale ta bardzo zresztą prawdopodobna ewentualność nie zmienia zasadniczo niekorzystnego dla państw totalnych ich położenia surowcowego w porównaniu z sytuacją państw zachodnich.

KRONIKA KRAJOWA

OBROTY GDYNI I GDAŃSKA W KWIETNIU R. B.

Miesiąc kwiecień przyniósł dalszy wzrost obrotów portu gdańskiego.

W okresie tym obrót towarowy wyniósł 641.530 ton wobec 528.160 ton w kwietniu r. ub. Z ogólnych obrotów na wywóz przypada 540,302 ton, na przywóz zaś 96.718.

W wywozie rolę dominującą odgrywa węgiel (407.351 ton), następnie zaś drewno (64.647) i zboża (24.034 ton).

Obrót towarowy portu gdańskiego w okresie od 30 kwietnia do 6 bm. według statystyki kolejowej wyniósł 137. 071 t., z czego przypadało na wywóz 122.565 t., na przywóz zaś 14.506 t. W szczególności dowieziono koleją do portu gdańskiego celem ekspedycji morskiej 91.639 t. węgla, 17.588 t. drzewa, 6.084 t. zboża itd. Wysyłka kolejowa towarów, przywiezionych drogą morską, obejmowała przede wszystkim rudę.

Również w kwietniu rb. zwiększyły się obroty portu gdyńskiego.

W ciągu miesiąca kwietnia ruch statków w porcie gdyńskim wyniósł 1.049 statków o pojemności 1.109.360 ton, czyli dziennie przebywało w porcie przeciętnie po 65 statków. Również zwiększył się średni tonaż zawijających do portu statków.

Równocześnie zwiększa się także i ilość bander, pod jakimi zawijają statki do naszego portu. W kwietniu reprezentowane były w porcie gdyńskim bandery 17 krajów, a w tym stosunkowo sporo było statków litewskich, sowieckich i panamskich, zazwyczaj rzadkich w Gdyni.

PRACA PORTU GDYŃSKIEGO W KWIETNIU

W ciągu kwietnia rb. ogólny obrót portu gdyńskiego (obrót zamorski łącznie z przybrzeżnym) wyniósł 838.674,7 ton wobec 730.237,7 ton w marcu rb. Z ogólnej tej liczby przypada na obrót zamorski 830.926,4 t., wobec 723.759,6 t., w marcu. Przywóz z za morza wyniósł 118.876,3 t., wobec 119.580,6 t. w marcu, wywóz zaś morski — 712.050,1 t. wobec 604.178,9 t. w marcu.

Obroty przybrzeżne wyniosły 801,6 t., wobec 1.325,2 t. w marcu, obroty zaś z wnętrzem kraju drogą wodną 6.946,7 t., wobec 5.153 t.

W porównaniu z kwietniem r. ub. ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego w kwietniu rb. wzrósł o 7,5 proc. Od początku rb. tj. w okresie pierwszych czterech miesięcy 1939 r., ogólny obrót towarowy w porcie gdyńskim wyniósł 3.123.215 t., wobec 2.998.905,5 t. w analogicznym okresie r. ub.

HANDEL ZAGRANICZNY POLSKI W I KWARTALE 1939 r.

Obroty handlu zagranicznego Polski i W. M. Gdańska osiągnęły w pierwszym kwartale br. w porównaniu z analogicznym okresem roku 1938 znaczniejszy wzrost. Ogólny obrót wyniósł 648.677 tys. zł, wobec 615.533 tys. zł. w pierwszych trzech miesiącach 1938 r., czyli zwiększył się o 33.144 tys. zł.

Wzrost ten zawdzięczać należy silnemu wzmożeniu się eksportu. Przedstawiał on wartość 340.124 tys. zł, wobec 278.440 tys. zł, w pierwszym kwartale 1938 r. podniósł się więc o 61,68 tys. zł.

Import natomiast spadł o 28.540 tys. zł, mianowicie z 337.093 tys. do 308.553 tys. zł. Wskutek tego bilans handlowy Polski zamknięty został nadwyżką eksportu w kwocie 31.571 tys. zł, gdy w pierwszym kwartale poprzedniego roku wykazywał saldo ujemne w wysokości 58.653 tys. zł.

HANDEL ZAGRANICZNY W MIESIĄCU KWIETNIU

Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej Polskie i W. M. Gdańska w miesiącu kwietniu przedstawiał się według tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego następująco:

Przywóz — 209.763 ton wartości 104.877 tys. złotych.

Wywóz 1.542.121 t. wartości 109.183 tys. zł.

Dodatnie saldo w miesiącu kwietniu wyniosło więc 4.306 tys. zł.

W porównaniu do marca rb. zmniejszył się wywóz o 7.836 tys. zł, przywóz spadł o 10.739 tys. złotych.

Zwiększył się wywóz (w miln. zł.): jaj o 0,9, melasy o 0,9, drutu żelaznego, stalowego o 0,7, żyta o 0,6, przędzy wełnianej o 0,5, szynek, polędwic wieprzowych w opakowaniu hermetycznym o 0,4.

Zmniejszył się wywóz (w miln. zł): siarczanoamonu o 1,9, papierówki o 1,8, żelaza i stali o 1,8, trzody chlewnej o 1,4, mięsa świeżego, mrożonego, solonego o 1,2, bali, desek, łat, opołów o 1,0, jęczmienia o 0,8, nasion buraków cukrowych o 0,8, kopalniaków o 0,6.

Zwiększył się przywóz (w miln. zł): bawełny i odpadków o 1,2, miedzi, blachy miedzianej o 0,9, wszelkich obrabiarek do metali, maszyn formierskich dla odlewni o 0,6, samochodów o 0,5.

Zmniejszył się przywóz (w miln. zł.); skór surowych o 1,9, skór futrzanych o 1,8, śledzi świeżych, solonych o 1,7, pomarańcz i cytryn o 0,9, kauczuku surowego, mytego o 0,7, elektrycznych; maszyn, aparatów, przyrządów, ich części o 0,7, szmat o 0,5 rud cynkowych o 0,4.

W kwietniu r. ub. wartość importu wyniosła 114,4 miln. zł, wartość eksportu 93,6 miln. zł.

WZROST OBROTÓW HANDLOWYCH ANGIELSKO-POLSKICH W I KWARTALE R. B.

W ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. Wielka Brytania wysłała do Polski towarów za 1.270.057 funt. wobec 1.216.448 funt. w analogicznym okresie r. ub. Co się tyczy zakupów brytyjskich w Polsce, to w tym samym czasie W. Brytania importowała z Polski towarów za 2.443.401 funt. wobec 1.988.276 funt. w analogicznym okresie r. ub.

Wzrost więc wzajemnych obrotów towarowych między W. Brytanią i Polską w ciągu pierwszych 3 miesięcy rb. przekroczył 500 tys. funtów w stosunku do obrotów za ten sam okres r. ub.

POLSKO - FRANCUSKI UKŁAD PŁATNICZY

Układ ten regulujący sprawę płatności za przewóz towarów z Francji do Polski, oraz płatności finansowych wszedł w życie z dniem 1 kwietnia rb., a ważność jego określona jest do końca 1939 r. z prawem możliwości wypowiedzenia go wcześniej, przynajmniej na 15 dni naprzód przez którąkolwiek ze stron.

Na podstawie omawianej umowy, rząd polski, wydawać będzie niezwłocznie zezwolenia transferowe dla wszystkich sum należnych za przywóz francuskich towarów, które przychodzić będą do Polski, w warunkach przewidzianych traktatem handlowym polsko - francuskim, oraz późniejszymi uzupełniającymi układami. Ogólna wartość przywozu francuskiego dokonanego na podstawie tych umów ustalono na 80 proc. ogólnej wartości polskiego wywozu do Francji. Utrzymany więc zostaje stosunek 80×100 na korzyść Polski, przy przy czym obliczenie ilości wywozu polskiego, stanowiące podstawę do rozrachunków płatniczych, dokonywane będzie na podstawie danych polskiej statystyki wywozowej.

Utrzymanie tego stosunku w praktyce będzie zapewnione przez specjalną komisję, która składać się będzie z przedstawicieli obu zainteresowanych państw. Komisja ta orzekać będzie o ewentualnych wyrównaniach na koniec każdego okresu kwartałowego, biorąc pod uwagę osiągnięte wyniki w ciągu kwartału poprzedniego.

Co zaś dotyczy się płatności finansowych, to nowy układ zawiera postanowienie o charakterze deklaratywnym, iż rząd polski będzie dążył do zapewnienia transferu bieżących płatności finansowych wobec Francji. Obowiązek jednak takiego transferu ustanowiony został jedynie w granicach wpływów dewizowych otrzymywanych w bilansie płatniczym polsko-francuskim.

Postanowienie to jak również klauzula o możliwości przesuwania transferów w zależności od terminu wpływów dewizowych z Francji zapewnia rządowi polskiemu prawo ścisłego dostosowania wypłat do otrzymywanych wpływów dewizowych z tego kraju. Wprowadzenie tego ograniczenia stanowi znaczne polepszenie warunków na naszą korzyść. Również nasze zobowiązania płatnicze dotyczą jedynie bieżących płatności, a jako należności finansowe bieżące w rozumieniu nowego układu uznano aktualne płatności firm francuskich, działających w Polsce lub polskich, kontrolowanych przez kapitały francuskie, jeśli te płatności wynikają z bieżących potrzeb, a mianowicie: spowodowane są: 1) wypłatą dywidendy, kuponów od obligacji i akcji, 2) procentów i amortyzacji pożyczek, i wszelkich innych zobowiązań finansowych, 3) sum potrzebnych na pokrycie normalnych kosztów związanych z funkcjonowaniem zarządów centralnych we Francji.

Poza tym, jako bieżące należności finansowe uważane zostają uposażenia personelu francuskiego zatrudnionego w przedsiębiorstwach wyżej wymienionych do wysokości 50 proc. ich sumy netto. Połowę więc swego dochodu, pracownicy tych przedsiębiorstw będą mogli przesyłać zagranicę. Ponadto wreszcie do bieżących płatności finansowych zaliczone zostały wydatki związane z wymianą intelektualną i artystyczną polsko - francuską.

Pozostałe postanowienia nowego układu, nie różnią się istotnie od postanowień układu płatniczego na rok 1939. Nowy zaś układ stwarza niewątpliwie bardziej realne podstawy do zrównoważenia polsko - francuskiego bilansu obrotów płatniczych, a tym samym pozwoli nam uniknąć strat dewizowych na tym odcinku.

WYKONANIE BUDŻETU W KWIETNIU R. B.

Ogólne dochody budżetowe w kwietniu br., tj. w pierwszym miesiącu nowego roku budżetowego 1939 — 1940 wynosiły 203.359 tys. zł, wobec 255.633 tys. zł, w miesiącu poprzednim i 201.921 tys. zł w kwietniu 1938 r. Wydatki wyrażały się kwotą 202.896 tys. zł, wobec 239.777 tys. zł i 199.436 tys. złotych.

Nadwyżka dochodów w pierwszym miesiącu nowego roku budżetowego wynosi przeto 463 tys. zł, wobec 15.856 tys. w marcu br. i 2.485 tys. zł w kwietniu ub. r.

Poszczególne pozycje dochodów i wydatków państwowych w kwietniu br. przedstawiały się w tys. zł. następująco (w nawiasach cyfry z kwietnia 1938 r.): administracja —139.573 (136.402), w tym dochody skarbowe z danin publicznych — 118.805 (119.032), inne dochody administracyjne 20.768 (17.370); wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 2.226 (9.270), z monopoli — 61.560 (56.249), w tym z tytoniowego 28.000 (26.500), ze spirytusowego 22.032 (19.518), z solnego 3.600 (3.300), z zapałczanego 4.928 (4.931), z loteryjnego 3.000 (2.000).

OBIEG PIENIĘŻNY NA DZIEŃ 1 MAJA 1939 r.

Według danych G. U. S. obieg pieniężny w Polsce na dzień 1 maja br. osiągnął 2.272 miln. zł., wobec 1.578,6 miln. zł. przed rokiem, tj. 1 maja 1938. Wzrost obiegu wynosi przeto 693,4 miln. złotych.

Obieg biletów bankowych wzrósł z 1.141 miln. do 1.807.8 miln. zł, a bilonu z 437.6 do 464,2 miln. zł, w tym srebrnego z 355.3 do 372.9 miln. a innego z 82,3 do 91,3 miln. zł.

STAN ZATRUDNIENIA W MARCU

Według informacji „Wiadomości Statystycznych", stan zatrudnienia w górnictwie, hutnictwie i przemyśle przetwórczym wynosił w marcu rb. ogółem 826.882 osób wobec 770.431 w analogicznym miesiącu 1938 r.

Według poszczególnych gałęzi przemysłu, stan zatrudnienia w miesiącu sprawozdawczym przedstawiał się następująco (w nawiasach dane za marzec 1938 r.): górnictwo 120.084 (103.657), hutnictwo 58.111 (48.412), przemysł przetwórczy 639.623 (609.899).

WSKAŹNIK CEN HURTOWYCH W KWIETNIU 1939 r.

Ogólny wskaźnik cen hurtowych w kwietniu br. wykazał w porównaniu z marcem rb. dalszą

zwyżkę i wyniósł — według danych Głównego Urzędu Statystycznego — 55,6 wobec 55,1 w marcu br. i 57,2 w kwietniu r. ub. (podstawa — 1928 = 100).

Poniżej podajemy wskaźniki cen hurtowych grup specjalnych w kwietniu br. (podstawa — 1928 = 100; pierwsza liczba w nawiasie oznacza wskaźnik cen w marcu br., druga — w kwietniu r. ub.);

żywność i użytki 53,7 (52,8 — 55,9), nabywane przez spożywców 59,5 (58,7 — 60,7);

artykuły rolne krajowe 48,9 (47,8 — 51,5), sprzedawane przez rolników 42,6 (41,6 — 46,0), w tym ziemiopłody 39,5 (37,6 — 47,6);

artykuły przemysłowe 57,4 (57,3 — 58,4); surowce 56,6 (56,3 — 57,6); półfabrykaty 56,5 (56,5 — 57,4); wyroby gotowe 59,1 (59,0 — 60,1); w tym dla konsumcji 55,7 (55,7 — 57,1);

surowce i półfabrykaty przemysłowe 56,6 (56,4 — 57,5), uzależnione od zagranicy 42,1 (40,4— 41,8); skartelizowane 77,5 (77,5 — 78,1);

materiały budowlane 45,7 (54,6 — 54,9);

artykuły przemysłowe, nabywane przez rolników 64,9 (64,9 — 65,4).

UPADŁOŚCI W POLSCE

W marcu br. ogłoszono w Polsce, według danych G. U. S., 18 upadłości, wobec 15 w lutym br. W I-ym kwartale br. ogłoszono ogółem 45 upadłości, gdy w odpowiednim okresie poprzedniego roku tylko 27.

W I-ym kwartale br. 5 upadłości ogłoszono w spółkach akcyjnych, gdy w 1 analogicznym okresie 1938 roku, 14 w spółkach z ogr. odpow. (7), 3 w spółkach firmowych i komandytowych (1), w spółdzielniach 7 (7) i 16 w przedsiębiorstwach jednoosobowych (11).

Ogółem było 25 upadłości w przemyśle, gdy w I-ym kwartale 1938 tylko 9 i 20 w handlu (18).

Z IZBY POLSKO - PALESTYŃSKIEJ

Przy bardzo licznym udziale członków odbyło się doroczne walne zgromadzenie Izby Handlowej polsko-palestyńskiej w Warszawie. Przewodniczył prezes Rady konsul M. Friede.

Prezes Izby, p. Leon Lewite, wygłosił dłuższe przemówienie, w których zdał sprawę z ogólnej działalności Izby na tle obecnej sytuacji w Palestynie.

Rok sprawozdawczy przyniósł dalsze rozszerzenie zasięgu kompetencyj i uprawnień Izby. Podobnie jak w ubiegłych dwuch latach stał w r. 1938 całokształt polsko-palestyńskich stosunków pod znakiem umów, lub zarządzeń, wynikłych z wprowadzenia w r. 1936 ograniczeń dewizowych w Polsce. Od sierpnia powstał stan bezumowny, który z kolei ustąpił miejsca zarządzeniom, wydanym przez komisję dewizową w formie znowelizowanego okólnika w sprawie obrotu płatniczego z Palestyną, który obowiązuje po dzień dzisiejszy. Myślą przewodnią wygasłej umowy clearingowej było głównie umożliwienie emigracji, szczególnie zaś emigracji t.zw. kapitalistów. Nadwyżka obrotów płatniczych, pochodząca głównie z dodatniego salda handlowego, miała być obrócona na cele i potrzeby emigracji kapitalistycznej.

Następnie dyrektor Izby inż. Thon odczytał szczegółowy referat sprawozdawczy z prac Izby, podkreślając, że specjalną pieczą Izba otaczała dział rozrachunków polsko-palestyńskich, który wysunął się na czoło działalności zewnętrznej i wewnętrznej Izby. Handel polsko - palestyński kształtował się w roku 1938 z korzyścią dla bilansu Polski. Nadwyżka handlowa wynosiła 1,8 miln. złotych. Obroty z Palestyną wynoszą zaledwie 6 pro mille całego handlu zagranicznego. Polski. Dodatnie saldo obrotów handlowych w ostatnim 6-leciu wyniosło około 30 milionów złotych dla Polski.

Na wniosek p. Friedego, walne zgromadzenie dokonało przez aklamację wyborów uzupełniających do rady Izby oraz komisji rewizyjnej. W końcu odbyło się pierwsze posiedzenie nowych władz izby, na którym ukonstytuowała się rada, wybierając na prezesa konsula p. M. Friedego, na wiceprezesa — naczelnego dyrektora Banku P. K. O., E. Modryckiego.

OTWARCIE WYSTAWY WNĘTRZA SKLEPOWEGO W WARSZAWSKIEJ IZBIE PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

Dnia 23 ub. m. odbyło się otwarcie Wystawy „Nowoczesny Sklep Detaliczny — Architektura Wnętrza“ w nowowybudowanym gmachu wystawowym Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie.

Przybyłych na tę uroczystość powitał prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie sen. Czesław Klarner, który podkreślił, że Izba Warszawska, oddając do użytku publicznego lokal wystawowy w swej rozbudowanej w rb. siedzibie, tą drogą stara się zapoczątkować wypełnienie jednej z poważnych luk stolicy.

Urządzane na terenie Izby wystawy — stwierdził sen. Klarner — nie będą miały charakteru zarobkowego ani reklamowego. Będą natomiast miały charakter społeczny, spełniając rolę dydaktyczną i wychowawczą w celu ułatwiania rozwoju naszego życia gospodarczego.

Kończąc swe przemówienie, prezes Klarner podkreślił, „że ta skromna manifestacja, jaką stanowi otwarcie nowego lokalu wystawowego i pierwszej w nim wystawy, winna być traktowana jako podkreślenie doniosłości i potrzeby równej i spokojnej pracy gospodarczej, która w obliczu niebezpieczeństwa wojny nie powinna ulegać żadnym zakłóceniom“.

Następnie przemawiał prezes Komitetu Organizacyjny Wystawy inż. Jan Rogowicz, charakteryzując cel i przedmiot wystawy.

Trzecim z kolei mówcą był wiceminister Przemysłu i Handlu, p. M. Sokołowski.

NOTATKI GOSPODARCZE

W dn. 16 ub. m. ogłoszono w Londynie dodatkowe przewidywania tegorocznych wydatków na kwotę 3.350 tys. funtów. Z sumy tej, 2.100 tys. funtów zostanie przeznaczone na zakup i utrzymanie statków handlowych. W uzasadnieniu rząd oświadcza, że zakup statków handlowych jest konieczny na wypadek nagłej potrzeby. Ogólna ustawa w tej sprawie będzie możliwie prędzej poddana pod dyskusję parlamentu, jednak już dziś stało się potrzebne przeznaczenie środków na zakup statków, gdyż sprawa musi być traktowana, jako pilna. Na sam zakup statków, które — jak wiadomo — będą unieruchomione i oddane do użytku tylko na wypadek wojny przeznacza się 2 miln funtów. Pozostałe 100 tys. funtów reprezentują kredyty na reperacje i utrzymanie.

Kwota 1.250 tys. funtów, pozostała z ogólnego kredytu 3.350 tys. funtów — zużyta zostanie na finansowanie obszerniejszego zresztą planu Ministerstwa Rolnictwa rozwinięcia krajowej produkcji artykułów żywnościowyych na wypadek wojny. Rząd uważa mianowicie za wskazane przygotowanie rezerwy traktorów i innych maszyn rolniczych, które byłyby potrzebne dla rozszerzenia na wypadek wojny obszaru uprawnego.

**
*

„Financial News" dowiaduje się, że faktycznie doszło już do definitywnego porozumienia w sprawie przyznania Bułgarii kredytu w kwocie 500 tys. funtów. Kredyt ten zostanie wykorzystany przy nabyciu przez Bułgarię w Anglii materiału kolejowego oraz maszyn dla budowy dróg.

**
*

Podpisany został w Londynie w tych dniach kontrakt na mocy którego angielskie fabryki dostarczyć mają rządowym kolejom tureckim 50 parowozów. Zapłata uskuteczniona ma być w ramach kredytu w wysokości 10 milionów £. przyznanego Turcji.

**
*

Wielkie zbrojenia Anglii spowodowały w kwietniu rb. dalszy wzrost produkcji stali krajowej. Wobec przypadających w tym miesiącu świąt, ogólna ilość wyprodukowanej stali była wprawdzie nieco mniejsza niż w marcu rb. i wyniosła w miesiącu sprawozdawczym 1.058 tys. ton w marcu rb. Przeciętna produkcja dzienna była jednak w kwietniu większa i doszła do 44.091 ton wobec 43.366 ton w marcu; należy się spodziewać, że ogólna ilość wyprodukowanej stali w maju będzie jeszcze większa niż w marcu.

Ilość czynnych pieców hutniczych zwiększyła się w kwietniu z 326 do 332. Zaznaczyć należy, że obecna zwiększona produkcja stali będzie służyła nie tylko dla celów zbrojeniowych ale także do budowy okrętów. Stoi to w związku z wyznaczeniem poważnych kwot na subsydiowanie przemysłu budowy okrętów, co spowodowało znacznie ożywienie w tej, tak ważnej dla W. Brytanii, gałęzi przemysłu.

Zwiększenie produkcji stali pociągnęło za sobą znaczny popyt na złom żelazny, wobec czego Anglia nałożyła znów embargo na eksport złomu żelaznego. Minister przemysłu i handlu, Oliver Stanley, oznajmił w parlamencie, że Anglia nie będzie obecnie więcej eksportowała złomu żelaznego do Niemiec. W pierwszym kwartale rb. eksport złomu żelaznego do Niemiec wyniósł 134 tys. ton wobec 51 tys. ton w tym samym okresie r. ub.

Członkowie angielskiego kartelu stali prowadzą już rozmowy wstępne w sprawie zafiksowania cennika na stal na drugie półrocze rb. Zaznaczyć należy, że termin obowiązujących obecnie cen stali wygasa w końcu czerwca i należy się spodziewać, że kartel zechce wykorzystać dobrą koniunkturę rynkową dla odpowiedniego podwyższenia cen.

**
*

Zakupy rud i metali przez Niemcy w krajach bałkańskich zarówno jak w krajach naddunajskich doszły w r. 1938 do bardzo poważnych rozmiarów. Na Węgrzech Niemcy zakupiły 3.167 t manganu, 363.256 t bauksytu, 5 t miedzi, 23 t ołowiu, — w Jugosławii 38.854 t ołowiu, 18.692 t chromu. 348.068 t bauksytu. 7.010 t miedzi, 2.190 t pirytów, — w Bułgarii 1.892 t rudy chromu, 134 t miedzi, w Rumunii 8.375 t rudy złotonośnej, 15 t ołowiu, w Grecji 13.975 t rudy chromu i 164 t manganów o także 84.735 t bauksytu, 325 t miedzi i 266.869 t pirytów.

**
*

Według urzędowych danych, w końcu marca u rolników w Niemczech znajdowało się jeszcze 1.600.000 ton żyta, czyli około 20 procent zbiorów tego zboża. W drugim roku zapasy wynosiły 2.8 milj. ton; razem więc istniejące na koniec marca zapasy żyta wynosić miały 4.4 miln. ton. Zapasy pszenicy wynosić mają łącznie w pierwszym i drugim roku 3.3 miln. ton.

**
*

Już przeszło 25.000 Czechów wysiedlono do Reichu i rozmieszczono po fabrykach, gdzie brak było robotników.

**
*

Minister skarbu Włoch przedłożył izbie preliminarz budżetowy na okres od 1 lipca rb. do 30 czerwca 1940 r. Preliminarz ten przewiduje dochody budżetu zwyczajnego w kwocie 29.361 miln. lirów. W ten sposob preliminowany niedobór budżetu zwyczajnego wynosi 4,8 mild. lirów. Jeżeli chodzi o budżet nadzwyczajny, dochody preliminowane są w kwocie 6.736 miln. lirów, wydatki zaś w kwocie 7.219 miln. lirów. Niedobór wynosi zatym 478 miln. lirów. W ten sposób ogólny przewidywany niedobór na przyszły rok budżetowy wyniesie ok. 5 i jedna czwarta mild. lirów. W porównaniu z wykonywanym budżetem 1938/39 wydatki powiększone zostały o prawie 4,8 mild. lirów, wskutek wzrostu kosztów obsługi długów, wydatków wojennych, subsydiów dla rozwoju polityki autarkicznej, wydatków na roboty publiczne, na potrzeby kolonialne oraz na cele oświatowe. Dochody są mniejsze o 511 miln. lirów nie figurują bowiem w nich wpływy z daniny od nieruchomości oraz z podatku od kapitału spółek akcyjnych.

**
*

Do Fiume wyjechała ostatnio delegacja jugosłowiańska, celem przeprowadzenia rokowań w sprawie zawarcia nowego układu dla eksportu bydła z Jugosławii do Włoch. Dotychczasowy układ, którego ważność wygasa z dniem 30 czerwca rb., ma być rozszerzony. Należy zaznaczyć, że do tej pory eksport bydła jugosłowiańskiego do Włoch nie mógł się pomyślnie rozwijać, a to dlatego, że Jugosławia posiada znaczne należności we Włoszech, których wydobycie, z braku odpowiednich artykułów potrzebnych Jugosławii, napotyka na trudności.

**
*

Odbudowa Hiszpanii narodowej zapowiada duży rozwój krajowego przemysłu parowozowego. Obecnie egzystują 3 duże fabryki parowozów w Hiszpanii: Babcock, Maquinista i Euscalduna. Firma Maquinista w Barcelonie od 1883 roku wyprodukowała ponad 800 parowozów. Ogólna ilość wyprodukowanych w 1929 roku parowozów wyniosła 139 sztuk. Z ilości tej przypadło na firmę Babcock 56 sztuk, na Maquinista 44, na Euscalduna 35 oraz 4 na inne firmy.

**
*

Produkcja ołowiu w Hiszpanii zmniejszyła się w latach ostatnich w sposób zatrważający. Gdy jeszcze w r. 1914 produkcja ołowiu dała 175.000 t, to w r. 1936 już tylko 42.000 t. Tymczasem Hiszpania posiada bardzo liczne kopalnie ołowiu a wiele jeszcze pokładów nie jest w eksploatacji. Obecnie czynione są wysiłki do uruchomienia tych kopalni i powrotu do dawnej wielkiej produkcji.

**
*

W kwietniu rb. zaznaczył się dość duży spadek litewskiego handlu zagranicznego. Import wyniósł w tym czasie 9,6 miln. litów wobec 15,27 miln. litów w marcu rb. Wywóz zaś 14,85 miln litów wobec 17,75 miln. litów w marcu roku bieżącego.

Spadek litewskich obrotów handlowych tłumaczony jest zmianami strukturalnymi, które zaszły po przyłączeniu Kłajpedy do Niemiec.

SPRAWY ZAWODOWE PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I HANDLU KOMISOWEGO

ZAGADNIENIA PODATKOWE

W Dzienniku Ustaw N. 44 z dn. 16 maja rb. ogłoszone zostało rozporządzenie Ministra Skarbu o wykonaniu ustawy z dn. 4 maja 1938 r. o podatku obrotowym.

Z rozporządzenia tego należy szczególnie podkreślić niektóre przepisy, mające istotne znaczenie dla zawodu przedstawicieli handlowych i komisantów, a mianowicie:

W przedsiębiorstwach prowadzących prawidłowe księgi handlowe obrot podatkowy powstaje z chwilą zaksięgowania należności za spełnione świadczenia (par. 28 ust. 1).

Nie wyłącza się z obrotu własnych kosztów płatnika, poniesionych przezeń w związku z wykonaniem świadczenia (np. prowizja komisowa, wynagrodzenie za pośrednictwo, koszty transportu, należności celne, koszty przewozu poniesione przez przewoźnika itp.).

Natomiast nie stanowi obrotu zwrot wydatków i kosztów, poniesionych w zastępstwie (w imieniu) i na rachunek kontrahenta), opłaty sądowe wyłożone przez adwokata za klienta, koszty przewozu wyłożone przez ekspedytora za zleceniodawcę) w wysokości poniesionej i należycie udowodnionej.

Odsetki dyskontowe policzone przez płatnika przy otrzymaniu zapłaty w postaci weksli, jak również odsetki policzone przy tranzakcjach na kredyt bez przyjmowania weksli wchodzą w skład obrotu podatkowego. (par. 29 ust. 1, 2, 3).

Wyłożone za nabywcę koszty przewozu i ubezpieczenia towarów, udowodnione prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi, podlegają wyłączeniu z obrotów, jeżeli cenę towaru omówiono loco miejsce wysłania (par. 35).

Wartości zwróconych płatnikowi towarów oraz udzielonych przez płatnika bonifikat i skont nie wyłącza się z obrotu, jeżeli:

a) towary zwrócono względnie bonifikaty lub skonta udzielono później, aniżeli w roku następującym po roku podatkowym, w którym dokonano dotyczącej tranzakcji, lub jeżeli
b) płatnik w roku podatkowym, w którym udzielił bonifikaty względnie skonta, albo w którym zwrócono mu towar, bądź też w roku, w którym dokonał tranzakcji, nie prowadził prawidłowych ksiąg handlowych (par. 36 p. 2).

Niespełnienie przy komisie sprzedaży chociażby jednego z warunków, przewidzianych w art. 6 pkt. 4) lit. a), b) i c) ustawy, jak również dokonanie czynności komisowej innego rodzaju, a w szczególności komisowego zakupu, pociąga za sobą opodatkowanie całkowitej zapłaty, jaka przypadłaby komisantowi, gdyby dokonał tej czynności na rachunek własny, według stawek podatkowych, przewidzianych w art. 7 dla danego rodzaju obrotu (par: 41 p. 2).

Należy nadmienić, że dla uznania stosunku komisowego musi być stwierdzone, że komisant stosuje się do warunków następujących:

a) działa na rachunek osób, opłacających podatek obrotowy z tytułu sprzedaży towarów, będących przedmiotem komisu,

b) prowadzi prawidłowe księgi handlowe i udowodni stosunek komisu umową pisemną lub korespondencją,

c) nie otrzymuje dla siebie, niezależnie od umówionego wynagrodzenia komisowego lub zamiast wynagrodzenia, różnicy między ceną istotnie osiągniętą przy sprzedaży, a ceną ustaloną w umowie na rzecz komisanta.

Nie wymaga się natomiast warunku, określonego pod lit. a) jeżeli komisant działa na rachunek osób trzecich przy sprzedaży tych produktów rolnych oraz surowców i półwyrobów, niezbędnych dla rolnictwa lub przemysłu krajowego, kórych wykaz ustali Minister Skarbu w porozumieniu z właściwym ministrem.

ŚWIADCZENIA NA FUNDUSZ PRACY.

Stosownie do rozporządzenia Ministra Opieki Społecznej z dn. 23 marca 1939 r. (Dz. Ust. Nr. 37) pośrednicy handlowi i giełdowi, pomocnicy podróżujący (komiwojażerowie), ekspedytorzy trudniący się osobiście z polecenia osób trzecich cleniem w Urzędach Celnych towarów, wysyłanych zagranicę oraz inspektorzy i ajenci przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, przewozowych, komunikacyjnych a także instytucji kredytowych, obowiązani są uiszczać na rzecz Funduszu Pracy opłatę w wysokości 1% ich opodatkowanego dochodu.

Pierwszy wymiar tej opłaty będzie dokonany za rok pod. 1939.

Przedsiębiorstwa pośrednictwa handlowego i komisowe, wykupujące świadectwa przemysłowe kat. II-ej opłacie tej nie podlegają.

PRZEDSTAWICIELE HANDLOWI I KOMISANCI NA P.O.P.

Jak wynika z oficjalnego zestawienia wyników subksrypcji handlu m. st. Warszawy według prowizorycznych obliczeń na dzień 25 maja rb. Zrzeszenie Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie pod względem sumy subskrypcji i wpłaty I raty znajduje się na 3-im miejscu pomiędzy organizacjami kupieckimi.

Członkowie Zrzeszenia subskrybowali według powyższego obliczenia zł 1.294.000 — na co tytułem I raty wpłacono 552.012, — a więc prawie 50%.

OGOLNE ZEBRANIE

Walne Zebranie Zrzeszenia Przedstawicieli Handlowych i Komisantów w Warszawie odbędzie się w dn. 15 czerwca roku bieżącego.

Z WALNYCH ZEBRAŃ SPÓŁEK AKCYJNYCH

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW SP. AKC. DO EKSPLOATACJI PAŃSTWOWEGO MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO

Dnia 17 maja 1939 r. odbyło się zwyczajne doroczne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Sp. Akc. do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce.

Zatwierdzono bilans zamknięty sumą złotych 32.401.671 gr. 90, oraz Rachunek Zysków i Strat, wykazujący zysk w sumie zł 818.286 gr. 66, z którego wydzielono dla Akcjonariuszów dywidendę w kwocie zł 500.000, —. Do Zarządu wybrano ponownie: na prezesa p. Freda Ljungberga, na wiceprezesa p. Carl Herslowa i na członków Zarządu: p. Gunnara Ekströma, Karola Kozłowskiego. Edmunda Spitzera i Tore Widena.

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW ELEKTROWNI OKRĘGU WARSZAWSKIEGO.

Dnia 26 maja r.b. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Elektrowni Okręgu Warszawskiego. Jak wynika ze sprawozdania w stosunku do roku ubiegłego, produkcja energii elektrycznej wzrosła o 13.3 proc., odbiorców przybyło 4483.

Sprzedaż energii elektrycznej, która wynosiła w 1937 roku — 43.356.485 kwh wzrosła w 1938 roku do — 58.081.496 kwh. Jak w latach ubiegłych, również i w roku sprawozdawczym prowadzona była propaganda jaknajszerszego zastosowania elektryczności we wszystkich dziedzinach. Spółka jest w pertraktacjach z Min. Przemysłu i Handlu o rozszerzenie uprawnień na powiat Grójecki oraz część powiatu Sochaczewskiego. Suma zainwestowanego kapitału w roku sprawozdawczym wyniosła 1.177.000 zł. Na wniosek Władz Tow. postanowiono wypłacić 6 procent dywidendy, która to wypłata rozpocznie się z dniem 1 lipca r. b. Po wysłuchaniu sprawozdania Walne Zgromadzenie udzieliło Władzom Spółki pokwitowania za rok operacyjny. Władze Spółki pozostały bez zmian.

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW WARSZAWSKIEGO TOWARZYSTWA KOPALŃ WĘGLA I ZAKŁADÓW HUTNICZYCH S. A.

W dniu 9 maja r. b. odbyło się w Warszawie, pod przewodnictwem Mecenasa Lucjana Altberga, 69-te Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Warszawskiego Towarzystwa Kopalń Węgla i Zakładów Hutniczych S. A.

Po dyskusji zatwierdzono bilans oraz rachunek zysków i strat, zamykający się — po odpisie na amortyzację w kwocie zł. 1.760.000,— zyskiem zł. 3.851.50, który przeniesiono na rok następny.

W wyniku przeprowadzonych wyborów do władz skład władz Towarzystwa pozostał bez zmiany.

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW TOWARZYSTWA WARSZAWSKICH KOLEI DOJAZDOWYCH S. A.

W dniu 26 bm. odbyło się Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Tow. Warsz. Kol. Dojazd. S. A. W nieobecności Prezesa Rady Nadzorczej, ks. Stefana Lubomirskiego zebranie zagaił członek Rady, dyr. Anatol Lothe, poczym zebrani wybrali przez aklamację płk. Józefa Saleckiego na przewodniczącego Zgromadzenia.

Sprawozdanie Zarządu złożył dyr. inż. Zygmunt Stasiewicz. Jak ze sprawozdania wynika, w roku sprawozdawczym przewieziono 6.329.244 pasażerów, 4844 ton bagaży i mleka oraz 175.847 ton ładunków. W porównaniu z rzeczywistymi przewozami w 1937 r. przewieziono więcej: pasażerów o 9,6 proc. bagaży i mleka o 4.7 proc. i ładunków. o 13 proc.

Dochód brutto z eksploatacji wszystkich linii Towarzystwa wyniósł w roku sprawozdawczym o 7 proc. więcej, niż w roku 1937. Czysty dochód z eksploatacji tych linii wyniósł zł. 193.450.83. Bilansowo jednak, po dokonaniu odpisów amortyzacyjnych, eksploatacja wykazała stratę zł. 224.954.15.

Bilans Spółki zamyka się sumą zł. 29.945.993. gr. 79. Walne Zgromadzenie udzieliło absolutorium władzom Spółki i zatwierdziło bilans i rachunek strat i zysków.

Po dokonaniu wyborów do Rady Nadzorczej, wybrano ponownie ustępujących członków: p.p. Stefana ks. Lubomirskiego i p. Anatola Lothego.

WALNE ZGROMADZENIE POWSZECHNEGO BANKU KREDYTOWEGO S. A.

XXXI Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Powszechnego Banku Kredytowego S. A. w Warszawie odbyło się dn. 12 maja r.b. pod przewodnictwem Prezesa Rady p. prof. dra. Adama Krzyżanowskiego. Na zebraniu tym dyrekcja banku przedłożyła sprawozdanie z działalności instytucji za r. 1938, z którego wynika, że czynności banku w roku sprawozdawczym doznały dalszego wzrostu zarówno po stronie wkładów i sald rachunków bieżących, które pomimo dwukrotnego silniejszego odpływu, wywołanego niepokojami politycznymi w Europie wzrosły znacznie, bo z 46,7 milionów zł. do 53,8 milionów zł, jak i w dziedzinie czynności rozprowadzenia kredytów, które się odpowiednio powiększyły, przyczym bank zwiększył równocześnie w roku ubiegłym znacznie pogotowie gotówkowe. Korzystny rozwój dochodowości, wyrażający się zyskiem, wynoszącym łącznie z przeniesieniem z roku ubiegłego 983,964,71 zł, umożliwił bankowi wypłatę dywidendy w wysokości zeszłorocznej, tj. 6,5 proc. (sześć i pół procent) po odpowiednim zasileniu funduszu rezerwowego oraz stworzeniu rezerw podatkowych i innych. Ustępujący z powodu upływu kadencji członkowie Rady pp. Victor Bergler, dr. Wojciech Dziedzic i Andre Gouin zostali ponownie wybrani; pozatym zatwierdziło Walne Zgromadzenie kooptację do Rady p. Joseph Chappey'a.

Rada ukonstytuowała się na posiedzeniu odbytym po Walnym Zgromadzeniu Akcjonariuszów, wybierając p. prof. dra. Adama Krzyżanowskiego ponownie swym prezesem oraz pp. dra Wojciecha Dziedzica i p. Henry Reutera, naczelnego dyrektora Banque des Pays de l'Europe Centrale w Paryżu, wice-prezesami instytucji.

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA FARBYK PORTLAND-CEMENTU „WYSOKA“ SPÓŁKA AKCYJNA

W dniu 20 maja 1939 roku odbyło się pod przewodnictwem p. Dr. Wiktora Mikuleckiego doroczne walne zgromadzenie akcjonariuszów Towarzystwa Fabryk Portland - Cementu „Wysoka“ Spółki Akcyjnej, które zatwierdziło sprawozdania władz Spółki za rok 1938-y, bilans na dzień 31 grudnia 1938 roku oraz rachunek strat i zysków za rok 1938-y, udzieliło władzom Spółki absolutorium i ustaliło dywidendę za rok 1938-y w wysokości 6 proc.

Skład władz spółki pozostał bez zmiany.

WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW ZJEDNOCZONYCH FABRYK PORTLAND-CEMENTU „FIRLEY“ S. A. W WARSZAWIE

Dnia 31 maja 1939 r. odbyło się pod przewodnictwem p. adwokata Lucjana Altberga Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów S. A. „FIRLEY“. Zebrani przed przystąpieniem do obrad uczcili przez powstanie pamięć zmarłych Członków Władz Spółki, a to współzałożyciela i Prezesa Rady Nadzorczej ś. p. Edwarda hr. Mycielskiego i dłu-

goletniego Członka Rady Nadzorczej ś. p. Witolda Korab-Brzozowskiego.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło jednomyślnie sprawozdanie i bilans oraz rachunek strat i zysków za rok operacyjny 1938 i udzieliło Zarządowi Spółki absolutorium.

Bilans Spółki wykazuje za rok operacyjny 1938 zysk w kwocie zł 1.113,308 —, z której w myśl uchwały Walnego Zebrania odpisano zł 1.094,233 na fundusz amortyzacyjny, resztę zaś przeniesiono na następny rok operacyjny.

W wyniku wyborów Zarząd oraz Komisja Rewizyjna pozostały w niezmienionym składzie, natomiast do Rady Nadzorczej na miejsce dwóch zmarłych jej członków wybrani zostali pp. Stanisław Keh i Henry Wiliam Sanders.

ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW BANKU CUKROWNICTWA.

W dniu 24 maja b.r. odbyło się w Poznaniu pod przewodnictwem Prezesa Rady Nadzorczej, p. Józefa Żychlińskiego, Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Cukrownictwa Sp. Akc. w Poznaniu

Sprawozdanie z działalności Banku i z zamknięcia rachunków na rok 1938 złożył Prezes Zarządu, Naczelny Dyrektor Władysław Demby.

W sprawozdaniu swoim Zarząd Banku po omówieniu tła politycznego i gospodarczego wykazał pomyślne wyniki bilansowe, które wyraziły się zyskiem wyższym blisko o zł. 300.000,— od zysków roku ubiegłego.

Bank Cukrownictwa wykazuje dalszy rozwój swoich operacyj we wszystkich kierunkach, co znalazło wyraz w cyfrze obrotów ogólnych przekraczających 5 miliardów i 280 milionów złotych.

Finansowanie przemysłu cukrowniczego oparł Bank w jeszcze szerszej mierze niż dotychczas na kapitałach krajowych. Wkłady w porównaniu do roku ubiegłego wzrosły o blisko 7 milionów, przy czym Bank ze względu na specjalną klientelę nie miał odpływu wkładów, które w związku z napięciem politycznym w Europie zanotowano w szeregu instytucyj finansowych w ciągu marca i września ubiegłego roku.

Sprzedaż eksportowa cukru skierowana była do 11 krajów europejskich, a także do kolonij w Afryce włoskiej, do Palestyny, Wysp Śródziemnomorskich, Uruguayu i innych. Największym odbiorcą cukru polskiego była Finlandia (33,34% całego eksportu), potem Wielka Brytania (20,92%), Grecja (12,15%) i Rumunia (10,56%).

Sprzedaż cukru na rynkach wewnętrznych dała rezultaty o prawie 10% lepsze niż w roku 1937. Poza stale od pewnego czasu notowanym przyrostem konsumcji w całym kraju, specjalnie dodatni wpływ na sprzedaż wewnętrzną miało przyłączenie Śląska Zaolziańskiego do Macierzy. Przemysł cukrowniczy uzyskał przez to nowy teren ekspansji, którego chłonność ocenia się na 4 do 5 tysięcy ton rocznie.

Inne działy towarowe Banku wykazały też poważną zwyżkę obrotów, a więc w zakresie sprzedaży nawozów sztucznych o 25%, sprzedaży melasy o 33%.

Bilans Banku zamyka się sumą zł 128.674.734,31. Czysty zysk do podziału wynosi zł. 2.107 100,43.

Z zysku tego po udotowaniu ustawowych rezerw i statutowej tantjemy dla Rady Nadzorczej, Walne Zgromadzenie postanowiło wypłacić 8%-ową dywidendę, przenosząc resztę niepodzielonego zysku zł. 425.542,35 na rok następny.

Ustępujących wskutek upływu kadencji pp. Członków Rady Nadzorczej: Dr. Janusza Chosłowskiego, Leopolda Hebdę, Stanisława Karłowskiego, Dr. Leopolda Levy'ego, Zygmunta Psarskiego i Wiesława Tuchołkę, Walne Zgromadzenie wybrało ponownie na dalszy okres trzech lat.

XXVII WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW BANKU ZACHODNIEGO S. A.

W dniu 31 maja b. r. odbyło się pod przewodnictwem Zdzisława ks. Lubomirskiego XXVII Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów Banku Zachodniego S. A.

Z przedstawionego przez Dyrekcję Banku sprawozdania z działalności instytucji za rok 1938 wynika, że operacje Banku we wszystkich działach przedsiębiorstwa znacznie wzrosły. Wkłady i rachunki bieżące powiększyły się w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym i również akcja kredytowa została wydatnie rozszerzona

Walne Zgomadzenie przyjęło sprawozdanie do wiadomości i uchwaliło na wniosek Rady Nadzorczej udzielić absolutorium władzom Banku za rok 1938.

PRZEGLĄD WYDAWNICTW

Tadeusz Sołowij: „Rynek pieniężny i stopa procentowa w Polsce", z przedmową d-ra Leona Barańskiego, Naczelnego Dyrektora Banku Polskiego (176 str., 17 tabl. i wykres), nakładem miesięcznika „Bank".

Praca ta stanowi piewsze w polskiej literaturze omówienie zagadnień rynku pieniądza krótkoterminowego i kredytów międzybankowych. Autor przedstawia elementy rynku kapitałów krótkoterminowych, przeprowadzając porównanie pomiędzy stosunkami polskimi a organizacją i działaniem najważniejszych rynków pieniężnych za granicą. Książka ta daje poważną ilość materiału, dotyczącego kształtowania się stopy procentowej w Polsce w okresie od 1924 r. t.j. reformy walutowej do ostatnich czasów (ściśle do końca 1938 r.).

Niezależnie od organizacji rynku pieniężnego w Polsce, która zainteresuje przede wszystkim sfery finansowe, praca p. Sołowija traktuje obszernie o zagadnieniach, dotyczących kształtowania się kosztu kredytu krótkoterminowego w Polsce, a w związku z tym polityki kredytowej naszej instytucji emisyjnej. Napisana w sposób jasny i przejrzysty, nie tylko przedstawia ona dużą wartość dla fachowców finansowych i badaczy naukowych, ale także stanowi cenny podręcznik dla wszystkich, którzy pragną zapoznać się ze skomplikowanym mechanizmem rynku pieniężnego.

Józef Bloch adw. „Kodeks pracy", Wyd. IV-e uzupełnione, str. 358.

Dzieło to zawiera całokształt przepisów polskiego ustawodawstwa społecznego wraz z orzecznictwem i komentarzami. Jest to praca, w której zagadnienie odnośnych przepisów prawnych potraktowane jest w sposób wyczerpujący, ułatwiający zarówno prawnikowi, jak i praktykowi orientowanie się w skomplikowanej dziedzinie podstaw prawnych stosunków między kapitałem a pracą.

Dr. Bronisław Kowalski. „Les perspectives maritimes de la Pologne". Bibliothéque de l'école supérieure de sciences commerciales et économiques de l'université de Liége. Libraire du Recueil Sirey 1938.

Dzisiaj, kiedy sprawa dostępu Polski do morza, wysuwa się na czoło zagadnień polityki międzynarodowej, szczególnie aktualną wartość posiada wyżej wspomniana praca nietylko z uwagi na jej znaczenie propagandowe, ale również z uwagi na staranni i źródłowo opracowany materiał dotyczący wspomnianego zagadnienia.

Należy zaznaczyć, że punktem wyjścia rozważań p. Kowalskiego są przede wszystkim przesłanki natury gospodarczego rozwoju Polski, jak też jej handlu morskiego,

Praca dr. Kowalskiego stanowi pożyteczny przyczynek do tak dzisiaj interesującego problemu zabezpieczenia Polsce swobodnego, niczym nie zakłóconego i w własnym posiadaniu pozostającego, dostępu do morza.

(p.)

BANK CUKROWNICTWA Spółka Akcyjna w Poznaniu

BILANS ROCZNY (netto)

w dniu 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY:

NAZWA RACHUNKU	zł	zł.
Kasa i sumy do dyspozycji		7.507.010,82
Waluty zagraniczne		21.425,22
Papiery wartościowe		1.040.901,97
Papiery wartościowe ustawowego kapitału zapasowego		2.265.050,88
Udziały konsorcjalne		5.656.611,46
Banki krajowe		910.380,18
Banki zagraniczne		668.101,92
Dyskonto		
a) weksle Cukrowni	37.384.406,97	
b) weksle Różnych	7.943 555.91	45.327 962.88
Protesty		199.380,04
Kredyty w rachunkach bieżących:		
a) Cukrowni	26 976.945,65	
b) Różnych	7.517.528.42	34.494.474,07
Pożyczki terminowe:		
a) Cukrowni	13.000.930,63	
b) Różnych	4.854 661.76	17.855.592,39
Kredyty akceptacyjne i rembursowe		1.217.392,—
Należności z tyt. tranzakcyj dewizowych na termin i reportowych		3.090 470,—
Ruchomości		365.312 04
Nieruchomości		3.792.732,22
Sumy przechodnie		577 626,26
Odbiorcy		3.453.554.13
Dostawcy		230 755.83
Suma bilansowa:		128 674.734 31
Dłużnicy z tyt. gwarancyj		6.274.029,26
Inkaso		2.575.455,39

STAN BIERNY:

NAZWA RACHUNKU	zł.	zł.
Kapitały własne:		
a) zakładowy	12.000.000,—	
b) zapasowy	4 612.000,—	
c) inne rezerwy	3.514.000,—	20.126.000,—
Fundusz amortyzacyjny nieruchomości		544 030,88
Wkłady		20.157.013,81
Rachunki bieżące:		
a) Cukrowni	7.899.127,31	
b) Różnych	10 595 896 68	18.495.023,99
Różne natychmiast płatne zobowiązania		252.070,04
Banki krajowe		2.380.758.28
Banki zagraniczne		4.597 994.33
Redyskonto weksli		39 158.692,35
Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego		1.125.462,—
Zobowiązania z tyt. kredytów akceptacyjnych i rembursowych		1.217.392,—
Zobowiązania z tyt. tranzakcyj dewizowych na termin i reportowych		3.088.120,—
Sumy przechodnie		2.243 412.94
Odbiorcy		3.732 596 95
Dostawcy		9.449 066.31
Zyski		2.107.100,43
Suma bilansowa:		128 674.734.31
Zobowiązani az tyt. udziel. gwarancyj		6 274.029,26
Różni za inkaso		2.575 455,39

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW ZA 1938 ROK

STRATY:

NAZWA RACHUNKU	zł.
Procenty i prowizje wypłacone	2.971.561,26
Koszty handlowe	4.357.468.47
Podatki	629.659,98
Amortyzacja	107.225,57
Odpisy na dłużnikach	33.000,38
Strata na papierach wart. złożonych na spłatę długów rolniczych	123 832,53
Zysk	2 107.100.43
RAZEM:	10 329.848.62

ZYSKI:

NAZWA RACHUNKU	zł.
Pozostałość zysków z lat ubiegłych	427.669,90
Procenty i prowizje pobrane	9.686.856,13
Różnice kursowe	120 806,12
Dochody z nieruchomości	54.765,96
Zwrot sum dawniej odpisanych	39.750,51
RAZEM:	10 329.848.62

Powszechny Bank Związkowy w Polsce, S. A. w Warszawie

Bilans na dzień 31 grudnia 1938 r.

STAN CZYNNY:		STAN BIERNY:	
Kasa i sumy do dyspozycji	9.157.956,47	Kapitał zakładowy	8.000.000,—
Waluty zagraniczne	97.351,09	Kapitały rezerwowe	1.577.000,—
Papiery wartościowe	1.823.806,18	Fundusz amortyzacyjny nieruchomości	707.216,66
Papiery wartościowe ustawowego kap. zapas.	604.547.16	Wkłady	39.806.835,24
Udziały konsorcjonalne	951.047,14	Rachunki bieżące	8.796.135,44
Banki krajowe	1.077.037,60	Różne natychmiast płatne zobowiązania	232.957,48
Banki zagraniczne	2.413.345,14	Banki krajowe	6.053.926,61
Dyskonto	26.686.970,28	Banki zagraniczne	2.326.659,45
Protesty	729.649,93	Redyskonto weksli	11.231.241,99
Kredyty w rachunkach bieżących	24.549.811,61	Dyskonto akceptów Banku Akceptacyjnego	631.800,—
Pożyczki terminowe	8.288.953,50	Zobowiązania z tyt. kred. i akcept. rembursowe	5.074.325,61
Kredyty akceptacyjne i rembursowe	5.074.325,61	Różne rachunki	2.483.573,95
Nieruchomości	5.078.066,45	Zysk	787.776,56
Różne rachunki	1.176.580,82		
Suma bilansowa	87.709.448,99	Suma bilansowa	87.709.448,99
Dłużnicy z tyt. gwarancyj	10.311.369,60	Zobowiązania z tyt. udzielonych gwarancyj	10.311.369,60
Inkaso	15.161.857,59	Różni za inkaso	15.161.857,59

Rachunek Strat i Zysków za rok 1938

ROZCHODY:		DOCHODY:	
Procenty i prowizje wypłacone	2.557.214,54	Pozostałość zysków z lat ubiegłych	407.000,58
Koszty handlowe	3.855.014,47	Procenty i prowizje pobrane	6.492.329,75
Podatki	217.280,04	Różnice kursowe	508.734,39
Amortyzacja	105.906,49	Dochody z Nieruchomości	72.023,77
Zysk	787.776,56	Zwrot sum dawniej odpisanych	41.123,67
		Różne zyski	1.979,94
Razem	7.523.192,10	Razem	7.523.192,10

WYDZIAŁ ZASTĘPSTW

ZRZESZENIA PRZEDSTAWICIELI HANDLOWYCH I KOMISANTÓW W WARSZAWIE, KRÓLEWSKA 16

Poleca **bezpłatnie** fachowych, odpowiedzialnych, samodzielnych i dobrze wprowadzonych przedstawicieli handl. oraz komisantów w różnych dziedzinach handlu na wszystkie ośrodki przemysłowo-handlowe Rzeczypospolitej, jak również i dla eksportu do krajów europejskich i zamorskich.

Sekretarz Redakcji przyjmuje w środy i piątki w godz. 17.30 — 18.30

Wydawca: W imieniu Federacji Zrzeszeń Przedstawicieli Handlowych i Komisantów R.P. — Maksymilian Friede

Redaktor: Leon Perl.

Drukarnia „Antiqua" St. Szulc i S-ka, Kacza 7. Tel. 5.04-91

BANK
POLSKA KASA OPIEKI S. A.
(BANK P. K. O.)

CENTRALA: Warszawa, ul. Marszałkowska 134 (gmach P. K. O.)
Telefony: 271-77, 525-08, 692-52, 319-29, 343-58.
Adres telegraficzny: „BANKPEKAO".
Konto w P. K. O. Nr 22.000.

Placówki zagraniczne

FRANCJA:	Oddział Główny w PARYŻU, Paris IX, 23, rue Taitbout, róg Boulevard Haussmann (gm. wł.). Oddział Miejski: Paris VIII, 29, rue Jean Goujon (gmach własny). Oddziały: Lens, 2/4, rue Séraphin Cordier (gmach własny) Metz, 18, rue des Augustins. Montceau - les - Mines, 7, rue Rouget de l'Isle Toulouse, 8, rue Bayard.
ARGENTYNA:	Banco Polaco Polska Kasa Opieki S. A. BUENOS AIRES, Av. Tucuman Nr 462/466 (gmach własny). Oddział Miejski: BUENOS AIRES, C. Corrientes 2700. Agencja Objazdowa: Berisso. Agencje na s/s „Kościuszko" i s/s „Pułaski" (między Montevideo i Buenos Aires)
PALESTYNA:	Oddział Główny w TEL-AVIV, Allenby Str. 88. Oddział w HAIFIE, 41, Kingsway
STANY ZJEDNOCZONE AMERYKI PÓŁNOCNEJ:	Oddział Główny w NEW YORKU, New York, 903, Broadway, róg ulicy 20-ej.

Bank P. K. O. posiada ogółem 30 placówek zagranicznych

BANK P. K. O.	— **w ramach przepisów dewizowych:**
WYDAJE	— akredytywy i czeki kompensacyjno-turystyczne na Francję, Niemcy, Jugosławię, Bułgarię, Węgry, Rumunię, Włochy, etc.,
WYKONYWA	— przekazy pieniężne do Francji, Anglii, Belgii, Holandii, Ameryki, Australii, Palestyny oraz innych krajów europejskich i zamorskich,
KUPUJE I SPRZEDAJE	— wszelkie waluty i czeki zagraniczne, oraz travelers czeki (American Express Company) w dolarach i funtach,
ZAŁATWIA	— inkaso weksli, dokumentów, konosamentów, etc.,
SKUPUJE	— dewizy i traty pochodzące z eksportu polskiego,
UDZIELA	— kredytów emigrantom na cele rolniczo-osadnicze, kredytów handlowych, kredytów pod zastaw papierów wartościowych, etc.,
REDYSKONTUJE	— weksle kupieckie (banków) z transakcji handlowych z zagranicą,
OTWIERA	— rachunki bieżące i czekowe,
PRZYJMUJE	— wkłady na książeczki za pośrednictwem Oddziałów zagranicznych,
CHRONI	— wychodźców oraz swoich klientów przed wyzyskiem i stratą,
UDZIELA	— bezpłatnie informacji i porad,
PRZEPROWADZA	— wszelkie transakcje bankowe w ramach statutu,
WYNAJMUJE	— na korzystnych warunkach schowki (safes) — w Oddziale Głównym w PARYŻU, PARIS IX, 23, rue Taitbout, róg Boulevard Haussmann i w Oddziale w LENS, 2/4, rue Séraphin Cordier.

Bank PKO zastępuje na terenie Francji, Ameryki i Palestyny—Pocztową Kasę Oszczędności (PKO)

Zwracamy uwagę P. T. Eksporterom na nasze Oddziały we Francji, Ameryce i Palestynie.